

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Ziemniaczana afery w Dąbrowicy. Rolnik oskarża, a mieszkańcy się tłumaczą

● Posłanka Maria Kurowska powątpiewa w skuteczność tzw. ustawy łańcuchowej

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV i dwie strony krzyżówek



JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Piątek-Niedziela,
17-19.10.2025

Nr 202 (21 658)

www.nowiny24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

**Konserwator
zapowiada nakaz
remontu Pomnika
Walk Rewolucyjnych
w Rzeszowie str. 7**

**Gmina Stubno
dostała zgodę na
płoszenie wilków
str. 10**

**Wyprosił pana
Macieja z autobusu.
Ostra reakcja ZTM
na zachowanie
kierowcy str. 9**

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



**Wnuczka generała
Maczka: Nigdy nie
czułam się Angielką**
STR. 14



**Michał Tabisz: Mamy
supermoc lotniczo-
kosmiczną**
STR. 16-17



Od ponad 20 lat siedzi za kratami za morderstwo, którego nie popełnił

STR. 12-13

FOT. FREEPIK.COM (ZDJĘCIE ILUSTACYJNE), IPN W RZESZOWIE, BARBARA GALAS

REKLAMA

0011388542

DO ZGŁOSZEŃ GOTOWI START!

Zawalcz o obiekt sportowy
lub kulturalny w Twojej okolicy!

ZGŁOŚ NA WWW.GDYGRASZ.PL

Największy mecenas sportu i kultury

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu - informacje gospodarcze i analizy ekonomiczne

ŚRODA

● Strona Zdrowia.Cichy zabójca kości rozwija się latami - osteoporoza

CZWARTEK

● W Chile w 1973 roku padł pierwszy sygnał do puczu

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia i kraju, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 17 777 01 39, prenumerata@nowiny24.pl, prenumerata.nowiny24.pl

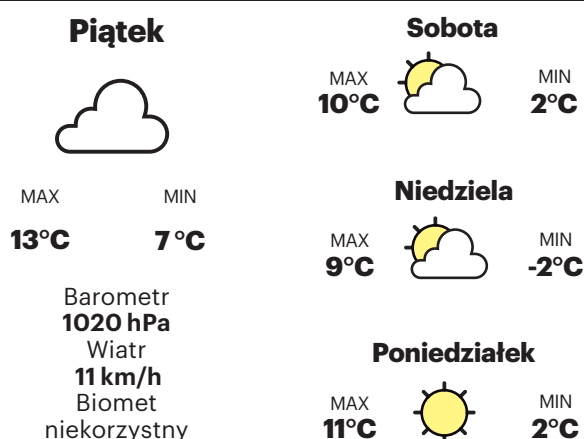
Andrzej Płes
dziennikarz

POSEŁ TO MA KLAWĘ ŻYCIE. SENATOR TEŻ

Posł Mejsza może posuwać autostradą 200 km na godzinę, mundurowym machnąć legitymacją, szczeknąć coś o immunitecie, po czym przygazować w drodze na lotnisko. Poseł - minister Macierewicz jest weteranem łamania przepisu o ruchu drogowym, a że poseł, to organy ścigania mogą mu... ile mogą, bo czar immunitetu działa. Poseł Czarnecki utłukł euro na kilometrówkach z Polski do Brukseli, ponoć nawet z Podkarpacia jeździł tam kabrioletem w środku śnieżnej zimy, twierdził. Trzeba było zgromadzenia europarlamentarzystów, żeby mu uchylić immunitet europoselski, nim został pociągnięty do odpowiedzialności. Pociągnięty, ale nie dociągnięty, bo rozstrzygnięcia prawnego w jego sprawie nie ma. Przykłady można mnożyć, ku irytacji tych, którzy immunitetu nie mają. Co rusz opinii społecznej odbija się czkawka, by doprecyzować, w jakich okolicznościach tarcza immunitetu przysługuje i na czkawce się kończy.

Bar - restauracja w siedzibie Sejmu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej: bodajże jedyny zakład pracy na terenie Najjaśniejszej, w której strumieniami leje się woda i bardziej jeszcze wyszukane trunki. Nie licząc gorzelni i browarów rzecz jasna, ale tu leje się służbowo. Toteż w godzinach pracy w Sejmie można narąbać się na legalu, na co w redakcji, szkole, szpitalu itp. szans nie ma. Widać ktoś uznał, że zawód parlamentarzysty nie wymaga zachowania trzeźwości w miejscu i godzinach pracy. Doniesienia medialne wskazują, że trzeźwość tam nie zawsze jest zachowywana, a efekty pracy często takie, jakby nie trzeźwiano nigdy. Kasa na prowadzenie biura poselskiego, nasza kasa. I „w tym temacie” czasem pojawiają się głosy elektoratu, by wziąć za twarz wydatki posłów i senatorów, bo wydają ciężko zarobione przez elektorat złotówki po uważaniu, nie bardzo wiadomo na co i czy rzeczywiście to wydawanie ma służyć dobru publicznemu. Kiedy pani minister skandynawskiego kraju kartą służbową zapłaciła za bukiet kwiatów, wyleciała z roboty. W zestawieniach kosztów prowadzenia biura poselskiego, jakie posłowie raz w roku mają obowiązek składać, bukiet kwiatów kosztują czasem kilkanaście tysięcy rocznie. Nie wspominając o innych, cokolwiek dziwnych wydatkach. I przez trzy dekady demokracji nikt nic z tym nie zrobił, woli parlamentu do weryfikacji wydatków nie ma. Poseł to ma klawę życie. Za cudze zawsze klawo się żyje. Szczególnie, jeśli ma się na dokładkę bezkarność immunitetową.

Pogoda w regionie



Podkarpacki Cud Polski 2025 w plebiscycie National Geographic

Norbert Ziętał
n.zietal@nowiny24.pl

Zamek w Krasieczynie został wybrany Cudem Polski 2025 w województwie podkarpackim w plebiscycie National Geographic.

O prestiżowe miano „Cudu” ubiegało się 48 lokalizacji wybranych przez redakcję „National Geographic Traveler”. Wskazano miejsca niezwykle, a często nieznane. Przy ich odnalezieniu pomagały lokalne organizacje turystyczne, przewodnicy i mieszkańcy.

O wyniku decydowali internauci i czytelnicy. Oddano ok. 200 tys. głosów. W każdym województwie został wybrany jeden cud.

- Już na etapie głosowania odnotowaliśmy rekordowe zainteresowanie: zarówno liczba oddanych głosów, jak też intensywność dyskusji w mediach lokalnych i ogólnopolskich przekroczyły nasze oczekiwania. Widzieliśmy, jak społeczności z całej Polski mobilizowały się, by promować miejsca, które kochają i uważają za swoje małe cuda.



Istotne jest to, że tysiące osób spoza regionów zainteresowało się tymi miejscami: pojawiły się plany podróży, dyskusje, pomysły na dalszą eksplorację Polski - mówi Łukasz Załuski, redaktor naczelny „National Geographic Polska”.

Jak oceniają ten tytuł zarządcy perły Podkarpacia? - Dziękujemy za każdy głos, to dla nas zaszczyt i zobowiązanie, aby każdy pobyt

w Krasieczynie był spełnieniem najpiękniejszych marzeń o podróżach z historią i kulturą Polski w tle. Zapraszamy do odwiedzin. Z radością podzielimy się naszymi najskrytszymi tajemnicami ukrytymi w murach renesansowego zamku i otaczającego go historycznego parku - zachęca Zamek w Krasieczynie.

Obiekt znajduje się niedaleko Przemyśla.

Cuda Polski 2025 w poszczególnych województwach wyróżnione w plebiscycie:

dolnośląskie - geopark Krasna Wygasłych Wulkanów;
kujawsko-pomorskie - Brzózki;
lubelskie - Muzeum Synagoga we Włodawie;
lubuskie - zespół pałacowo-parkowy w Żaganiu;
łódzkie - muzeum Pałac Saski w Kutnie;
małopolskie - cerkiew w Kwiatoniu;
mazowieckie - Szydłowiec;
opolskie - miasto Brzeg;
podkarpackie - zamek w Krasieczynie;
podlaskie - Wzgórza Sokólskie;
pomorskie - zatopiony las koło Czołpina;
śląskie - sztolnia Królowa Luiza w Zabrze;
świętokrzyskie - grodzisko w Stradowie;
warmińsko-mazurskie - Frombork;
wielkopolskie - Wzgórze Lecha w Gnieźnie;
zachodniopomorskie - Barlinek

©P

Wizz Air uruchamia połączenie z Rzeszowa do stolicy Czarnogóry: w poniedziałki, środy i piątki

jer
j.leniart@nowiny24.pl

Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka im. Rodziny Ulmów ogłasza uruchomienie nowego, regularnego połączenia do Podgoricy w Czarnogórze.

Od 1 czerwca 2026 roku przewoźnik Wizz Air będzie łączył Podkarpacie ze stolicą bałkańskiego kraju, oferując pasażerom bezpośredni dostęp do malowniczego regionu Adriatyku.

Nowa trasa do Podgoricy stanowi kolejny etap rozwoju współpracy Portu Lotniczego z węgierskim przewoźnikiem. Po uruchomieniu połączeń do Mediolanu i Rzymu, teraz linia zdecydowała się postawić na kierunek do Czarnogóry, odpowiadając na rosnące zainteresowanie podróżami.

-Uruchomienie połączenia do Podgoricy to naturalna konsekwencja rozwoju naszej współpracy z liniami Wizz Air. Czarnogóra cieszy się rosnącą popularnością wśród polskich turystów, a bezpośrednie połączenie z Podkarpacia ułatwi mieszkańcom regionu dostęp do tego urokliwego miejsca - powiedział Adam Hamryszczak, prezes zarządu Portu Lotniczego Rzeszów-Jasionka.

Połączenie będzie realizowane jako lot rozkładowy, trzy razy w tygodniu - w poniedziałki, środy i piątki - co oznacza pełną elastyczność rezerwacji.

Podgorica stanowi doskonałą bazę wypadową do Czarnogóry oferującą połączenie górskich krajobrazów, historycznych miast i malowniczego adriatyckiego wybrzeża. Z lotniska w stolicy pasażerowie mogą łatwo dojechać do nadmorskich miejscowości jak Budva Kotor, a także do górskich regionów.



Z lotniska w stolicy Czarnogóry pasażerowie mogą łatwo dotrzeć do nadmorskich miejscowości.

wości jak Budva Kotor, a także do górskich regionów.

Port Lotniczy im. Rodziny Ulmów systematycznie rozwija siatkę połączeń, dążąc do bycia lotniskiem pierwszego wyboru

dla mieszkańców tej części Polski. W ub. roku z lotniska w Jasionce skorzystało 1 145 257 pasażerów. To wynik lepszy o 12 proc. od tego z 2023 r.

©P

Gaz ziemny filarem bezpieczeństwa. Bez niego transformacja się nie uda

Bezpieczeństwo energetyczne to jedno z najważniejszych wyzwań dla Polski. Gaz ziemny stał się kluczowym elementem, który nie tylko stabilizuje system elektroenergetyczny i wspiera transformację w stronę OZE, ale jest też, wraz z ropą naftową, ważnym surowcem dla przemysłu. Dzięki dywersyfikacji dostaw z importu i własnemu wydobyciu, Polska uniezależniła się od Rosji, a jej system gazowy uchodzi dziś za jeden z najbardziej odpornych w Europie. Daje to pewność dostaw gazu w odpowiednio niskich cenach jako paliwa i surowca na potrzeby gospodarki i milionów gospodarstw domowych.

Gaz – stabilizator i surowiec strategiczny

Jeszcze kilkanaście lat temu gaz ziemny na świecie, ale i w Polsce nie miał takiego znaczenia, jakiego nabiera dzisiaj. Zdominowani przez węgiel, traktowaliśmy go raczej jako paliwo uzupełniające. Tymczasem sytuacja zmieniła się diametralnie. W 2024 roku jedna trzecia gazu była wykorzystywana do produkcji energii elektrycznej i ciepła, a przemysł odpowiadał za około 40 proc. jego zużycia. To pokazuje, że gaz stał się nie tylko elementem transformacji energetycznej, ale też surowcem absolutnie kluczowym dla stabilności gospodarki.

Nie chodzi jednak wyłącznie o energetykę. Gaz jest niezbędny w chemii, petrochemii, przemyśle stalowym, produkcji nawozów czy przetwórstwie żywności. Międzynarodowa Agencja Energetyczna (International Energy Agency, IEA) podkreśla, że trzy czwarte przemysłowych zastosowań gazu to produkcja amoniaku i metanolu – bez nich trudno wyobrazić sobie bezpieczeństwo żywnościowe i funkcjonowanie wielu branż. Warto dodać, że w Europie koszty gazu od lat mają bezpośredni wpływ na konkurencyjność zakładów chemicznych i nawozowych. Wysokie ceny w ostatnich latach stały się poważnym wyzwaniem, szczególnie dotkliwie odczuwalnym w 2022 r., gdy gwałtowny wzrost cen gazu w Europie, wywołany agresją Rosji na Ukrainę i poprzedażającymi ją działaniami destabilizującymi rynki ener-



tyczne, spowodował także kryzys na rynku nawozów. Obecnie ustabilizowana sytuacja na rynku gazu wpływa też na dostępność surowca po konkurencyjnych cenach.

Dywersyfikacja źródeł – LNG, Baltic Pipe i kontrakty

Wydobycie krajowe, dostawy LNG i surowiec przesyłany z Norwegii przez gazociąg Baltic Pipe, w dużej części pochodzący z własnej produkcji Orlen Upstream Norway, to główne źródła gazu ziemnego. W 2024 roku LNG pokrywało już około jedną trzecią zapotrzebowania. Terminal w Świnoujściu ma moc 8,3 mld m³, a w 2028 roku uruchomiony zostanie gazoport w Gdańsku, który doda kolejne 6,1 mld m³. To daje razem 14,4 mld m³ – wolumen odpowiadający niemal całemu krajowemu zapotrzebowaniu sprzed dekady. Do tego Orlen ma rezerwy mocy w terminalu Kłajpedzie, na poziomie 0,5 mld m³ rocznie.

Warto zauważyć, że Polska inwestuje także w rozbudowę sieci przesyłowej i magazynów gazu. Obecnie krajowe magazyny mogą pomieścić ponad 3,3 mld m³, co pozwala zabezpieczyć odbiorców w okresach wzmożonego zapotrzebowania lub zawirowań na rynkach globalnych. A trwająca rozbudowa największego polskiego podziemnego magazynu gazu w Wierchowicach, w niedalekiej przyszłości pozwoli powiększyć pojemności magazynowe do ponad 4

mld m³. Dzięki temu system gazowy jest nie tylko zróżnicowany pod względem źródeł, ale też odporny na nagłe kryzysy.

Własne wydobycie – Polska i Norwegia

Krajowe bezpieczeństwo energetyczne nie opiera się wyłącznie na imporcie. Coraz większe znaczenie ma własne wydobycie. W 2024 roku Grupa Orlen wyprodukowała 8,6 mld m³ gazu – o ponad 20 proc. więcej niż rok wcześniej. Prawie połowa krajowego zapotrzebowania była pokrywana dzięki złożom w Polsce i Norwegii.

Strategia Orlen 2035 zakłada dalszy wzrost produkcji – do 12 mld m³ rocznie. Z tego 6 mld m³ ma pochodzić z Norwegii, a 4 mld m³ z Polski. To ambitne cele, ale niezbędne dla wzmocnienia niezależności i stabilności dostaw. Rozważane są także kierunki rozwoju w Ameryce Północnej, gdzie działa już spółka Orlen Upstream Canada, a potencjał wydobywczy węglowodorów jest ogromny.

Własne złoża to również konkretne korzyści dla regionów. W 2024 roku samorządy oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej otrzymały od Orlen blisko 220 mln zł z tytułu podatków i opłat eksploatacyjnych. Te środki wspierają lokalne budżety, umożliwiają inwestycje w infrastrukturę drogową, edukacyjną czy społeczną. W praktyce oznacza to,

miały również inwestycje w technologie ograniczające emisję, takie jak biometan czy wodór, które w dłuższej perspektywie mogą uzupełniać gaz ziemny w miksie energetycznym.

Dla ORLEN właśnie wydobycie krajowe oraz to zlokalizowane w Norwegii jest kluczowe, gdyż zapewnia bezpieczeństwo dostaw – z jednej strony dostępność surowca, z drugiej – odpowiednią cenę. To właśnie cena surowców energetycznych przekłada się na koszty ponoszone przez firmy działające w danym kraju, a co za tym idzie – efektywność ekonomiczną jego gospodarki. Rozumiejąc to, ORLEN inwestuje w wydobycie w kraju i jego pobliżu – na Norweskim Szelfie Kontynentalnym.

Gaz jako inwestycja w przyszłość

Budowa odpornego systemu gazowego wymaga ogromnych nakładów. Roczne inwestycje Grupy Orlen w segmencie obejmującym upstream, zgodnie z przyjętą strategią wyniosą średnio 7-8 mld zł, a całkowite nakłady inwestycyjne w okresie 2025-2035 roku mogą sięgnąć ponad 80 mld zł. To pieniądze inwestowane przez koncern także w krajowe wydobycie gazu i ropy naftowej, które jest najbezpieczniejszym, bo najtrudniejszym do zakończenia źródłem surowca dla energetyki i przemysłu. Bez ropy i gazu trudno wyobrazić

sobie produkcję opon, samochodów, nawozów sztucznych czy butów.

Orlen rozwija również technologie przyszłości – m.in. wychwyt i składowanie CO₂ (CCS) czy zielony wodór. Nie widać na horyzoncie efektywnych metod magazynowania energii elektrycznej. Wodór może w tym pomóc, a upstream z technologią jego magazynowania odegrać kluczową rolę. W dążeniu do osiągnięcia neutralności klimatycznej gaz będzie mógł pełnić funkcję paliwa pomostowego jeszcze przez wiele lat. Dlatego Orlen chce kontynuować i rozwijać własne wydobycie, szczególnie to krajowe, bo własny surowiec daje największą pewność dostaw. Przy tym bliskość złóż oznacza choćby niższy koszt jego transportu. Rosnące wydobycie z zasobów krajowych zwiększa zatem dostęp do bezpiecznej i przystępnej kosztowo energii. Polska gospodarka zyska nie tylko czas na przejście do zeroemisyjnych źródeł energii, ale stabilne dostawy gazu zapewnią fundament dla rozwoju przemysłu, zmian w energetyce, bezpieczeństwa gospodarstw domowych i poprawy efektywności ekonomicznej gospodarki. Właśnie w tym połączeniu – klasycznych zasobów i nowoczesnych technologii – kryje się siła gazu ziemnego, który pozostaje jednym z filarów bezpieczeństwa i rozwoju kraju.



Kary więzienia za nielegalny handel lekami. Na ławie oskarżonych farmaceuta

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Wyrok pod dwa i pół roku pozbawienia wolności orzekł Sąd Rejonowy w Krośnie wobec trzech mężczyzn oskarżonych o nielegalny handel produktami medycznymi.

Śledztwo w tej sprawie prowadziła Prokuratura Okręgowa w Krośnie wspólnie policjantami komendy miejskiej w tym mieście, a ze względu na ustalony zasięg działania podejrzanych, także z Komendą Wojewódzką Policji w Rzeszowie. W jego efekcie sformułowano akt oskarżenia, w którym trzem pochodzącym z Podkarpacia i Małopolski podejrzanym przypisano nielegalny handel medykamentami przy pomocy tzw. odwróconego łańcucha dystrybucji leków.

Proceder polega na nielegalnym pozyskaniu leków na rynku polskim, które mają być eksportowane na rynki obce. Jest intratny ze względu



Hurtowniom leków nie wolno zaopatrywać się w aptekach

na relatywnie niskie ceny leków w Polsce, szczególnie tych refundowanych. Polskie prawo przewiduje, że apteki mogą sprzedawać preparaty lecznicze wyłącznie pacjentom, a hurtowniom leków nie wolno zaopatrywać się w aptekach, jednak nieuczciwi przedsiębiorcy znaleźli szereg sposo-

bów, by medykamenty wracały z aptek do hurtowni: rekrutowali tłumy fałszywych pacjentów, którzy na podstawie nieprawnie wystawionych recept wykupywali leki, które przekazywali zleceniodawcy. Niekiedy właściciele aptek sygnalizowali hurtowniom błędy w zamówieniach i medyka-

menty wracały do hurtowni, czasem także pod pretekstem, że preparaty przechowywane były w niewłaściwych warunkach. Skrajnym sposobem było tworzenie podmiotów medycznych, które nie przyjmowały pacjentów, ale wystawiały za potrzebowanie na produkty lecznicze.

Usłyszeli 20 zarzutów

Trójce oskarżonych krośnieńska prokuratura postawiła 20 zarzutów dotyczących nielegalnego obrotu środkami farmaceutycznymi, posługiwanie się podrobionymi i poświadczającymi nieprawdę fakturami VAT oraz oszustwa.

Właściciele aptek przy współudziale farmaceutów w latach 2016 - 2018 wystawili faktury VAT sprzedaży produktów leczniczych, rzekomo na rzecz podmiotów leczniczych, a w rzeczywistości dla działających na jednym tym samym numerze Identyfikacji Podatkowej (NIP) 6 hurtowni farmaceutycznych. Faktury opiewały łącznie na 7 523 239 złotych.

Akt oskarżenia przekonywał, że sprawcy uczynili sobie z tego procederu stałe źródło dochodu, łamiąc przy tym prawo farmaceutyczne i Kodeks karny, co groziło im karą pozbawienia wolności do lat 8. Prokuratura z majątku oskarżonych zabezpieczyła

46 tys. zł, zastosowane wobec nich poręczenia majątkowe wyniosły 70 tys. złotych.

Akt oskarżenia w tej sprawie trafił do Sądu Rejonowego w Krośnie w grudniu 2024 r., sąd uznał winę wszystkich orzech oskarżonych.

Dwoje właścicieli hurtowni skazał na 2 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 45 tys. złotych grzywny, zakazał prowadzenia działalności gospodarczej oraz pracy na pełnej w branży farmaceutycznej przez 5 lat. Zobowiązał także oskarżonych do pokrycia kosztów procesu w wysokości około 9 tys. zł.

Farmaceuta usłyszał w wyroku, że winny jest popełnienia 4 przestępstw i skazany na półtora roku pozbawienia wolności oraz 20 tys. zł grzywny. Sąd zakazał mu też wykonywania zawodu farmaceuty przez 3 lata.

Zarówno prokuratura, jak i obrońcy postanowiły odwołać się od tego nieprawomocnego wyroku. ©©

AKCJA SPECJALNA WYDAWNICTWA CZARNA OWCA

0011394572

Pół miliona sprzedanych egzemplarzy

Dlaczego Polska czeka tylko na Brudnego?

Brutalny, niepokorny, złamany przez życie. Na każde jego śledztwo czekają setki tysięcy czytelników. Jeśli ktoś jeszcze nie wie, kim jest Igor Brudny, powinien się przekonać - choćby po to, by zrozumieć, dlaczego tyle osób nie wyobraża sobie bez niego polskiej literatury gatunkowej.

Dom opleciony bluszczem, kruki na płocie, dziecko, które nie chce wracać do matki.

Tak zaczyna się Fetysz. To prolog, w którym Piotrowski pokazuje, skąd bierze się zło - z traum, których nie da się przepracować, z dzieciństwa, które zostawia blizny na całe życie.

Igor Brudny wie o tym najlepiej. Dorastał w sierocińcu, gdzie przemoc była codziennością, a milczenie - jedyną strategią przetrwania. Dziś nosi policyjną odznakę i pracuje w Zielonej Górze. Miasto pachnie winem, bo trwa Winobranie. Na rynku gwar, dzieci śmieją się w tłumie, karuzele grają wesołe melodie, a za ledwie kilka ulic dalej, w piwnicy pełnej szczurów i stęchlizny, ktoś właśnie torturuje kobietę...

Każde kolejne odkrycie otwiera stare rany

W Fetyszu Brudny staje wobec najcięższego śledztwa w swojej karierze. Kobieta ginie w sposób tak brutalny, że wytrąca to z równowagi nawet policjantów przyzwyczajonych do przemocy. Brudny - odsunięty i skreślony

przez przełożonych - wkracza w dochodzenie, bo wie, że jeśli teraz odpuści, nie będzie już odwrotu. To śledztwo, które musi doprowadzić do końca, nawet jeśli oznacza to zejście na samo dno.

Trop prowadzi do grupy mężczyzn, którzy żyją w świecie pornografii i forów pełnych nienawiści. Wśród nich jest Paweł Baszta - wychowanek tego samego sierocińca co Brudny. Sprawa szybko staje się osobista.

Piotrowski buduje z tej historii nie tylko kryminał, ale także komentarz społeczny. Piśsze o mężczyznach, którzy nie odnajdują się w świecie równouprawnienia, o kobietach, które płacą za to najwyższą cenę, i o przemocy, która przenika z internetu do rzeczywistości. Fetysz mierzy się z jednym z najgroźniejszych zjawisk współczesności - środowiskiem inceli. Autor nie pokazuje ich jak internetowej ciekawostki, ale jak realne zagrożenie. To ludzie z sąsiedztwa - synowie, koledzy z pracy, ci, którzy za zamkniętymi drzwiami zamieniają frustrację w nienawiść. I w przemoc.

Najciemniejsza odsłona serii

To dlatego Fetysz ma w sobie szczególną siłę. Jest najciemniejszy, najbardziej poruszający. Piotrowski nie oszczędza czytelnika - od pierwszych stron prowadzi go w miejscę, gdzie strach pachnie wilgocią i zgnilizną. Każda scena jest intensywna, pełna napięcia i emocji.

Fenomen Brudnego polega na tym, że jego historie wciągają jak narkotyk. Nie da się ich czytać „po trochu”. Każdy rozdział zostaje w głowie, każdy dialog coś odsłania. To literatura, która nie daje spokoju - emocjonalna, gęsta, niepokojąca.

Brudny to bohater, którego nie da się zaszufladkować. Twardy, ale nie pozbawiony empatii. Zniszczony, ale nie złamany. W jego historii odbija się to, co najbardziej ludzkie - słabość, gniew, potrzeba sprawiedliwości. Może dlatego właśnie czytelnicy czekają na każdą nową część serii jak na spotkanie z kimś bliskim, choć niebezpiecznym.

Fenomen, który wymyka się gatunkowi

Piotrowski od lat udowadnia, że literatura gatunkowa może być nie tylko emocjonująca, ale i ważna. Jego książki mają tempo thrillera, ale pod tą warstwą czai się głęboka refleksja o współczesnym świecie - o kryzysie męskości, przemocy, samotności i potrzebie sensu. W Fetyszu autor wraca do tego, co jest jego znakiem rozpoznawczym: napięcia między surowością a empatią, chłodnym śledztwem a emocjonalnym dramatem.

Widać, że Piotrowski dojrzeł wraz z Brudnym - każdy tom serii jest nie tylko kolejnym etapem śledztwa, ale i psychologiczną podróżą w głąb człowieka, który wciąż próbuje uwierzyć, że mimo wszystkiego, co widział, świat może mieć jeszcze jakiś porządek. Jedno jest pewne - Brudny nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. A każdy, kto sięgnie po Fetysz, natychmiast zrozumie, dlaczego nie zamierza milczeć. I dlaczego dziś to właśnie on jest najpopularniejszym gliną w Polsce.



Marzenie się spełniło. W jednym miejscu nauka, rehabilitacja, terapia, stołówka i internat

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

W Leżajsku uroczyście otwarto nowy obiekt Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Nowoczesny budynek został zaprojektowany z myślą o komforcie i potrzebach wychowanków.

- Przez lata nasz ośrodek funkcjonował w rozproszonych lokalizacjach, bez sali gimnastycznej i odpowiednich warunków do nauki oraz terapii. Dziś wszystko, co niezbędne, znajduje się w jednym miejscu - nauka, rehabilitacja, terapia, internat, stołówka i nowoczesne sale specjalistyczne - mówił Tomasz Chrzastek, dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. św. Jana Pawła II, który znajduje się przy ulicy Mickiewicza 76 w Leżajsku.

Bezpieczne miejsce do nauki i rozwoju

Dyrektor ośrodka podkreślał, że nowy obiekt jest nowoczesny, przestronny i w pełni dostosowany



Nowy ośrodek jest dla dzieci źródłem radości i motywacji do nauki oraz rehabilitacji

wany do potrzeb dzieci z różnymi niepełnosprawnościami. - Oferujemy komfortowe sale dydaktyczne, pracownię tematyczną, salę gimnastyczną, przestrzeń do zajęć terapeutycznych oraz część tematową - wyliczał Tomasz Chrzastek. - To miejsce stworzone z troski i miłości, które pozwoli naszym uczniom

rozвивać skrzydła, uczyć się samodzielności i odkrywać swoje talenty.

Dyrektor podziękował nauczycielom i całemu zespołowi ośrodka za ich codzienną pracę, cierpliwość i ogromne serce, z jakim towarzyszą dzieciom w rozwoju. Wyraził również wdzięczność władzom samorządowym

powiatu leżajskiego za odwagę, determinację i wsparcie w realizacji tej inwestycji.

- Dzięki państwa decyzjom i zaangażowaniu nasze dzieci mogły rozpocząć nowy rok szkolny w przestrzeni bezpiecznej, nowoczesnej i pełnej ciepła. Ten budynek jest dowodem, że wspólnymi siłami można two-

rzyć dobro, które pozostanie z nami na pokolenia - dodał.

Koszt inwestycji ponad 20 mln zł

Wśród gości obecnych na uroczystości nie zabrakło starosty leżajskiego Zdzisława Leśko, który podkreślił znaczenie nowego obiektu dla uczniów i nauczycieli.

- Oddajemy do użytku nowoczesny ośrodek, w pełni przystosowany dla dzieci i młodzieży ze szczególnymi potrzebami przestrzeni edukacyjną, rehabilitacyjną i wychowawczą. Budynek, w którym się znajdujemy, ma prawie 2700 metrów kwadratowych powierzchni użytkowej. Całość została połączona z istniejącym obiektem przewiązką komunikacyjną na poziomie pierwszego piętra.

Starosta podkreślił, że istniejący budynek, objęty ochroną konserwatorską, został zmodernizowany z pełnym poszanowaniem jego historycznego charakteru. Cały kompleks jest w pełni przystosowany do potrzeb osób z różnym stopniem

niepełnosprawności - wyposażony m.in. w windy i inne udogodnienia zapewniające bezpieczeństwo i komfort wszystkich użytkowników.

- To inwestycja o ogromnej wartości, której całkowity koszt wyniósł ponad 20 mln zł, w tym pieniądze z Rządowego Funduszu Polski Ład, z budżetu powiatu oraz wsparcie Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych - wyjaśnił starosta.

Leśko podkreślił także znaczenie funkcjonalności nowego obiektu: - Dzięki temu budynkowi uczniowie nie muszą już przemieszczać się między trzema różnymi lokalizacjami, a wszelkie zajęcia dydaktyczne, rehabilitacyjne i terapeutyczne odbywają się w jednym, nowoczesnym i komfortowym miejscu.

Wychowankowie ośrodka cieszyli się nowymi salami, mówiąc o marzeniach, odwadze i przyjaźni: - Nowa szkoła to symbol wspólnoty i nadziei - usłyszeliśmy podczas otwarcia. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

EZD RP jako fundament cyfrowej administracji

Długie i kosztowne procedury urzędowe. Tony papieru i wielkie archiwa z dokumentami. Tylko jedna trzecia jednostek administracji publicznej korzysta z systemów do elektronicznego zarządzania dokumentacją (EZD). To może się zmienić, a sprawy urzędowe staną się łatwe do załatwienia - bo niezbędne informacje będą w chmurze. Teraz podmioty publiczne mają szansę na wsparcie w korzystaniu z EZD RP - systemu opracowanego i wdrażanego przez NASK we współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji.

Od 1 stycznia 2028 roku wszystkie jednostki administracji publicznej w Polsce będą zobowiązane do stosowania systemów klasy EZD. Oznacza to w dużej mierze pożegnanie papierowego obiegu dokumentów. Sprawy urzędowe będą załatwiane elektronicznie, a ważne informacje będą przetwarzane i przechowywane w chmurze.

W centrum tej transformacji znajduje się projekt EZD RP - ważny element Strategii Cyfryzacji Państwa. To system wytwarzany, wdrażany i utrzymywany przez NASK we współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji. Dzięki



EZD RP elektroniczne zarządzanie dokumentacją jest dostępne dla wszystkich podmiotów - od najmniejszych, takich jak przedszkola czy biblioteki, po największe - jak ministerstwa czy NIK.

Czym jest EZD RP?

System EZD RP umożliwi urzędnikom i obywatelom sprawniejsze i łatwiejsze obsługiwanie spraw. Mniej sytuacji związanych z szukaniem dokumentów, mniej teczek aktywnych, mniej papieru w archiwach. Znika też problem przestoju np. z powodu choroby czy urlopu pracownika - wskazany urzędnik ma dostęp do niezbędnych danych w dowolnym momencie.

EZD RP jest następcą istniejącego rozwiązania EZD PUW. Nowy system umożliwi:

- obsługę cyfrowej kancelarii,
- wyszukiwanie, rejestrację i dekretację dokumentów,

- zarządzanie informacją oraz sprawami i zadaniami,
- generowanie powiadomień i przypomnień
- przygotowanie materiałów do archiwum,
- integrację z ePUAP i usługą e-Doręczeń.

Dzięki integracji z ePUAP i e-Doręczeniami, wszystkie informacje będą znajdować się w jednym miejscu.

Jak mówi Mariusz Madejczyk, zastępca dyrektora NASK: - EZD RP jest także skutecznym narzędziem dla kierowników jednostki. Nasze doświadczenie pokazuje, że urzędy, które wdrożyły EZD, funkcjonują sprawniej, a urzędnicy mają większe poczucie odpowiedzialności za zadania, które im powierzono.

Wartość strategiczna i wyzwania

EZD RP to coś więcej niż system do elektronicznego obiegu dokumentów. Prze-

chowywanie danych w chmurze rządowej zapewnia bezpieczeństwo przetwarzanych informacji. Wspólny system eliminuje rozproszenie technologiczne i umożliwia centralne zarządzanie aktualizacjami. Obniża to koszty i ryzyko operacyjne.

Jednym z wyzwań pozostaje zmiana kultury organizacyjnej. Urzędnicy - przy wsparciu NASK - będą uczyć się pracy na dokumentach cyfrowych. Po wielu latach spędzonych na wypełnianiu papierowych dokumentów, to proces, który stanowi wyzwanie, ale jest całkowicie realny.

Szkolenia, które są niezbędnym elementem wdrażania EZD RP, pozwolą na oswajanie się z systemem. Program szkoleń merytorycznych i technicznych finansowanych ze środków KPO obejmuje 75 tys. użytkowników. Każdy z nich będzie gotowy do pracy w nowym modelu - elektronicznego zarządzania dokumentacją.

Zakres projektu z KPO: skala, użytkownicy, szkolenia

Dzięki środkom z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększa-

nia Odporności, aplikacja EZD RP jest dostępna w środowisku chmurowym (SaaS EZD RP) dla jeszcze większego grona użytkowników. Zniesie to technologiczną barierę dla podmiotów, które dotychczas miały trudności z wdrożeniem systemu EZD w modelu on-premise (instalacja na własnej infrastrukturze).

Projekt finansowany ze środków KPO obejmuje:

- budowę chmurowej infrastruktury SaaS EZD RP dla 300 000 użytkowników,
- wdrożenie systemu w 2 000 jednostkach administracji publicznej,
- przeszkolenie 75 000 użytkowników EZD RP.

EZD RP jest ważnym elementem projektu Strategii Cyfryzacji Państwa realizowanego przez Ministerstwo Cyfryzacji. Już ponad 1500 jednostek korzysta z EZD RP, a kolejnych ponad 1300 instytucji jest w trakcie wdrożenia systemu.

Wygodny model kaskadowy

Jednostki realizujące zadania publiczne, w tym jednostki samorządu terytorialnego,

np. urząd marszałkowski czy urząd miasta, mogą wdrożyć EZD RP w formule kaskadowej. Stają się wtedy Podmiotem Wiodącym, a wskazani pracownicy tworzą Zespoły Wdrożeniowe. Następnie - przy wsparciu NASK - poznają możliwości EZD RP i szkolą się, jak efektywnie korzystać z elektronicznego zarządzania dokumentacją. Dzięki temu osoby z Zespołu Wdrożeniowego zdobywają kompetencje, które pozwolą na wsparcie innych podmiotów we wdrażaniu EZD RP.

Ze wsparcia wdrożeniowego i merytorycznego NASK mogą korzystać instytucje, które nie wykorzystują obecnie innego systemu klasy EZD, nie prowadzą działalności gospodarczej w rozumieniu przepisów prawa Unii Europejskiej i spełniają wymogi merytoryczne i techniczne opisane w dokumencie.

Upowszechnianie EZD RP to strategiczna inwestycja w nowoczesną administrację publiczną.

Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronie: ezdrp.gov.pl/kpo.

0011378236



Złamał sądowe zakazy, więc trafi do więzienia

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Na 6 miesięcy do zakładu karnego trafi kierujący, który złamał trzy obowiązujące go zakazy prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych.

Mężczyzna został rozpoznany przez jasielskiego policjanta, który doskonale wiedział, że 57-latek ma zakaz prowadze-

nia wszelkich pojazdów mechanicznych. W trakcie interwencji mężczyzna oświadczył, że nadal będzie wsiadał za kierownicę, bo „jakoś musi dojeżdżać do pracy”. 57-latek trafił do policyjnej izby zatrzymań. Dzięki zastosowaniu postępowania w trybie przyspieszonym, mieszkaniec Jasła jeszcze tego samego dnia, kilka godzin po zatrzymaniu, stanął przed sądem i usłyszał wyrok.

Niszczące zabytkowa trafika w centrum Rzeszowa

Wojciech Tatar
wojciech.tatara@polskapress.pl

Mieszkaniec Rzeszowa alarmuje, że zabytkowa trafika stojąca przy ul. Sokoła popada w ruinę.

Trafika została sprowadzona do Rzeszowa z Wiednia prawdopodobnie w 1909 roku. W czasach Galicji sprzedawano w niej wyroby tytoniowe. Pierwszy jej zdjęcie pochodzi z 1915 roku - stała wtedy obok plebanii na placu Farnym, w sąsiedztwie księgarni Epoka. Następnie została przeniesiona w inne miejsce placu, żeby ostatecznie trafić na ul. Sokoła, gdzie stoi do dzisiaj. W maju na sesji Rady Miasta Rzeszowa radni zdecydowali o zabezpieczeniu 400 tys. zł na renowację i przeniesienie zabytku w pierwotne miejsce, czyli na plac Farny obok plebanii. Najpierw jednak trzeba przygotować dokumentację dotyczącą renowacji, konserwacji, jak i przeniesienia trafiki.

Minęło już ponad dwa lata od decyzji Rady Miasta o zamianie kiosku przy ul. Sokoła - tzw. trafiki - za dwa lokale przy ul. Kościuszki. Lokale prosperują w najlepsze, bo o dogodniejszą lokalizację trudno, ale za to trafika popada w coraz większą ruinę. „Zabytkowe” drewno niszczy coraz bardziej. Jeśli nic z tym nie zacznie się robić, to za chwilę nie będzie już czego ratować, bo całość zaczyna się przechylać i wygląda, jakby



Trafika w obecnym stanie nie przypomina zabytkowego obiektu z początku XX wieku

miała się wywrócić. Zamiast obiecanej atrakcji i zabytku mamy niebotycznie drogi słup na reklamy i miejsce na graffiti. Czy miasto ma jakieś plany co

do tego obiektu i czy komuś tylko zależało na zamianie lokali? Ile miasto straciło na tej transakcji - pyta pan Janusz z Rzeszowa.

Trafika została sprowadzona z Wiednia prawdopodobnie w 1909 roku. W czasach Galicji sprzedawano w niej wyroby tytoniowe.

O plany związane z zabytkową trafiką zapytaliśmy w rzeszowskim ratuszu. Tam dowiedzieliśmy się, że miasto nie straciło na transakcji, ponieważ właściciel trafiki otrzymał co prawda dwa lokale, ale musiał na podstawie wyceny biegłego rzeczoznawcy wpłacić jeszcze 600 tys. zł do miejskiej kasy. - Opracowujemy dokumentację, program prac konserwatorskich oraz projekt prac budowlanych. Przed sezonem zimowym trafika zostanie doraźnie zabezpieczona. Docelowo trafi ona na plac Farny, gdzie będzie służyła jako element rzeszowskiej kultury. Wcześniej jednak - po sporządzeniu dokumentacji - zostanie odrestaurowana za pieniądze unijne w ramach Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego (ROF), także na ten cel radni w Wieloletniej Prognozie Finansowej zabezpieczyli 400 tys. zł - informuje Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa.

Wszystko wskazuje na to, że przetarg i prace związane z renowacją rozpoczną się w przyszłym roku, o ile zabytek do tego czasu się nie rozpadnie. ©P

0011417611

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Kolegi Rzemieślnika, współorganizatora i wykonawcy „Kremówki Papieskiej”, wybitnego cukiernika

ś†p

Juliana Orłowskiego

Wyrazy szczerego współczucia Rodzinie i Najbliższym składają

Prezes, Zarząd oraz pracownicy Izby Rzemieślniczej w Rzeszowie

0011417602

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy Kolegę

Juliana Orłowskiego

wybitnego Mistrza Cukiernictwa, długoletniego Podstarszego Cechu, wychowawcę wielu pokoleń młodzieży, zasłużonego i oddanego sprawom rzemiosła

Wyrazy szczerego współczucia Rodzinie składają

Zarząd, rzemieślnicy i pracownicy Cechu Rzemiosł Wielobranżowych w Rzeszowie

REKLAMA 0011406829

MPGK RZESZÓW

Zakład Usług Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00
www.zupic.pl

0011417751

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 14.10.2025 r., przeżywszy lat 78, zmarł nasz najukochańszy Tato i Dziadziu



Julian Orłowski

Msza Święta Pogrzebowa odprawiona zostanie w kaplicy na cmentarzu Wilkowyja w dniu 18.10.2025 r. o godz. 9.30, po której nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pograżona w smutku Rodzina



0011418034

„Nie pytamy Cię Boże, dlaczego Go zabrałeś, lecz dziękujemy za to, że Go dałeś”

Wyrazy głębokiego współczucia dla Rodziny i Bliskich z powodu śmierci

Prof.

Włodzimierza Bonusiaka

Profesora nauk humanistycznych, wybitnego historyka, wieloletniego nauczyciela akademickiego, wychowawcy pokoleń studentów, oddanego sprawom nauki i środowiska akademickiego Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego w latach 2002-2008 składają

Przewodniczący Sejmiku Województwa Podkarpackiego
Jerzy Borcz
wraz z Radnymi Województwa Podkarpackiego

Konserwator zapowiada nakaz remontu pomnika. Prezydent apeluje do jego właściciela o spotkanie

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

- Nie cofnę się ani pół kroku, aby ustąpić i tego pomnika nie odzyskać - deklarował prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek podczas debaty „Monument Konieczny”.

Tematem debaty był Pomnik Czynu Rewolucyjnego, a dokładniej jego przyszłość, po tym, jak został prawomocnie uznany za zabytek. Wzięli w niej udział m.in. Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa oraz Adam Sapeta, podkarpacki wojewódzki konserwator zabytków.

Nie da się ukryć, że pomnik wymaga poważnego remontu. Obecnie stoi na działce należącej do Stowarzyszenia Rodzin Żołnierzy Niezłomnych Podkarpacia. Otrzymała ją od zakonu bernardynów. Choć o pomnik starał się także prezydent Rzeszowa. - Ojcowie bernardyni oszukali rzeszowian i przekazali pomnik w ręce osób, które są nieodpowiedzialne - ocenił Konrad Fijołek.

Przypomniał, że po tej decyzji wymówił umowę, w której miasto dbało o porządek w ogrodach bernardyńskich. Teraz ich stan pozostawia sporo do życzenia. - Wydłubane kostki, rzadko kiedy jest skoszone, na zimę jest zamykane - wymieniał prezydent. - Wypadałoby zapytać, dlaczego za-



Pomnik wymaga poważnego remontu

konnicy o ogrody nie dają. I ja takie zapytanie przygotowuję - deklarował Konrad Fijołek, sugerując, że zakonnikom „szkoda pieniędzy”.

Beata Kuman, historyk sztuki z Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, powołując się na ustawę o ochronie i opiece nad zabytkami, która nakłada na organy administracji publicznej obowiązek działań m.in. udaremniających niszczenie zabytku, zapytała prezydenta, czy zamierza skorzystać z tego prawa. - Podejmiemy też działania wywłaszczeniowe wobec stowarzyszenia, które jest właścicielem działki, na której stoi pomnik - odparł Konrad Fijołek.

Jak precyzuje Marzena Kłeczek-Krawiec, rzecznik prezydenta, decyzja ta spowodowana jest pogarszającym się stanem technicznym monumentu. - Gmina Miasto Rzeszów wystąpi do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o przygotowanie wniosku do starosty, wszczynającego postępowanie wywłaszczeniowe - przekazuje. - Postępowanie prowadzone będzie w oparciu o ustawę o gospodarce nieruchomościami.

Konserwator: Nakaz już w tym roku

Adam Sapeta przyznał, że sprawa pomnika nie była prosta. Przy wpisie młodych obiek-

tów, a pomnik ma ok. 50 lat, ścierają się poglądy, czy to już zabytek czy jeszcze nie.

Konserwator uważa, że pomnikiem jednak powinien się zająć samorząd. - A nie jakieś stowarzyszenie, które ani nie ma funduszy, ani nie chce zadbać o ten obiekt - powiedział.

Sam zamierza wydać nakaz dla obecnego właściciela zadbania o pomnik. Nie będzie z tym zwlekać i zrobi to jeszcze w tym roku. - Jeśli stowarzyszenie pomnika nie wyremontuje, to można je ukarać, nakładając różne sankcje - podkreśla Adam Sapeta. - To też jest droga do tego, aby stwierdził on, że może się nie opłaca być właścicielem tego obiektu.

Prezydent apeluje: Marcinie, spotkajmy się

Podczas debaty Konrad Fijołek postanowił zaapelować do Marcina Maruszaka, prezesa Stowarzyszenia Rodzin Żołnierzy Niezłomnych Podkarpacia, z którym to studiował. - Zwracam się do Marcina, żeby posuchał rzeszowian i po prostu oddał nam pomnik. A ja obiecuję Marcinowi też jakieś podziękowanie - przekazał. - Jeśli ma czas na tą refleksję, to bardzo chętnie się z nim spotkam. Ustale warunki i dobrowolnie przejmemy pomnik. Po co ma on być przedmiotem działań, które narażają go na problemy finansowe?

Prezydent zaskoczył też drugim apelem, skierowanym

do zakonników. - Nigdy nie jest za późno, aby władze zakonne cofnęły darowiznę - powiedział prezydent. - Bo ja nie cofnę się ani pół kroku, aby ustąpić i tego pomnika nie odzyskać.

„Byliśmy pod ogromną presją”

Bartosz Podubny, zastępca wojewódzkiego konserwatora zabytków przekazał, że podczas procedury wpisania pomnika do rejestru, jego urząd został poddany „bardzo nieeleganckiej presji” ze strony aktywistów. - Byliśmy krytykowani za przewlekłość procedury, a ja byłem poddawany wnioskowi o zwolnienie mnie ze stanowiska - przekazał.

Finalnie to dzięki jego decyzji pomnik znalazł się w rejestrze. Podubny zwracał uwagę, że podczas rozpatrywania odwołań, które zostało wniesione przez właściciela pomnika, ministerstwo nie znalazło nawet najdrobniejszego błędu.

Działaliśmy pod ogromną presją społeczną, ale zgodnie z przepisami - zaznaczył. - Gdybyśmy wpisali obiekt, który nie wzbudzałby kontrowersji, nie podchodziłby, przynajmniej teoretycznie według niektórych pod ustawę dekomunizacyjną, ta sprawa byłaby inaczej prowadzona - tłumaczył Bartosz Podubny.

Na te zarzuty odpowiedział Bartłomiej Gancarczyk, wiceprezes Fundacji Rzeszowskiej. To ona w 2018 roku złożyła

wniosek o wpisanie pomnika do rejestru zabytków. - Jako aktywista mam prawo mieć emocjonalny stosunek do sprawy. Oczekujemy, żeby osoby pracujące za pieniądze społeczeństwa, będą reprezentowały najwyższe standardy - odparł.

Marcin Maruszak, prezes Stowarzyszenia Rodzin Żołnierzy Niezłomnych Podkarpacia skrytykował debatę w oświadczeniu na łamach portalu CzytajRzeszów.

- Traktowanie wymienionego wydarzenia jako panelu dyskusyjnego jest zwykłym żartem. Nie zostali bowiem na nie zaproszeni przedstawiciele najstarszych i największych organizacji kombatanckich i patriotycznych działających w naszym mieście, które od lat domagają się usunięcia wymienionego obiektu z przestrzeni publicznej miasta - pisze Marcin Maruszak.

Na apel Konrada Fijołka o spotkanie, raczej pozytywnego odzewu nie będzie. Jak pisze Marcin Maruszak, prezydent Fijołek wypowiadał słowa, „których nie można traktować inaczej jak zawołanych grózb i szantażu pod adresem moim oraz osób duchownych posługujących w klasztorze oo. Bernardynów”.

- Całe miasto mogło zobaczyć i usłyszeć, do jakich metod sprawowania władzy, jest przyzwyczajony pan prezydent - twierdzi Marcin Maruszak.

©P

REKLAMA

0011325725



Dyrekcja: Zbigniew Cierniak

ŚLĄSK

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA

Im. Stanisława Hadyny

RZESZÓW 09 XI
FILHARMONIA godz. 16.00

DĘBICA 13 XI
MIEJSKI OŚRODEK KULTURY godz. 19.00

kup bilecik .pl

bil@tyna.pl

eBilet.pl

WARTO SIĘ WYBRAĆ

RZESZÓW
„Rzeszów
tańczy,
Rzeszów
śpiewa”

Zespół Pieśni i Tańca Karpaty zaprasza w sobotę, o godz. 16, w Filharmonii Podkarpackiej na Koncert Jubileuszowy „Rzeszów tańczy, Rzeszów śpiewa” z okazji 25-lecia działalności artystycznej. Zespół Pieśni i Tańca Karpaty powstał w 2000 r. przy Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania

w Rzeszowie, natomiast od 2012 r. pracuje pod egidą Rzeszowskiego Domu Kultury. W ciągu 25 lat działalności dał kilkaset koncertów w całej Polsce oraz takich krajach jak Belgia, Bułgaria, Chiny, Cypr, Czechy, Grecja, Niemcy, Słowacja, Turcja i Włochy, zdobywając wiele nagród i wyróżnień. W 2025 roku Karpaty otrzymały Nagrodę Marszałka Województwa Podkarpackiego „Znak Kultury” za całokształt działalności w dziedzinie upowszechniania kultury. Na scenie pojawi się blisko 100 artystów - tancerze, wokaliści, kapela oraz grupy absolwentki,



Zespół Pieśni i Tańca Karpaty zaprasza na Koncert Jubileuszowy „Rzeszów tańczy, Rzeszów śpiewa”

którzy zabiorą publiczność w barwną podróż przez polski folklor. W programie nie zabraknie tańców narodowych, regionalnych i huculskich, a także tradycyjnych pieśni i melodii ludowych. Bilety w postaci darmowych wejściówek można odebrać w Rzeszowskim Domu Kultury filia Przybyszówka przy ul. Dębickiej 170, w godzinach 10-16. Liczba dostępnych biletów jest ograniczona.

RZESZÓW
Kryminalny spacer po mieście

Druga odsłona spaceru kryminalnego, który poprowadzi śladami przestępstw, zagadek i policyjnych interwencji w Rzeszowie. Uczestnicy cofną się do XV wieku, by odkryć mroczne epizody z historii miasta - od czasów nowożytnych, przez okres galicyjski, aż po dwudziestolecie międzywojenne. Podczas spaceru poznają autentyczne historie oparte na oryginalnych źródłach: archiwalnych dokumentach miejskich, aktach sądowych oraz dawnych dziennikach policyjnych. Usłyszą

o śledztwach, które nie zawsze kończyły się rozwiązaniem, o miejscach zbrodni, interwencjach straży miejskiej, a także o nieznanych epizodach z przeszłości, które dziś zaskakują równie mocno, co przed laty. Przewodnikiem po kryminalnej stronie historii Rzeszowa będzie Krzysztof Bajrasz - pasjonat dziejów miasta i badacz miejskich archiwów. Spacer przeznaczony tylko dla osób dorosłych. 18 października o godz. 15, miejsce zbiórki: Rzeszowskie Piwnice. Bilety: w cenie 30 zł w kasie Rzeszowskich Piwnic.

RZESZÓW
Wieczór kabaretowy

Rzeszowski Dom Kultury zaprasza na pełen uśmiechu i muzyki wieczór kabaretowy „Czas histori malowany w humorystycznym wydaniu”, który odbędzie się 18 października o godzinie 17 w Rzeszowskim Domu Kultury filia Przybyszówka. Wstęp wolny. Na scenie pojawi się Kabaret Asteria oraz Chór Asteria, prezentując skecze i piosenki w kabaretowym klimacie. Po części artystycznej uczestników czeka potań-

cówka z muzyką kabaretową minionych lat - taneczna podróż w czasie przy dźwiękach serwowanych przez DJ-a.

RZESZÓW
Skarby naszego regionu

„Odkrywamy skarby naszego regionu” to wystawa malarstwa autorstwa III Grupy Malarstwa Uniwersytetu Trzeciego Wieku Uniwersytetu Rzeszowskiego. Sekcja ta liczy dwanaście osób, a opiekę artystyczną nad nią sprawuje dr Katarzyna Cwynar - pracownik Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego. Na wystawie zobaczymy interesujące obrazy jedenastu autorów, przedstawiających swoje malarskie wypowiedzi na temat dziedzictwa Podkarpacia. Dokonane przez nich odkrycia interesujących obiektów, zakątków Rzeszowa i naszego regionu zawarli w oryginalnych, autorских i pomysłowych kompozycjach malarskich. Wernisaż w piątek (17 października) o godzinie 17.30 w Rzeszowskim Domu Kultury filia Połbitno przy ul. Konfederatów

Barskich 43A wraz z kameralnym koncertem zespołu Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w składzie: Marzena Karpińska - śpiew i Andrzej Warchoła - gitara. Wstęp wolny.

RZESZÓW
Targi Ślubne

XXIII Podkarpackie Targi Ślubne odbędą się w niedzielę, 19 października, w Hali Podpromie, w godz. 10-17. To wyjątkowe wydarzenie skupiające w jednym miejscu całą branżę ślubną. Jest to doskonała okazja, by móc zobaczyć najnowsze trendy w branży oraz poszukać inspiracji na własne wesele. Różnorodne usługi ślubno-weselne, bezpośrednie rozmowy, konsultacje, stoiska z odpowiednią oprawą sprawiają, że targi są idealnym miejscem, aby przygotować całą organizację ślubu i wesela.

Jest to wydarzenie skierowane do przyszłych par młodych, które chcą zaplanować ślub, porównując oferty od około 100 wystawców, skorzystać z możliwości zarezerwowania usług na miejscu, jak sale weselne, fotografowie czy zespoły muzyczne. Patronat Nowiny, nowiny24.pl

W ramach 1,5 procenta z PIT mieszkańcy Podkarpacia przekazali potrzebującym ponad 81 mln złotych

Norbert Zietał
n.zietal@nowiny24.pl

Organizacje pożytku publicznego (OPP) otrzymały w tym roku rekordową kwotę prawie 2,3 mld zł wsparcia z tytułu 1,5 proc. podatku. To prawie 379 mln zł więcej niż rok temu.

Chodzi o 1,5 proc. z dochodów w 2024 r., które podatnicy rozliczali w PIT składanych w tym roku. - Kolejny raz podatnicy pokazali, że chcą pomagać i wspierać organizacje pożytku publicznego. Mamy coraz większą świadomość, że przekazując 1,5 proc. podatku, realnie wspieramy cele społeczne, które są dla nas ważne. W tym roku swoje wsparcie dla OPP przekazało ponad 16 mln podatników, a do organizacji trafiła rekordowa 2,3 mld złotych - podkreśla Marcin Łoboda, szef Krajowej Administracji Skarbowej, wiceminister finansów.

Na Podkarpaciu wsparcie w ramach 1,5 proc. zadeklarowało 780 tys. podatników na łączną kwotę ponad 81,1 mln złotych. W tym roku przeciętna

kwota przekazywanych wpłat przez jednego podatnika wyniosła 140 złotych.

Z rozliczeń podatkowych za 2024 rok wynika, że największe kwoty z tytułu 1,5 proc. podatku trafiły do: Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” - 375,1 mln zł, Fundacji Siepomaga - 199,2 mln zł, Fundacji Avalon - 108,2 mln zł, Fundacji „Serce dla maluszka” - 94 mln zł, Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko” - 88,1 mln zł, Fundacji Studenckiej „Młodzi - Młodym” - 57,6 mln zł, Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy - 33,6 mln zł.

Na dalszych miejscach również znajdują się fundacje i stowarzyszenia pomagające chorym, zwłaszcza dzieciom oraz zajmujące się zwierzętami. Do wyjątków należy m.in. Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP, który został wsparty przez podatników kwotą 17,7 mln złotych.

Dane z ostatnich 10 lat pokazują, że w tym okresie rok do roku rosła liczba podatników wspierających organizacje 1,5 proc. swojego podatku (do 2022

r. było to 1 proc.). Każdego roku rosną również przekazywane kwoty.

Większe wpłaty z 1,5 proc. to po części efekt ułatwień wprowadzanych przez KAS. - Usługa Twój e-PIT, którą oferujemy w e-Urzędzie Skarbowym, pozwala łatwo i szybko przekazać 1,5 proc. podatku na rzecz wybranej OPP. Podatnicy, rozliczając PIT w naszej usłudze, mogą podzielić się swoim podatkiem z organizacją, którą wspierali w poprzednim roku. Dane tej organizacji mają podstawione w przygotowanym rozliczeniu, albo inną dowolnie wybraną OPP uprawnioną do otrzymania 1,5 proc. podatku. W usłudze Twój e-PIT można szybko i wygodnie wprowadzić dane takiej OPP - wyjaśnia Małgorzata Krok, wiceminister finansów, zastępca szefa KAS.

Pieniądze z tytułu 1,5 proc. podatku należnego z rozliczenia za 2024 rok na rzecz organizacji pożytku publicznego, tak jak w roku ubiegłym, zostały przekazane na podstawie wniosków podatników zawartych w zeznaniach podatkowych składanych do urzędów



Podatnicy rozliczający się w podkarpackich urzędach skarbowych zadeklarowali przekazanie ponad 81 mln zł na OPP

skarbowych, zarówno w formie elektronicznej jak i papierowej, z tytułu: podatku dochodowego od osób fizycznych rozliczanego według skali podatkowej, w tym od dochodów z pozarolniczej działalności gospodarczej lub działów specjalnych produkcji rolnej (PIT-36, PIT-36S, PIT-37), podatku dochodowego od dochodów z pozarol-

niczej działalności gospodarczej lub działów specjalnych produkcji rolnej opodatkowanych według stawki 19 proc. (PIT-36L, PIT-36LS), podatku od dochodów z zysków kapitałowych (PIT-38), podatku od dochodów uzyskanych z odpłatnego zbycia nieruchomości i praw majątkowych (PIT-39), ryczałtu od przychodów ewi-

dencjonowanych (PIT-28, PIT-28S), dochodów z zagranicznej spółki kontrolowanej (PIT-CFC) oraz wykazanych w oświadczeniu o przekazaniu 1,5 proc. podatku organizacji pożytku publicznego (PIT-OP) w przypadku podatników uzyskujących dochody jedynie za pośrednictwem organu rentowego.©©

Kierowca wyprosił pana Macieja z hulajnogą z autobusu. Ostra reakcja dyrektora ZTM

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Pan Maciej został wyproszony z autobusu miejskiego, ponieważ chciał przewieźć hulajnogę elektryczną.

Mieszkaniec Rzeszowa pracuje w Strefie Dworzysko. Do pracy jeździ najpierw hulajnogą elektryczną na przystanek Podkarpacka/Matuszczaka. Tu wsiada do autobusu, którym dociera na dworzec i tam łapie szynobus.

Idealnie wpisuje się w apel urzędników miejskich, aby z aut przesiadać się do komunikacji publicznej. A jego właśnie w Rzeszowie, w autobusie MPK 1 października spotkała nieprzyjemna sytuacja. Został wyproszony.

- Kierowca argumentował, że dyspozytor wydał zakaz przewożenia hulajnóg elektrycznych - przekazał Nowinom pan Maciej.

Co dziwne, od kilku lat tak właśnie mieszkani Rzeszowa wozi hulajnogę elektryczną. - Chciałbym poznać ar-



Pana Macieja w autobusie linii 28 spotkała przykra sytuacja. Został wyproszony z pojazdu przez kierowcę, ponieważ chciał przewieźć hulajnogę elektryczną

gument przedsiębiorstwa, szczególnie że z usług komunikacji miejskiej z hulajnogą elektryczną korzystam regularnie od 2019 rok. Jeszcze bym zrozumiał, gdyby w autobusie było dużo ludzi, ale było luźno - dodaje.

ZTM: Nie zabrania się przewożenia hulajnóg

O tę sytuację zapytaliśmy prezesa MPK, Maksyma Bratko. To w tej spółce zatrudnieni są kierowcy miejskich autobusów. Prezes zasłaniał się jednak regulaminem opracowanym

przez instytucję wyższą, czyli Zarząd Transportu Miejskiego i tam nas odesłał.

Łukasz Mikołaj Dziągwa, dyrektor ZTM w Rzeszowie, podkreśla, że polskie prawo nie zabrania przewożenia hulajnóg komunikacją miejską.

- Poszczególne miasta mają autonomię w ustalaniu przepisów dotyczących przewozu hulajnóg. Niezależnie od miasta, przewóz hulajnogi jest darmowy i nie jest wymagany dodatkowy bilet - przekazuje dyrektor.

Musi być bezpiecznie

Tymczasem w Rzeszowie obowiązuje uchwała, podjęta przez radnych w 2015 roku. Określa przepisy związane z przewozem osób i bagażu środkami publicznego transportu, ale nie odnosi się do kwestii przewożenia hulajnóg.

- Nie zabrania tego, ani nie zakazuje. Niemniej należy pamiętać, że reguluje ona kwestie przewozu bagażu i rowerów. Przez analogię można przyjąć, że warunkiem koniecznym przy przewożeniu hulajnogi jest jej złożenie i zabezpieczenie oraz umieszczenie w miejscu, w którym nie będzie przeszkadzała innym pasażerom. Przewóz jednośladu nie może utrudniać przejścia i narażać na szkodę innych podróżnych - informuje Łukasz M. Dziągwa.

Podkreśla, że regulamin przewiduje, że w sytuacji zagrożenia, szczególnie na żądanie innych podróżnych, kierowcy autobusu, pracowników nadzoru ruchu lub kontrolerów, podróżny przewożący bagaż bądź jednoślad, może zostać zobowiązany do opuszczenia pojazdu.

Odnosząc się do sytuacji, jaka spotkała pana Macieja, dyrektor nie rozumie, dlaczego kierowca tak postąpił.

- Nie znajduje dla mnie wytłumaczenia sytuacja, gdy kierowca autobusu nie dopuszcza do przewozu jednośladu w autobusie, przy spełnieniu przesłanek bezpieczeństwa innych podróżnych i wolnego miejsca w tym autobusie - przekazuje Łukasz M. Dziągwa. - Tym bardziej, że niektórzy z kierowców przewożą, prawdopodobnie własne, złożone hulajnogi ułożone w poprzek osi pojazdu tuż przy drzwiach kabiny.

Dyrektor zapowiada, że podejmie starania, aby znóweliżować uchwałę z 2015 r. i tym samym wyjaśnić wątpliwości. ©©

Jarosławski ratusz odzyskał dawny blask. Remont zakończony przed terminem

Klaudia Oronowicz-Chudzik
k.oronowicz@nowiny24.pl

Jeszcze piękniejszy, dostojny i gotowy na kolejne lata historii - taki jest jarosławski ratusz. Modernizacja jednego z najcenniejszych zabytków miasta zakończyła się wcześniej niż zakładano.

- Cieszy nas, że remont udało się zakończyć przed terminem. Ratusz to serce Jarosławia - symbol historii i tożsamości naszego miasta, które w tym roku świętuje jubileusz 650-lecia na-

dania praw miejskich. Dzięki tej inwestycji reprezentacyjny obiekt odzyskał dawny blask, stając się jeszcze piękniejszym miejscem dla mieszkańców i turystów - podkreślił burmistrz Marcin Nazarewicz.

Prace przy ratuszu prowadzone były przez lokalną firmę DP Studio. Koszt inwestycji wyniósł ponad 1 mln 41 tys. zł.

Zakres prac obejmował m.in. odnowienie elewacji ratusza, uzupełnienie ubytków tynków, gzymsów, cokołu, balkonów oraz komina. Uwagę przechodniów z pewnością przy-

ciąga herb miasta na południowej ścianie, który teraz zyskał wyjątkową ekspresję i blask.

Głównie odrestaurowano też stolarkę drzwiową - w samym ratuszu, jak i w budynku administracyjnym przy Rynku 6. Odnowione wejścia znów pełnią rolę wizytówki urzędu, a jednocześnie skutecznie chronią zabytkową tkankę obiektu przed warunkami atmosferycznymi.

Remont prowadzony był pod stałym nadzorem konserwatorskim. W oficjalnym odbiorze inwestycji uczestniczyli m.in. sekretarz miasta Marian Kwietniowski, właściciel firmy wykonawczej Dariusz Pilch (DP Studio), kierownik budowy Andrzej Nowosielecki, inspektorzy Lesław Lorynowicz i Mirosław Twardowski, przedstawiciel nadzoru konserwatorskiego Tomasz Dziurawiec oraz reprezentująca wydział funduszy miejskich Agnieszka Pryjda.

Neorenesansowa siedziba władz miejskich ponownie przyciąga wzrok mieszkańców i turystów. Jej odnowiona forma doskonale wpisuje się w jubileuszowy rok - 650 lat historii Jarosławia. ©©



Zakończenie remontu ratusza w 650-lecie nadania Jarosławowi praw miejskich

Konrad Fijołek z optymizmem o sportowym 2026 r. w Rzeszowie

Piotr Samolewicz
p.samolewicz@nowiny24.pl

Władze Rzeszowa przekazały pierwsze informacje o wydarzeniach, jakie będą rozgrywały się w przyszłym roku, gdy Rzeszów będzie Europejskim Miastem Sportu.

Prezydent Konrad Fijołek powiedział, że jednym z filarów inicjatywy o nazwie Europejskie Miasto Sportu jest umasowienie sportu i rekreacji mieszkańców Rzeszowa w różnym wieku. To ma poprawić zdrowie mieszkańców i jeszcze bardziej podnieść poziom życia miasta w rankingach jakości życia.

- To będzie rok dynamiczny, kolorowy, radosny, tak jak jest dynamiczne, optymistyczne i radosne nasze logo Europejskiej Stolicy Sportu 2026 - podkreślił Konrad Fijołek.

W styczniu zaplanowano zawody w karate kyokushin z udziałem ok. tysiąca zawodników z całego świata. W lutym odbędą się lekkoatletyczne mistrzostwa Polski juniorów, w marcu masowa impreza fitness. Jak zapowiedział Konrad Fijołek, będzie „mega promocyjnie nośnym wydarzeniem”. W kwietniu



Prezydent Konrad Fijołek zapowiedział wczoraj wiele flagowych wydarzeń sportowych w 2026 r. w Rzeszowie

i maju odbędą się finały siatkarskie, w połowie roku mistrzostwa świata w akrobatyce sportowej. Miasto będzie chciało w lecie zorganizować Bike Festival i puchar Europy w zawodach m.in. trójkołowych rowerów. Także mistrzostwa świata w marszu na orientację, a w II połowie roku mistrzostwa Polski w skokach do wody.

Wiceprezydent Marcin Deręgowski stwierdził, że sport ma promować Rzeszów w kraju. Wydarzenia sportowe nie będą finansowane wyłącznie z budżetu miasta. - Dywer-

syfikacja źródeł finansowania jest kluczowa, żebyśmy wykreowali produkty, na których będziemy później bazować. - stwierdził M. Deręgowski.

29 października w Rzeszowie odbędzie się Konferencja Biznesowo-Sportowa, która ma ułatwić miastu pozyskanie partnerów do finansowania zapowiadanych wydarzeń. Wezmą w niej udział przedstawiciele klubów sportowych i organizacji biznesowych. Na tej konferencji zostaną także zaprezentowani Ambasadorowie Rzeszowskiego Sportu. ©©

Trwa nabór wystawców na Jarmark Bożonarodzeniowy

Marcin Trzyna
m.trzyna@nowiny24.pl

Choć za oknem jeszcze jesień, w Rzeszowie już rozpoczęły się przygotowania do Świątecznego Miasteczka, które stanie na Rynku 6 grudnia 2025 roku.

W ramach Świątecznego Miasteczka tradycyjnie odbędzie się Jarmark Bożonarodzeniowy, który co roku przyciąga tłumy mieszkańców i turystów. Estrada Rzeszowska ogłosiła właśnie nabór dla wystawców z rękodziełem, produktami regionalnymi i świątecznym asortymentem.

Zainteresowani mogą przysłać swoje zgłoszenia drogą mailową na adres: swiateczne-miasteczko.rz@gmail.com

Pytania dotyczące rekrutacji można kierować telefonicznie pod numer 500 048 200.

Termin nadsyłania zgłoszeń mija 24 października 2025 roku o godz. 9.

Najlepszy jarmark w Polsce?

Ubiegłoroczna edycja Świątecznego Miasteczka cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Tłumy odwiedzających przyciągnęła nie tylko świąteczna atmosfera i bogata oferta, ale również pozytywna recenzja popularnego twórcy internetowego Książula, który uznał rzeszowski jarmark za najlepszy w Polsce.

Na odwiedzających tradycyjnie czekać będą regionalne smakołyki, swojskie jadalne, rękodzieło, lokalne wyroby, występy artystyczne, a także atrakcje dla najmłodszych - w tym roku zainteresowaniem cieszyły się: koło młyńskie, karuzela wenecka i nastrojowe iluminacje. ©



Estrada Rzeszowska zapowiada, że na odwiedzających będzie czekała „moc atrakcji”

Łukasz Solski
l.solski@nowiny24.pl

Wniosek o płoszenie złożył wójt Ryszard Adamski, wskazując na rosnące zagrożenie ze strony drapieżników dla zwierząt gospodarskich oraz bezpieczeństwa mieszkańców.

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Rzeszowie poinformował, że wniosek o zgodę na płoszenie wilków wpłynął 11 sierpnia od wójta gminy Stubno Ryszarda Adamskiego. W piśmie wójt uzasadnił swoją prośbę koniecznością ochrony zwierząt gospodarskich przed atakami drapieżników oraz minimalizowaniem ryzyka zagrożenia dla ludzi.

Jak wyjaśnia RDOŚ, na terenie gminy Stubno w ostatnim czasie dochodziło do przypadków ataków wilków na zwierzęta hodowlane, w tym konie. Część z nich została poważnie okaleczona, a dokumentację fotograficzną dołączono do wniosku. Po analizie sytuacji i obowiązujących przepisów organ zdecydował o wydaniu zezwolenia na płoszenie tych zwierząt.

W decyzji RDOŚ podkreślono, że regionalny dyrektor ma prawo udzielić takiej zgody w wyjątkowych przypadkach. Wilk (*Canis lupus*) jest gatunkiem objętym ścisłą ochroną, jednak w sytuacji realnego zagrożenia dla ludzi i zwierząt gospodarskich możliwe jest czasowe odstępstwo od zasad ochrony.

Rozważane alternatywy

RDOŚ wskazał, że rozważano różne możliwości rozwiązania problemu, w tym odłów najbardziej problematycznych osobników. Z doświadczeń wy-



Wilk jest gatunkiem objętym ścisłą ochroną, jednak w sytuacji realnego zagrożenia dla ludzi i zwierząt gospodarskich możliwe jest czasowe odstępstwo od zasad ochrony

nika jednak, że takie działania są bardzo trudne do przeprowadzenia i nie gwarantują skuteczności. Znalezione odpowiednie miejsce do przesiedlenia wilków często okazuje się niewykonalne.

W uzasadnieniu decyzji czytamy, że: brak jest skutecznych rozwiązań alternatywnych w myśl art. 56 ust. 4 ustawy o ochronie przyrody; działania mają na celu wyeliminowanie zagrożenia stwarzanego przez niebezpieczne zwierzęta drapieżne, co jest zgodne z interesem zdrowia i bezpieczeństwa publicznego; płoszenie ma również zapobiegać poważnym szkodom w inwentarzu żywym.

RDOŚ ocenił również, że realizacja decyzji w ograniczonym zakresie nie wpłynie negatywnie na populację wilków. Umyślne

płoszenie i niepokojenie nie będzie miało znaczenia dla rozwoju gatunku, ponieważ działania będą prowadzone jedynie w sytuacjach realnego zagrożenia.

W ramach postępowania administracyjnego RDOŚ rozważył również możliwy wpływ decyzji na obszary Natura 2000. Po analizie przepisów krajowych i unijnych stwierdzono, że płoszenie wilków w ograniczonym zakresie nie będzie miało negatywnego wpływu na cele i przedmioty ochrony tych terenów.

RDOŚ podkreślił, że przed wydaniem takiej decyzji konieczna jest ocena potencjalnego oddziaływania działań na środowisko. W tym przypadku ustalono, że zastosowanie środków odstraszających nie narusza zasad ochrony przyrody.

Tylko w określonych sytuacjach

Wójt gminy Stubno Ryszard Adamski poinformował, że zgodnie z decyzją RDOŚ, płoszenie wilków może być prowadzone tylko w określonych sytuacjach.

Jak informuje wójt: W związku z uzyskaniem decyzji Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Rzeszowie zezwalającej na umyślne płoszenie lub niepokojenie wilków na terenie Gminy Stubno informuję, iż istnieje możliwość płoszenia wilków w sytuacji zagrożenia ludzi, zwierząt domowych oraz hodowlanych pod następującymi warunkami:

- Podczas prowadzonych czynności zwierzęta (wilki) nie doznają uszczerbku, nie będą zabijane;

- Umyślne płoszenie lub niepokojenie będzie wykonywane przy użyciu petard i materiałów hukowych, a także odstraszaczy dźwiękowych, klaksonów samochodowych, latarek ręcznych z trybem migania, kul gumowych;

- Płoszenie będzie realizowane na terenie poszczególnych miejscowości gminy Stubno w sytuacjach potencjalnego zagrożenia, kiedy wilki będą znajdowały się w odległości mniejszej niż 100 m od zabudowań i terenów hodowli zwierząt gospodarskich.

Kto będzie mógł płoszyć wilki

Zgodnie z treścią decyzji Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska działania odstraszające mogą prowadzić zarówno mieszkańcy gminy Stubno, jak i strażacy z lokalnych jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej. ©

Zaatakowali kobiety na przystanku w Mirocinie. Mężczyznom grozi nawet 10 lat więzienia

opr. Koch
k.oronowicz@nowiny24.pl

Napastnicy zabrali kobietom telefony komórkowe, a następnie użyli wobec nich przemocy. Zostali zatrzymani kilka godzin po zdarzeniu.

Do zdarzenia doszło w Mirocinie. Jak ustalili policjanci, do stojących na przystanku kobiet podjechał samochód, z którego wysiadł dwóch znanych im mężczyzn.

Napastnicy podeszli do kobiet, wyrwali im telefony komórkowe, a następnie - gdy te próbowały odzyskać swoje rzeczy - zaczęli je szarpać, uderzać i popychać. Po wszystkim wsiedli do auta i odjechali - relacjonuje Justyna Urban, rzecznik prasowy policji w Przeworsku.

Funkcjonariusze z wydziału kryminalnego przeworskiej komendy rozpoczęli poszukiwania sprawców. Już kilka godzin po zgłoszeniu zatrzymali dwóch podejrzanych: 29-letniego mieszkańca gminy Prze-



Dwaj mieszkańcy powiatu przeworskiego odpowiadają za kradzież rozbójniczą

worski i 23-letniego mieszkańca gminy Zarzecze. Obaj mężczyźni trafili do policyjnej izby zatrzymań. W chwili zatrzymania byli nietrzeźwi. Obaj mężczyźni usłyszeli zarzuty kradzieży rozbójniczej. Policjanci wystąpili do prokuratury o zastosowanie wobec podejrzanych dozoru policyjnego, zakazu kontaktowania się z pokrzywdzonymi oraz zakazu opuszczania kraju. Za popełnione przestępstwo 29- i 23-latkowi grozi do 10 lat pozbawienia wolności.

REKLAMA

0011320093

TRENDY
RADIO 101.9, 95.2FM

WYBIJAMY

TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM

“Twój region, Twoje radio - TRENDY”

trendyradio.pl

Atutem naszego kraju jest fakt, że na całym jego terenie znajduje się wiele miast stosunkowo równomiernie rozłożonych – to nas wyróżnia na tle wielu państw europejskich. W naszej strategii wyznaczamy sieć miast kluczową dla utrzymania tej wieloośrodkowości. Chcemy utrzymać system, w którym większość obywateli ma w swoim zasięgu jakieś w miarę sprawnie działające miasto. Centrum jego życia

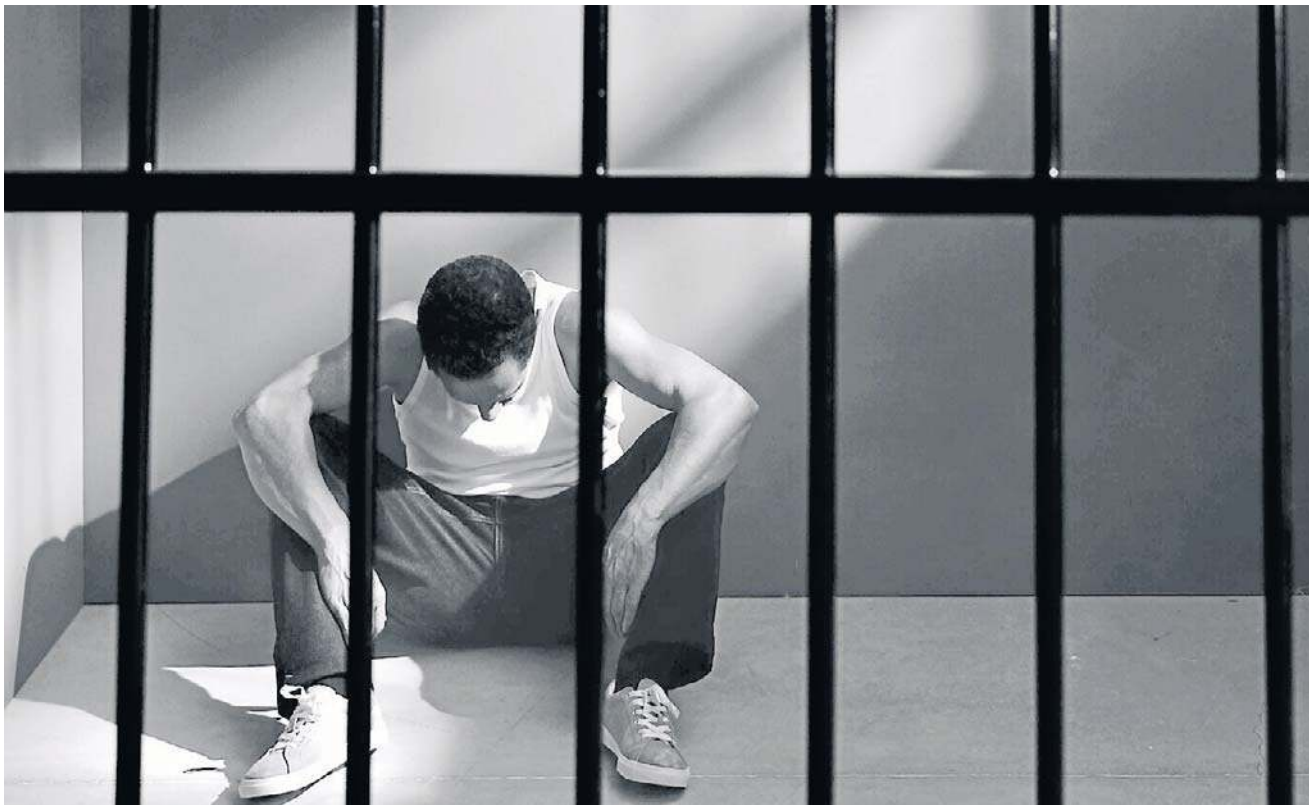
Jakub Sawulski, koordynator prac nad „Strategią Rozwoju Polski do 2035 r.” z Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej

PULS
#186

Rzeszowianin z urodzenia, budowlaniec i kucharz (po szkole wieczorowej) z wykształcenia, mający się w życiu wielu zajęć, młodsze z dwojga dzieci sprzedawczyni sklepowej Heleny i ojca, malarza pokojowego. Niespokojny duch, w 1988 roku uciekł do Niemiec Zachodnich, w których poprosił o azyl polityczny, skarżąc się na komunistyczne władze. W rzeczywistości chciał uniknąć obowiązkowej wówczas w Polsce służby wojskowej. Władze RFN uznały, że nie zasługuje na status obywatela tego państwa, a jednak został, zajmując się tu dorywczo ogrodnictwem i pracując w branży gastronomicznej. W 1992 r. wrócił do innej już Polski, tu interes w handlu sprowadzanymi z Azji tekstyliami nie wyszedł, więc podzięsiu latych spędzonych w ojczyźnie postanowił ponownie szukać swojego miejsca w bawarskim Monachium.

Na ścieżkę przestępstwa

Kariery tu nie zrobił, znów dorywcza robota w gastronomii, ogrodnictwie, transporcie, życie odmienił mu (na gorsze) znajomy z Polski jeszcze z lat 90., który poprosił, by przyjął pod opiekę niejakiego Tomasza Lisa, który wybiera się do Niemiec. Piotr nie miał pojęcia, że niegdysiejszy znajomy współkieruje grupą przestępczą, a Lis jest jej żołnierzem, wysłanym do Niemiec celem kradzieży wartego 100 tys. euro obrazu. W 2004 roku 35-letni wówczas Piotr wspólnie z pomieszkującym u niego 17-letnim Lisem uzgodnili, że mogą trochę zarobić na mało ryzykownych napadach. Zaczęli od Salo Wolfa, niemal 80-letniego, polskiego pochodzenia i więźnia KL Auschwitz (kiedy miał 13 lat), właściciela monachijskiej kamienicy, do którego Piotr miał żal: z dwójką kolegów z Polski wynajmowali od starszego pana mieszkanie, a ten ponoć nie oddał im kaucji, kiedy opuszczali lokal. To Piotr z Lisem zaczęli się na niego w dniu, kiedy zbierał czynsze od lokatorów, Piotr na czatach, Lis przydybął starszka na schodach kamienicy, potężny cios „z pięści”, a starszy pan stoczył się z najwyższych stopni schodów na dół. Bezbronnej ofierze Lis zabrał kopertę z tysiącem euro i było po robocie. Łatwej robocie. Równie łatwa była kradzież w restauracji. W zasadzie ten skok Piotr tylko naraił, bo to Lis po zamknięciu lokalu okradł kasę z ledwie kilkudziesięciu euro. Niewiele, ale i bez ryzyka. Równie bezproblemowa miała być napaść i rabunek na luksusowe prostytutki. Z pierwszą nie wyszło, bo w ogromnym budynku Lis nie potrafił odnaleźć drzwi do jej mieszkania, z Ecateriną poszło jeszcze gorzej. W zasadzie wszystko poszło nie tak, bo Piotr poszedł do więzienia, Lis wrócił do Polski.



FOT. FREEPIK.COM (ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE)

OD PONAD 20 LAT SIEDZI ZA KRATAMI ZA MORDERSTWO, KTÓREGO NIE POPEŁNIŁ

Ma na to dowody polski wymiar sprawiedliwości, także polskie organy ścigania, były prezydent RP i jego kancelaria, a nade wszystko zabójca, który przyznał się do tej zbrodni i karę za nią już „odsiedział”. A Piotr P. wciąż w więzieniu z wyrokiem dożywocia

Andrzej Płes

Śmierć, której miało nie być

Ustalenie numeru telefonu do Ecateriny nie było problemem, numer podała właścicielka agencji towarzyskiej, Piotr umówił spotkanie w jej mieszkaniu na 26 marca 2004 r. Plan był taki: on czeka w pewnej odległości od budynku, do mieszkania wchodzi tylko Lis, jako klient, lewą ręką podaje otwierającą drzwi mieszkania gospodyni kwiat, uderzeniem prawej powala ją na podłogę, obezwładnia, zabiera wszystko, co cenne i wychodzi. W tym mo-

mencie po obydwu na sygnał od Piotra podjeżdża autem trzeci współnik Z., we trójkę znikają pewni bezkarności. Do pewnego momentu wszystko szło zgodnie z planem: Ecaterina czekała sama, jej ośmiomiesięcznej córeczki i męża, który nie miał pojęcia, czym żona się zajmuje, w mieszkaniu nie było. Kwiat od Lisa odebrała i ten pierwszy obezwładniający cios w twarz też. Potem sytuacja wymknęła się spod kontroli.

- Z tą prostytutką było tak, że ja wszedłem do mieszkania,

a Piotr P. czekał na mnie na zewnątrz - zeznawał w 2013 r. przez tarnobrzeskim Sądem Okręgowym mężczyzna, który 10 lat wcześniej występował w Monachium pod nazwiskiem Tomasz Lis. Tym razem obszernie „sypał” kumpli z grupy przestępczej, ku radości oskarżycieli. - W lewej ręce trzymałem kwiatek, podałem jej. Kiedy tylko chwyciła, prawą uderzyłem ją w twarz. Potem kopnąłem i znów uderzyłem. Był moment, że biłem ją tak, jakby mnie coś opętało. Kiedy wychodziłem z łupem z jej mieszkania, ona

żyła. Tak głośno oddychała, przykryłem ją kołdrą. Nie mogłem domyć rąk z krwi, czułem taki słodki zapach.

To było dopiero w 2013 r., tymczasem dzień po napadzie w Monachium Piotr z mediów dowiedział się, że policja znalazła zamordowaną prostytutkę. „Fantów” z napadu nie sprzedali, jako zbyt ryzykownych dla spieniężenia, wkrótce Tomasz Lis znikł. Piotra z początkiem grudnia 2004 r. dopadła policja, która trafiła do niego m.in. na podstawie bilingu rozmów telefonicznych i logowania się

telefonu do stacji BTS. Trafił do aresztu śledczego, pomieszczeń z kratami nie opuścił do dziś. Oskarżony o morderstwo, rabunek ze skutkiem śmiertelnym i rabunek został 18 kwietnia 2006 roku skazany przez Sąd Krajowy w Monachium na karę łączną dożywotniego pozbawienia wolności. Na nic zdały się konsekwentne w treści zeznania, że w ogóle nie było go w mieszkaniu Ecateriny, więc nie mógł jej zabić. Przyznał, że czekał na Tomasza Lisa na zewnątrz budynku, ale przecież nie zabił i zabójstwa nie planował, to Lis zabił. Niemiecka prokuratura sprawę Tomasza Lisa, nie mogąc go znaleźć, wyłączyła do osobnego postępowania i na lata o nim zapomniała. Piotra miała „pod ręką”, skazującego na dożywocie bawarski sąd uzasadniał:

- Kiedy pani Ecaterina I. otworzyła rzekomemu klientowi drzwi mieszkania, Lis zadał ofierze, zgodnie ze wspólnie z P. powziętym planem przestępstwa, potężne ciosy przede wszystkim w głowę. Kiedy silnie krwawiąc pani I. straciła przytomność, Lis zaklecił, za pozwoleniem P. otwory oddechowe ofiary przyniesioną taśmą klejącą do paczek. Oskarżeni P. i Lis mogli oczekiwać lub przewidzieć śmierć pani I., jako konsekwencję takiego sposobu postępowania. Działanie z przemocą i w następstwie tego skutek śmiertelny miało im umożliwić zabranie przedmiotów wartych kradzieży. Łup ten zamierzali zdobyć za cenę śmierci pani I. Po naocznym stwierdzeniu sposobu działania swego pomocnika P. wyszedł z mieszkania, ubezpieczając je z zewnątrz. Ustawił się przed domem. Obecność w mieszkaniu w czasie popełnienia czynu udowodniono P. dzięki wiarygodnym zeznaniom świadka Lufingo.

„Świadek Lufingo” przypieczętował los Piotra, który i w śledztwie, i podczas procesu monachijskiego, i później konsekwentnie nie przyznawał się do tego, by kiedykolwiek był w mieszkaniu Ecateriny. „Świadek Lufingo” Piotr poznał jeszcze w areszcie śledczym w Landshut.

- Nazywał się Paulo Lufingo, o ile dobrze pamiętam - pisał po latach w odręcznie napisanym liście. - Był Afrykańczykiem z Beninu albo Nigerii i on wówczas przebywał w celi obok mnie. - Całość informacji o mnie czerpał z gazety „TZ”, prasy lokalnej w Monachium, w której to w roku 2004 było moje zdjęcie i dokładny opis zatrzymania, za co i o co zostałem oskarżony. Była tam również informacja z wyznaczoną nagrodą dla osoby, która będzie mogła coś wiedzieć o mnie i mnie zna, i może coś wniesić do sprawy.

Dodaje, że Lufingo trafił do aresztu za przestępstwa finansowe. Panicznie bał się deportacji do kraju pochodzenia, gdzie ponoć miał wiele na su-

mieniu, a także dożywotniego zakazu wjazdu do Niemiec. To też skuszony nagrodą i obawiając się deportacji Lufingo zeznał śledczym, a potem w sądzie, jakoby Piotr opowiedział mu o swoim udziale w śmierci Ecateriny i że był w jej mieszkaniu. Na zeznania w sądzie został dowieszony ostatniego dnia procesu, dla Piotra były jak gwóźdź do trumny, albo jak sam to określał: wisienka na torcie dla niemieckiego wymiaru sprawiedliwości.

Na nic były zaprzeczenia Piotra, próby konfrontowania się z kłamstwami sąsiada z aresztu i zaprzeczania jego zeznaniom, ani śledczy, ani sąd mu nie wierzyli.

- Ja sam wielokrotnie wnosiłem i prosiłem wówczas o przesłuchanie mnie na wariografie, abym przynajmniej w taki sposób mógł się obronić i potwierdzić swoje zeznania - przytacza w liście. - Absolutnie nigdy nie otrzymałem na takie badania zgody.

Prawda nas wyzwoli?

Wyrok na Piotra jeszcze nie zapadł, kiedy niemieccy śledczy zwrócili się do polskiej policji o odnalezienie oskarżonego Tomasza Lisa.

- Chodziło o szukanie Tomaszków Lisów z naszego terenu, ich karalności, DNA - zeznał w 2018 r. przed rzeszowskim Sądem Okręgowym Krzysztof W., podkarpacki policjant, wspominając, że był to 2005 rok. - W 2009 albo 2010 roku wpłynął do mnie list, w którym podane były szczegóły, na podstawie których można było spróbować szukać tego trzeciego sprawcy.

Rzeczywiście, po tym, jak Piotr w 2009 r. został przeniesiony z bawarskiego więzienia do zakładu karnego w Przemyślu, napisał list do CBS.

W czasie kiedy zamordowano Ecaterinę, na terenie Podkarpacia, świętokrzyskiego i lubelskiego doszło do serii napadów na kantory, banki, hurtownię, konwojenta. Dochodzeniowcy przekonani byli, że dopuściła się tego grupa przestępcza, doszli do tego, że werbowała młodych, niekaranych ludzi, dysponowali fotografiami tych, którzy mogli do tej grupy należeć. W reakcji na otrzymany przez CBS list Krzysztof W. pojechał do przemyskiego więzienia, spodziewając się, że Piotr może mieć informację o „trzecim człowieku”.

- Okazaliśmy mu tablicę poglądową z fotografią Tomasza W., umieszczoną wśród trzech przybranych fotografii - relacjonował kilka lat później przed sądem. - Skazany rozpoznał Tomasza W. jako znanego mu Tomasza Lisa.

Kolejne działania odbyły się już w towarzystwie niemieckich śledczych, Tomasz W. został zatrzymany.

- Przesłuchiwany przyznał się do zabójstwa, opisał dokładnie zdarzenie rozboju i mordu

Ecateriny, rozboju na Salo Wolfie, włamania do jakiegoś lokalu, wszystko w Monachium oraz jednego z rozbojów w Stalowej Woli na właścicielu kantoru, jak również - kto go wysłał do Niemiec i po powrocie kto odebrał rzeczy zabrane z mieszkania Ecateriny i kto spalił jego paszport.

Paszport „Tomaszowi Lisowi” spalił szef grupy przestępczej, kiedy dowiedział się o śmierci Ecateriny. Zresztą sam Lis dowiedział się, że kobieta nie żyje dopiero po powrocie do Polski.

Policjant nadmienia, że to głównie dzięki wskazaniu przez Piotra Tomasza W. udało się rozbić zbrojną grupę przestępczą. A szukając na prośbę policji niemieckiej Tomasza Lisa, miał okazję przyrzeć się materiałom z niemieckiego śledztwa z zabójstwa z Monachium.

- W tych materiałach już procesowych nie natrafiłem na żadną merytoryczną przesłankę, żeby skazany P. był w mieszkaniu Ecateriny - oświadczył rzeszowskiemu sądowi. - Gdyby się wtedy z 2005 roku udało ustalić Tomasza W., wyrok na Piotra P. też mógłby być inny.

Dodawał, że sprawie Piotra poświęcił następnych kilka lat, dopytywał również Tomasza W. vel Lisa, czy rzeczywiście w mieszkaniu Ecateriny był sam. Odpowiedź „Lisa” była niezmienna: był sam, Piotr tylko go podwiózł.

Niemoc sprawiedliwości

Kiedy odnalazł się „Tomasz Lis” i kiedy formalnie przed niemiecką i polską prokuraturami przyznał się do zabójstwa na Ecaterinie, Piotr spodziewał się, że brama do wolności nie-

mał stoi dla niego otworem. Tym bardziej że Tomasz W. za to zabójstwo został przez niemiecki sąd skazany w 2010 roku na 9 lat i 3 miesiące pozbawienia wolności. Nie dożył, więc jako nieletni mógł być skazany co najwyżej na 10 lat więzienia. Po rewelacjach „Lisa” Piotr pisał do niemieckiego wymiaru sprawiedliwości prośby o wznowienie jego sprawy i weryfikację wyroku z 2006 r.

- Z sądu (niemieckiego) otrzymałem odpowiedź, że oni mają swój stary materiał dowodowy i nic ich nie interesuje - opowiadał w 2018 r. przed rzeszowskim sądem okręgowym, kiedy ubiegał się o prezydenckie prawo łaski.

Niewiele wskórał ówczesny prokurator Prokuratury Rejonowej w Stalowej Woli Adam Cierpatka, który wraz z Krzysztofem W. odwiedzili Piotra w przemyskim więzieniu. W 2004 prowadził sprawę rozboju w Stalowej Woli, ustalono, że sprawcy siedzieli na murku, poleciał wówczas zebrać z niego odciski palców, po 10 latach przydały się, bo część z nich - jak się okazało - należało do Tomasza W. W sprawie Piotra też próbował interweniować.

- Sygnalizowałem stronie niemieckiej kwestie dotyczące pana P., przysyłając wyroki i informując o naszych ustaleniach - mówił przed sądem w 2018 r. - Zresztą oni mają dwa sprzeczne wyroki, ale odpowiedzieli w sposób mętny, tzn. że oni uważają, że pan P. jest złym człowiekiem, a działanie na przedpolu zasługuje na dożywocie.

Dwa sprzeczne wyroki: za zabójstwo na Ecaterinie najpierw

został skazany Piotr, sprawa Lisa została wyłączona do osobnego postępowania, a potem Tomasz Lis, jako jedyny czynny sprawca tej zbrodni. „Działanie na przedpolu”: Piotr miał współuczestniczyć w planowaniu tego napadu, choć przecież nie w zabójstwie.

Próbę przekonania niemieckiego wymiaru sprawiedliwości podjął jeszcze w 2013 r. prokurator okręgowy w Tarnobrzegu Marian Burczyk, sugerując zasadność wznowienia przez tamtejszy sąd postępowania w sprawie Piotra. Skończyło się podobnym rezultatem, jak zabiegi prokuratora Cierpiatki i policjanta Krzysztofa W.

W efekcie niemiecki wymiar sprawiedliwości nigdy nie wznowił sprawy Piotra P., wyrok dożywotniego pozbawienia wolności jest utrzymany w mocy, polskie sądy nie mogą go zmienić. Wielokrotne potwierdzenia Tomasza W., iż Piotr w zabójstwie nie uczestniczył, niewiele prawnie zmieniają. Zresztą „Tomasz Lis” swoje za ten czyn już odsiedział i w 2020 r. tę „odsiadkę” zakończył. Gdyby Piotr odbywał swoje dożywocie w niemieckim więzieniu, to w 2019 roku mógłby ubiegać się o przedterminowe zwolnienie. W polskim dopiero po 25 latach od chwili osadzenia go w tymczasowym areszcie, więc wniosek o przedterminowe zwolnienie może złożyć dopiero w 2029 roku.

Do ilu razy sztuka?

Droga sądowna do wolności wydawała się ślepą uliczką, brama do wolności znów się zatrzasnęła. Matka Piotra zaczęła zabiegać o inne rozwiązanie: prezydenckie prawo łaski. Stosowne wnioski wpłynęły do Kancelarii Prezydenta RP,

nosi ktoś, kto tego nie zrobił. Toteż w momencie, kiedy pojawiają się nowe dowody lub fakty, wskazujące, że dana osoba nie popełniła czynu, należy wznowić postępowanie, celem ustalenia rzeczywistego przebiegu zdarzenia. I taka sytuacja tu zachodzi.

- Polski wymiar sprawiedliwości jest wobec tego przytomny bezsilny, po prawopadku wyrok wobec pana Piotra orzekł sąd niemiecki.

- I dlatego w 2013 roku prokurator z Tarnobrzega wystąpił do strony niemieckiej z wnioskiem, sugestią, czy aby nie należałoby wznowić tego postępowania, bo ustalone fakty wskazują co innego, niż zawierał to wyrok tamtejszego sądu. Nie rozumie strony niemieckiej, bo albo tam jest zła wola, albo ignorancja. Nasze prawo karne oparte jest na prawie niemieckim i oba systemy prawne oparte są na starej

do prośby matki Piotra ustosunkowały się też, zgodnie z procedurą, sądy: okręgowy i apelacyjny w Rzeszowie. W 2018 r. okręgowy wysłuchał relacji i argumentów Krzysztofa W., policjanta, który odwiedził Piotra w więzieniu, również prokuratora Cierpiatki, w efekcie rzeszowski SO wydał dla tego wniosku pozytywną opinię. Podobnie sąd apelacyjny, obydwa podkreślały rolę Piotra w rozpracowaniu zbrojnej grupy przestępczej, nienaganne zachowanie w ZK, nagrody od dyrekcji więzienia, a przede wszystkim ogromne wątpliwości co do przedstawianego przez niemiecki wymiar sprawiedliwości udziału Piotra w zabójstwie w Monachium.

- Naprowadzone wyżej okoliczności, zdaniem Sądu Apelacyjnego, przemawiają za pozytywnym potraktowaniem wniosku o ułaskawienia Piotra P. - konkludował pięcioosobowy skład SA w Rzeszowie do Prezydenta RP. Prezydent Andrzej Duda ułaskawienia odmówił.

Wniosek o prawo łaski ponowiono, ale i ten Prezydent Andrzej Duda odrzucił. Trzecia próba skończyła się tak samo. Wtedy Piotr chyba ostatni raz napisał do Prezydenta Andrzeja Dudy.

- Szanowny Panie Prezydencie, chciałbym móc zadać Panu tylko jedno pytanie, dlaczego wbrew decyzjom Sądów, tak Okręgowego, jak i Apelacyjnego, skazał mnie pan na karę śmierci? - pytał. Bo dożywocie to jakby humanitarna forma kary śmierci.

Z końcem 2024 r. do Kancelarii Prezydenta trafił czwarty wniosek, sformułowany przez adwokatów Piotra. Bardzo obszerny, jeszcze dobitniej podkreślający, że do zabójstwa przyznał

rzymskiej zasadzie: lepiej uniewinnić sto osób winnych, niż skazać jednego niewinnego. Stan faktyczny i prawny jest bardzo skomplikowany i trzeba dobrej woli po stronie niemieckiej, by problem rozwiązać.

- Pan Piotr po raz czwarty ubiega się o prezydenckie prawo łaski, a jeśli nawet je uzyska, łącznie z odzyskaniem wolności, to ułaskawienie nie jest uniewinnieniem. On wciąż będzie miał status prawny człowieka winnego zabójstwa, który przypisał mu sąd niemiecki.

- Dlatego kiedy zostanie już ułaskawiony, powinny zostać podjęte wszelkie kroki prawne, przy współpracy ze stroną niemiecką, celem oczyszczenia tego człowieka z zarzutów. Powtórzę: niezrozumiałe jest dla mnie stanowisko strony niemieckiej, bo to albo zła wola, albo ignorancja, jedno i drugie bardzo niedobre.

się Tomasz W. i karę za nie „odsiedział”, zaprzeczył, by Piotr był na miejscu przestępstwa i w napadzie na Ecaterinę uczestniczył. Wyliczający, że oskarżony był 103-krotnie nagradzany przez dyrekcję zakładu karnego, 23 razy przyznawano mu ulgi.

- Jest aktywny życiowo w ramach możliwości, jakie są w Zakładzie Karnym, tj. obecnie pracuje w zakładzie konserwatorskim, uczestniczył w programach resocjalizacyjnych, brał udział w programie readaptacji społecznej oraz licznych programach i zajęciach kulturalnych - zaznacza się we wniosku. - Według aktualnej opinii dyrektora Zakładu Karnego prognoza penitencjarna kształtuje się jako pozytywna.

Zresztą w ZK w Załężu, gdzie wciąż przebywa, chyba wszyscy znają jego historię.

Piotr wciąż z nadzieją czeka, że po ponad 20 latach, spędzonych za kratami za cudzy grzech śmiertelny, będzie miał jeszcze szansę oddychać wolnością. Ten, który rzeczywiście zabił, odsiedział połowę tego czasu i od pięciu lat jest wolny.

- On wciąż żyje nadzieją - mówi łamiącym się głosem pani Helena, matka Piotra, o czwartej już prośbie syna o ułaskawienie. - Ale widzę, co się z nim dzieje, jak i tym razem się nie uda i nie wyjdzie, to nie wiem co zrobi. Żeby się tylko psychicznie nie załamał. Kiedyś w drodze do Włoch miał wypadek samochodowy, teraz czasem powtarza: mamo, żałuję, że wtedy nie zginąłem na tej drodze.

Z wdzięcznością wspomina wszystkich, którzy podtrzymują syna na duchu, tych którzy walczyli i walczą o to, by Piotr odzyskał wolność, także ks. prof. Edwarda Stańka. To postać powszechnie znana w środowiskach krakowskich, były rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, który - dopóki pozwalało mu na to zdrowie - odwiedzał Piotra w więzieniu, a poza nim zabiegał o uwolnienie niesłusznie skazanego.

- Jeżdżę do syna raz na miesiąc, bo przepisy pozwalają na dwie godziny odwiedzin w miesiącu - mówi pani Helena. - Gdyby przebywał w niemieckim więzieniu, to może już byłby wolny. A chciał tam odbywać karę, ale tam powiedziano mu, że ma polskie obywatelstwo i w Polsce powinien być, że go tam nie chcą. A obiecali mu, że jak się znajdzie prawdziwy sprawca, to wznowią proces. Nigdy tego nie zrobili.

O uwolnieniu Piotra P. zabiega Fundacja Dowód Niewinności, Sąd Okręgowy w Rzeszowie cztery razy zaakceptował jego prośbę o prezydenckie prawo łaski, o naprawienie niesprawiedliwości, jaka go spotkała, wielu apeluje głośno bądź kularowo. Nie tylko dla dobra Piotra, także w imię powszechnej wiary w istnienie sprawiedliwości.

ROZMOWA



FOT. ANDRZEJ BANAS

Prokurator Piotr Kosmaty, pełnomocnik ministra sprawiedliwości ds. kształcenia ustawicznego prokuratorów

- Co przekonuje prawnika, że pan Piotr nie jest winien tego, za co został skazany?

- Wszystkie wskazuje na to, że człowiek ten odbywa karę, i to dożywotniego pozbawienia wolności, za czyn, którego nie popełnił. Działania naszych organów: sądu, prokuratury i CBSP, wykazały, iż zachodzi duże prawdopodobieństwo, że zbrodnię przypisaną panu Piotrowi dokonała inna osoba. W każdym systemie prawnym de-

mokratycznego państwa są instytucje prawne, które w tym stanie rzeczy muszą takie przesłanki skontrolować. Bo tak: mamy pochwyconego człowieka, który - jak ustaliły polskie służby - dokonał tego przestępstwa, a nie pan Piotr, przekazując go do Niemiec, Niemcy przeprowadzają proces, on się do popełnienia tego przestępstwa przyznaje, jest skazany i odbywa karę. Ponadto jednoznacznie, bez żadnego interesu osobistego, wskazuje na to, że pana Piotra na miejscu zdarzenia nie było. Nadto na miejscu zdarzenia nie znaleziono żadnych śladów obecności pana Piotra: DNA, odcisków palców, zapachowych, po prostu żadnych. W europejskim systemie prawnym obowiązuje zasada trafnej reakcji karnej, która wymaga, by za czyn odpowiadał ten, który się go dopuścił, a nie może być sytuacji, w której konsekwencje po-

WNUCZKA GEN. STANISŁAWA MACZKA: NIGDY NIE CZUŁAM SIĘ ANGIELKĄ

- Wciąż noszę w sobie zapach domu mojego dziadka, gen. Stanisława Maczka - mówi Karolina Maczek - Skillen, córka najstarszego dziecka generała - Renaty

Piotr Samolewicz

Nim zapytam o pani dziadka, gen. Stanisława Maczka, proszę powiedzieć coś o sobie.

Dziadkowie wychowywali mnie od 2. roku życia. Można powiedzieć, że byli moimi rodzicami. Kiedy dziadek miał już swoje lata, babcia zapytała się go, Staszek, kto tu stoi, to twoja wnuczka. Dziadzio odpowiedział, „że nie wnuczka, tylko moja córka”. Tak mnie traktował.

Gdzie pani się kształciła?

Od 7 do 18 lat uczyłam się w różnych szkołach z internatami w Anglii i Szkocji, na początku w szkole dla polskich dzieci w Pitsford. Otworzyły ją po wojnie siostry nazaretanki. Ukończyłam studia filozoficzne i teologiczne.

Pani dziadek też studiował filozofię.

Cieszyłam się, że będę miała wspólne tematy z dziadkiem. Kiedyś przyjechałam do domu i powiedziałam: dziadzio, dziadzio, chcę porozmawiać z tobą o filozofii. „Tak, ale wieczorem, bo najpierw musimy zjeść” - odpowiedział. Dziadek był bardzo zdyscyplinowany. O tej godzinie miał być obiad, o tej kolacja, potem wszystko posprzątane. Wreszcie usiadłam z dziadkiem i mówię, że chcę porozmawiać o Freudzie, bo tyle się o nim dowiedziałam. „Freud? Freud? Przecież to jest kompletny idiota” - powiedział dziadek. Na tym skończyła się moja filozoficzna rozmowa z dziadkiem.

Gdzie pani pracowała?

Pracowałam w angielskiej szkole podstawowej. Już nie pracuję, bo musiałam opiekować się wnukiem. Jestem bardzo dumna, gdyż mam jeszcze wnuczkę, która ma 8 mie-

sięcy i też będę się nią opiekowała, od listopada. Babcia jest potrzebna rodzinie.

Pani jest obywatelką brytyjską?

Nie, bo nigdy nie czułam się Angielką. Nie mam brytyjskiego paszportu, bo nie chciałam mieć. Z tego powodu nie mogłam podróżować. Dopiero od niedawna mogę podróżować z polskim paszportem. Zawsze czułam się Polką, tak jak mój dziadek. Mimo że komuniści odebrali mu obywatelstwo, nigdy nie przestał być Polakiem, walczył o polskie sprawy w Edynburgu, nosił odznaki Solidarności, całe grupy studentów przyjeżdżały z Polski do Edynburga, aby rozmawiać z nim.

Jaka atmosfera panowała w domu pana generała?

Ogromnie serdeczna. Wciąż noszę w sobie zapach tego domu. Ściany były wypełnione polskimi pamiątkami. To był typowy polski dom za granicą. W nim było tyle serca... Zawsze czuło się zapach kawy. Było ją czuć nawet na ulicy. Dziadkowie lubili kawę ze Lwowa - „Wiener coffee”. Parzyło się ją powolutku w starych naczyniach, słodziło brązowym cukrem i wlewało bitą śmietanę. Kawa była podawana w bardzo eleganckich filiżankach.

Czy były stałe pory picia kawy?

O 14 godzinie dom był otwarty dla byłych żołnierzy [gen. Maczka - ps]. Kawa była podawana o godzinie 15. Dziadek częstował gości zrobionymi przez siebie kanapkami z długiej bułki z pasztem, oliwkami, ogórkiem, papryką. Były bardzo eleganckie. Na dziadka patrzy-

łam jak na artystę. Lubił bardzo rysować, o czym mało kto wie.

Pani dziadek miał wykształcenie humanistyczne.

Miał robić doktorat z filozofii na Uniwersytecie we Lwowie, ale gdy wybuchła I wojna światowa, poszedł na front. Wszystkie papiery zabrał ze sobą, nosił je w plecaku. Doktorat pisał w okopach, gdy nie było żadnej akcji. Pewnego dnia wybuchły walki, zaczął czołgać się na brzuchu pod drutami kolczastymi z zawieszonymi puszkami. Niemcy, usłyszawszy hałas, otworzyli ogień. Plecak zahaczył się o kolec. Dziadek musiał zdecydować, czy ma uratować plecak, czy siebie. Zostawił plecak, a w nim swój nienapisany doktorat. Filozofia zginęła na froncie. Gorsze jest to, że mój dziadek stracił aż trzech braci: na I wojnie światowej brata bliźniaka Franciszka i najmłodszego Karola, a później jeszcze drugiego młodszego, Jana, w Wilnie, na wojnie z bolszewikami. Śmierć braci bardzo wpłynęła na dziadka. Musiał dla nich w przyszłości walczyć o Polskę. Babcia opowiadała mi, jak wszyscy bracia bawili się w Szczercu [miejscu urodzenia gen. Maczka na Kresach - ps]. Poniżej domu płynęła rzeka. Dziadek był najstarszy, bo urodził się minutę przed Frankiem, rządził więc braćmi. Wymyślił, żeby pożyczyć od mamy drewnianą banię do prania i zrobić z niej łódkę. Wyplynieła nią na rzekę i łódka zatonała. Byli wystraszeni, nie wiedzieli, jak mamie powiedzieć, że bania zatonała. Babcia opowiadała mi też, jak dziadek i jego bracia chowali się pod stołem, by skubać

długi galicyjski strudel. Pamiętam, że mój dziadek na starość bardzo lubił słodkości. Zdarzało się, że gdy babcia stawiała gotowy tort, pojawiał się przy nim zaraz dziadek. „Staszek, co tam robisz?” „Muszę wyrównać tort, bo nie jest równy”.

Czy dziadek wracał wspomnieniami do II wojny światowej?

Bardzo mało mówił o wojnie. Gdy jest trauma, to człowiek albo dużo rozmawia o niej i nie może przestać, albo w ogóle nie mówi. Dziadek nie rozmawiał o wojnie. Patrzył tylko do przodu, co będzie jutro. Miał nadzieję, że Polska będzie wolna. W kościele w Edynburgu zawsze śpiewaliśmy na zakończenie mszy świętej „Boże coś Polskę przez tak długie wieki Otaczał blaskiem potęgi i chwały. (...) Przed Twe ołtarze zanosim błaganie: Ojczyznę wolność, pobłogosław Panie”.

Jak wyglądała Wigilia?

Czuło się, że jest to święto. Na stole zawsze leżał biały obrus, dzieliliśmy się opłatkami, od najstarszego do najmłodszego. To ja z dziadkiem najpierw dzieliłam się opłatkiem. Dziadek wypowiadał miłe słowa: dużo zdrowia i radości. Zawsze był barszcz z uszkami, karp, jeśli nie można było dostać karpia, to inna ryba, zawsze była jakaś ryba w galarecie, czasem śledzie, były także łazanki i pierogi. Panowała taka tradycja, że jeśli zadzwonił dzwonek, to znaczy że przyszły aniołki z choinką i prezentami. Ale niestety, w internacie dzieci mi powiedziały, że to nie aniołki dzwonią, tylko rodzice.



Karolina Maczek - Skillen gościła ostatnio w Krośnie, Łańcucie i Przemyślu na zaproszenie IPN Oddział Rzeszów. Jest bardzo serdeczną i ciepłą osobą

STANISŁAW MACZEK (1892 - 1992)



Stanisław Maczek urodził się 31 marca 1892 r. w Szczercu pod Lwowem. W latach 1910-14 studiował filozofię i filologię polską na Uniwersytecie Lwowskim. Podczas I wojny światowej walczył na froncie rosyjskim w Karpatach i na froncie włoskim w Alpach. Uczestniczył też w walkach o Lwów z Ukraińcami i bolszewikami. W 1938 r. otrzymał dowództwo 10. Brygady Kawalerii, pierwszej polskiej jednostki zmotoryzowanej, stanowiącej załóżkę sił pancernych, która stacjonowała w Rzeszowie. Podczas kampanii 1939 r. dowodzona przez Maczka jednostka zadała ciężkie straty niemieckiemu XXIII Korpusowi Pancernemu. Po klęsce wrześniowej walczył we Francji, potem przedostał się do Wielkiej Brytanii. Powierzono mu dowództwo nad 1. Dywizją Pancerną. Dywizja przeszła szlak bojowy przez Francję, Belgię, Holandię i Niemcy. W 1944 r. brała udział w inwazji sił alianckich na Normandii. Odegrała znaczącą rolę w bitwie pod Falaise, zamykając okrążenie wokół niemieckich 7 Armii i 5 Armii Pancernej w tzw. „kotle”. Uczestniczyła także w wyzwoleniu Bredy oraz w zdobyciu niemieckiego Wilhelmshaven. Po wojnie osiadł w Szkocji, a ponieważ nie przysługiwała mu emerytura, pracował m.in. jako barman. W 1946 r. pozbawiony został obywatelstwa polskiego, które zostało mu przywrócone w 1971 r. W 1990 r. otrzymał awans do stopnia generała broni, a w 1992 r. został kawalerem orderu Orła Białego. Zmarł 11 grudnia 1994 r. w Edynburgu. Został pochowany na cmentarzu żołnierzy polskich w Bredzie.

AFERA ZIEMNIACZANA. ROLNIK OSKARŻA, MIESZKAŃCY SIĘ TŁUMACZĄ

Skandal wybuchł w miniony poniedziałek, gdy właściciel pola, z którego znikły tony ziemniaków, oświadczył, że niczego nikomu nie rozdawał, lecz został okradziony. Ludzie w okolicy tłumaczą, że wzięli udział w spontanicznej akcji rozdawania ziemniaków, a nie ich kradzieży

Barbara Galas

Dąbrowica w gminie Kuryłówka. To tu w piątek, a jak niektórzy mówią już w czwartek gruchnęła wiadomość, że „rolnik postanowił rozdać 150 ton ziemniaków”.

„Myśleliśmy, że można brać”

W czwartek po raz kolejny odwiedziłyśmy gminę Kuryłówka, by dowiedzieć się, kto jako pierwszy rozkolportował w okolicy wiadomość o darmowych ziemniakach, których chce się pozbyć rolnik. Część naszych rozmówców tłumaczy, że informacja o „ziemniakach do wzięcia” krążyła po wsi już od czwartku, a ludzie dzwonili do siebie z wiadomością, że rolnik rozdaje plon, którego nie może sprzedać.

- Telefonicznie, punktowo dzwoniono po ludziach, że można przyjechać i zabrać ziemniaki. Sam o tym dowiedziałem się dopiero w sobotę przed południem, pojechałem zobaczyć i rzeczywiście, ludzi było mnóstwo, samochody, traktory, przyczepy - relacjonuje Tadeusz Łapka, sołtys Dąbrowicy.

Dodaje, że - w jego przekonaniu - te ziemniaki nie mogłyby zostać wykorzystane w przetwórstwie przez właściciela gorzelni.

Dlaczego?

- On nie ma już do tego urządzeń. Wszystkie aparaty, które kiedyś służyły do parowania ziemniaków czy produkcji alkoholu, zostały wycięte. Nie wiem, po co on te ziemniaki sprowadził. Na polu podobno byli też jego pracownicy i nic nie mówili, że nie wolno. A teraz z nas złodziei zrobiono - komentuje sołtys.

„Chciałem pomóc, a wyszło, że jestem złodziejem”

Rozmawiamy z mieszkańcami Dąbrowicy. Niemal wszyscy zagadywani przez nas ludzie utrzymują, że potraktowali akcję jako formę pomocy rolnikowi, którego sytuacja, jak sądzą, była dramatyczna. Chcieli za ziemniaki zapłacić, ale nie było komu.

Jeden z mieszkańców powiatu leżajskiego, który na pole trafił dopiero w sobotę wieczorem, gdy większość ludzi już odjeżdżała: - Dowiedziałem się o tym z artykułu „Nowin” na Facebooku. Pomyślałem, że to podobna sytuacja, jak kiedyś z papryką w Sandomierzu, że rolnik nie mógł sprzedać i pozwolił zabrać, żeby się nie zmarnowało. Chciałem pomóc, więc pojechałem - wspomina mężczyzna.

Na miejscu zastał już końcówkę zamieszania.

- Było około 18:00, zaczynało się ściemniać. Widziałem kilku ludzi z wiadrami i samochodami ze światłami. Zapytałem, kto tu rządzi, komu się płaci, a ludzie odpowiedzieli, że „rolnik wysypał, by sobie za darmo pozbiierać”. Nikt nie mówił, że nie wolno, wszystko wyglądało jak spontaniczna akcja. Zabrałem jakieś 60 kilo, dwa małe worki, tylko tyle, co można było włożyć do bagażnika - opowiada.

Po powrocie do domu próbował nawet zorganizować zbiórki pieniędzy dla rolnika.

- Napisałem do administratorów lokalnej grupy Spotted Leżajsk, że szukam kontaktu do rolnika w celu wyrażenia zgody na zbiórki, żeby rolnikowi pomóc, bo jeśli naprawdę musiał wyrzucić 150 ton, to przecież stracił fortunę.



Na polu w Dąbrowicy pojawiła się tabliczka z informacją, że teren jest prywatny i obowiązuje zakaz wstępu

Odpowiedzieli, że nie prowadzą takich akcji. W poniedziałek rano wchodzę do internetu, a tam nagłówki: „Okradli rolnika”. Z kogoś, kto chciał pomóc, nagle staliśmy się złodziejami... Byłem w szoku - relacjonuje.

- Przecież gdybym wiedział, że to czyjaś własność, nawet bym nie podjechał. Wszyscy byli przekonani, że to gest rolnika, który się poddał. Nikt nie myślał o kradzieży - dodaje.

O Dąbrowicy zrobiło się głośno

- Dzięki tej akcji jesteśmy sławni w całej Polsce, a nawet za granicą - śmieje się jeden z mieszkańców. - Znajomy z Belgii pisał, że niezła historia wyszła.

Kolejny z mieszkańców, który w sobotę przejeżdżał przez Dąbrowicę, przyznaje, że był zaskoczony skalą całej sytuacji: - Dowiedziałem się o wszystkim przypadkiem. Jechałem po południu przez wieś i zobaczyłem na polu mnóstwo ludzi. Było tam kilkanaście samochodów osobowych, kilka traktorów i sporo ludzi z wiadrami i workami.

Wyglądało to tak, jakby ktoś naprawdę pozwolił wszystkim zbierać - mówi mężczyzna.

Jak dodaje, nic nie wskazywało na to, że dzieje się coś nielegalnego.

- Ludzie się śmiali, rozmawiali. Ktoś nawet mówił, że „rolnik wysypał, bo nie ma gdzie sprzedać”. Naprawdę wyglądało to jak społeczna akcja, nie jak kradzież - relacjonuje.

Jak doszło do zamieszania

W sobotę po południu, 11 października, Czytelnik wysłał do „Nowin” nagranie wideo, na którym widać samochody i mnóstwo ludzi ładujących ziemniaki do przyczep i worków, a nawet ładowarkę, która nabiera ziemniaki i ładuje na traktorową przyczepę. W tle słychać komentarz autora nagrania: „Rolnik wysypał 150 ton ziemniaków, których nie mógł sprzedać. Powiedział, że każdy może je sobie zabrać. Za darmo”.

W poniedziałek z naszą redakcją skontaktował się Piotr Gryta, rolnik i jednocześnie właściciel firmy przetwórstwa gorzelniczego. Stanowczo za-

przeczył, jakoby ziemniaki były rozdawane. Jak mówi, został okradziony, a jego straty sięgają około 60 tysięcy złotych.

Mam 68 lat, nigdy nie spotkało mnie coś takiego

Rolnik tłumaczy, że w czasie, gdy ludzie zabierali ziemniaki z jego pola, przebywał na rodzinnej uroczystości. Dopiero po powrocie z tego wydarzenia otrzymał dziesiątki wiadomości i zdjęć z miejsca zdarzenia.

- Byłem w szoku. Mam 68 lat i nigdy w życiu nie spotkało mnie coś takiego. Jak z filmu Barei - komentuje.

Według relacji właściciela, na polu pojawiły się zarówno osoby prywatne, jak i rolnicy z okolicy. Niektórzy mieli załadować nawet po sześć przyczep, czyli około 60 ton ziemniaków.

- Pochodzę z rolniczej rodziny. Dziadkowie i rodzice uczyli mnie szacunku do cudzej własności. A tu ludzie wjeżdżają traktorami na prywatne pole i zabierają, co chcą. To katastrofa - mówi rolnik i przedsiębiorca.

Sprawa w rękach prokuratury

Na ten moment właściciel pola oczekuje na działania organów ścigania. Jak zapowiada, wciąż jednak liczy na to, że część osób dobrowolnie odda towar lub w inny sposób naprawi wyrządzone szkody.

- Nie chcę nikogo skrzywdzić, ale jeśli nie będzie reakcji, nie będę miał wyboru - podsumowuje Piotr Gryta.

Rolnik i przedsiębiorca informuje, że jego kancelaria złożyła w środę zawiadomienie do prokuratury w sprawie kradzieży 150 ton ziemniaków z jego pola.

- Ponad 30 osób zgłosiło się do mnie w celu wyjaśnienia sprawy. To głównie ci, którzy wzięli po worku czy dwa ziemniaków. Niestety nie skontaktowały się ze mną osoby, które przyjechały traktorami i przyczepami, zabierając największe ilości. Stąd decyzja o zawiadomieniu - dodaje Piotr Gryta.

Przedsiębiorca podkreśla, że ziemniaki były jego własnością i nigdy nie wyraził zgody na ich rozdawanie.

©

*TELEFONICZNIE, PUNKTOWO
DZWONIONO PO LUDZIACH, ŻE
MOŻNA PRZYJECHAĆ I ZABRAĆ
ZIEMNIAKI. SAM O TYM DOWIE-
DZIAŁEM SIĘ DOPIERO W SOBOTĘ*

MAMY SUPERMOC LOTNICZO-KOSMICZNĄ

- I to jest właśnie nasza misja, by młodzi ludzie, którzy już nie muszą mierzyć się z trudnościami z epoki swoich pradziadków, nadal chcieli zmieniać świat
- mówi Michał Tabisz, prezes Podkarpackiego Centrum Innowacji

Marlena Bogdan-Marut

Czym właściwie jest innowacja? Macie ją przecież w nazwie...

To proces. Przede wszystkim coś, co nie dzieje się „na pstryk”. To proces, w którym dochodzimy do optymalnego rozwiązania, takiego które można zaadaptować w codziennym życiu. Które jest wygodne, potrzebne, użyteczne.

Czyli to nie jest taki moment „eureka”, kiedy nagle coś odkrywamy?

Nie, to raczej wynalazek. Wynalazki często są punktem wyjścia, początkiem procesu innowacji. Ale innowacja to coś, co prowadzi nas do momentu, w którym dane rozwiązanie staje się powszechne, dostępne, tanie, użyteczne, powtarzalne i tak dalej. I właśnie tym zajmujemy się w PCI.

Jacy ludzie do was przychodzą? Czy da się nakreślić obraz mieszkańca Podkarpacia, który pokazuje, w jakim kierunku chce rozwijać innowacje?

Nie wiem, czy da się wskazać tu jakiś wyraźny regionalny wyznacznik. Proszę też pamiętać, że Podkarpackie Centrum Innowacji jest otwarte na wszystkich, którzy tu działają, niekoniecznie pochodzą z regionu. Mamy więc również osoby z innych części Polski, na przykład studentów naszych uczelni, którzy właśnie dlatego trafiają do PCI. Na pewno Podkarpacie to region, który w swojej historii nieraz miał „pod górkę”.

Już nie mamy pod górkę?

Myślę, że to się zmienia, zwłaszcza w ostatniej dekadzie. W wielu obszarach Podkarpacie wyprzedziło regiony, które jeszcze w naszym dzieciństwie czy młodości - mówię o naszym, twoim, moim pokoleniu - wydawały się nie do dogonienia. Jakość życia tutaj, moim zdaniem, przewyższa dziś jakość życia w wielu innych miejscach Polski, a może i poza nią. Ale to, co chciałbym podkreślić, to

fakt, że mamy tu niezwykle miks osobowości. A jednocześnie - jako region - od zawsze udowadniamy, że potrafimy pokonywać bariery, nawet te wyjątkowo trudne. To zresztą bardzo bliskie samej idei innowacji, bo innowator to ktoś, kto nieustannie zmagą się z przeciwnościami, dążąc do rozwiązania, którego często wcale nie udaje się osiągnąć. I to jest fascynujące. Jestem właśnie w trakcie lektury książki na temat tego, skąd się biorą innowacje - jej główne przesłanie jest takie, że często ci, którym przypisujemy przełomowe odkrycia, w rzeczywistości wykonali tylko ostatni krok. Całą wcześniejszą, żmudną pracę wykonali ich poprzednicy, którzy nie-razdko kończyli w zapomnieniu i biedzie. Oczywiście my zakładamy, że nasi użytkownicy nie będą musieli tak kończyć (śmiech), ale warto mieć świadomość, że proces innowacji jest długi i wymagający.

Czyli to, że lata, dekady temu mieliśmy „pod górkę”, sprawiło, że inaczej podchodzimy dziś do innowacyjności?

Myślę, że mamy przede wszystkim aspirację i motywację, by sięgać wyżej. To cecha charakterystyczna dla regionów, które startowały z niskiego poziomu. A ten poziom u nas sto lat temu był naprawdę niski, do tego stopnia, że ludzie masowo wyjeżdżali za chlebem. Na przykład mój pradziadek, Stanisław Tabisz z Jasienicy Rosielnej, wsiadł na statek i popłynął do New Jersey, bo tylko tam mógł zarobić na życie. Nie wspominając już o utrzymaniu rodziny. Takich historii na Podkarpaciu są tysiące, jeśli nie dziesiątki tysięcy. Kiedy wrócił ze Sta-

nów, przywiózł nie tylko pieńiądze, ale też wiedzę - zobaczył, jak robi się pewne rzeczy gdzie indziej. Znam te opowieści z rodzinnych historii: był jednym z tych lokalnych „innowatorów” tamtych czasów. Wraz z innymi, którzy wrócili z emigracji, zaczęli wprowadzać u nas to, co zobaczyli w Ameryce, nowe rozwiązania, technologie, sposób myślenia. Myślę, że właśnie ten niski pułap startu sprawił, że ludzie stąd mają większą determinację. Bardziej im się chce. Oczywiście dziś żyjemy w znacznie większym komforcie, więc te aspiracje trzeba podtrzymywać i pobudzać. I to jest właśnie nasza misja w Podkarpackim Centrum Innowacji, by młodzi ludzie, którzy już nie muszą mierzyć się z trudnościami z epoki swoich pradziadków, nadal chcieli zmieniać świat.

Podkarpacki Festiwal Nauki i Innowacji, który w ZEN.COM Expo startuje 12 listopada, ma być właśnie takim impulsem do pobudzenia kreatywności i ciekawości?

Nasz festiwal to przede wszystkim próba dotarcia do młodego pokolenia, które stoi dziś przed kluczowymi decyzjami: czy się kształcić, jaką drogę wybrać, w co inwestować, czy po prostu zostać z telefonem w rękę i czekać, aż coś się wydarzy. Chcemy na tym festiwalu spotkać ich z inspirującymi ludźmi - to najważniejsze. W ciągu kilku dni pojawi się tu blisko stu prelegentów, którzy mają wzbudzić ciekawość, dodać odwagi, rozbudzić pasję, a może nawet odmienić czyjeś życie. Po festiwalu ktoś może uwierzyć, że naprawdę warto - niezależnie, czy mieszka

w Rzeszowie, w stolicy regionu, czy gdzieś na obrzeżach Roztocza Wschodniego - rozwijać się, działać i być innowatorem.

Wśród prelegentów pojawia się znane nazwiska.

Tak, to popularyzatorzy nauki, rozpoznawalni w całej Polsce. Ale zaprosiliśmy też na scenę mniej oczywiste nazwiska, choćby mistrzów sportu. Krzysztof Ignaczak, mistrz świata w siatkówce, czy Jeleną Blagojević, również mistrzyni w tej dyscyplinie. Będą mówić o tym, jak zostać mistrzem, jakie cechy pomagają dojść na szczyt. Bo oni w swoich dziedzinach ten szczyt zdobyli, a my chcemy, by ich historie inspirowały młodych ludzi do podobnych osiągnięć, w różnych obszarach. Na scenie pojawią się też piloci, między innymi Dariusz Daszewski, pilot doświadczalny śmigłowca Black Hawk. Będzie z nami również Paulina Różyło, która zaczęła jako pilot doświadczalny samolotów produkowanych w Mielcu, a dziś lata jako pilot liniowy w liniach Wizz Air. Wciąż robi to z pasją, bo jak sama mówi, przełamywanie barier to jej ulubione zajęcie w życiu. Wszyscy oni mają motywować do rozwoju i odwagi. Dlatego nasz festiwal nie jest tylko o nauce sensu stricto. To festiwal o dążeniu do celu - o tym, jak skutecznie i z pasją wyruszyć w swoją własną podróż.

A jest jakieś wydarzenie albo gość, na którego ty szczególnie czekasz podczas festiwalu? Kogo na pewno nie przegapisz?

Jestem bardzo ciekaw wystąpienia Jana Meli. To człowiek, o którym kiedyś mówiło się „Jaś Mela”, ale dziś ma już ponad trzydzieści lat i niezwykłą, inspirującą historię życia. Pełną osobistych wyzwań, trudnych doświadczeń, ale też dowodzącą, że jeśli ktoś czegoś naprawdę pragnie i ma determinację, potrafi to osiągnąć, mimo fizycznych ograniczeń czy niesprzyjających

okoliczności. Jego historia zawsze porusza i motywuje. Myślę, że warto być na festiwalu choćby po to, żeby go posłuchać. Cieszę się, że przyjął nasze zaproszenie. Nie ukrywam też, że z dużym zainteresowaniem czekam na spotkania poświęcone bezpieczeństwu, bo to temat, od którego nie da się dziś uciec. Uważam, że podczas wydarzenia o innowacjach nie może zabraknąć refleksji o tym, że nowoczesne technologie mają również służyć naszemu bezpieczeństwu. Młodzi ludzie, którzy dorastali w świecie technologii, są z nimi zrośnięci od dziecka. Chciałbym, żeby uświadomili sobie, że ich kompetencje - umiejętność poruszania się w Internecie, znajomość gier komputerowych, technologii - mogą być ogromnie potrzebne naszemu państwu, także w kontekście obronności. Podkarpacie jest regionem przygranicznym, dlatego właśnie tu trzeba o tym mówić głośno.

Fajnie, że wspominałeś o kompetencjach młodych ludzi, którzy świetnie poruszają się w Internecie, mają nowe technologie w małym palcu. Czego my, dorośli, możemy się od nich nauczyć? I kto ma dziś więcej pomysłów, młodzi czy dorośli?

Zawsze się mówi: dlaczego firmy tak chętnie zatrudniają młodych ludzi? Bo oni nie wiedzą, że się nie da. Gdy sam byłem młody, nie do końca rozumiałem, o co w tym chodzi. Teraz, z perspektywy czasu, wiem doskonale. Jeśli ktoś już się kiedyś z czymś zderzył, ponosił porażkę, to zostawia to w nim ślad. Zaczyna podświadomie unikać ryzyka. A młody człowiek, który nie wie, że „tego się nie da zrobić”, po prostu próbuje. I często udaje mu się znaleźć nową drogę, której nikt wcześniej nie zauważył. I właśnie w tym tkwi istota innowacji, w eksperymentowaniu. Uczenie się w trakcie działania to jedna z najważniejszych rzeczy w całym procesie innowacji. To proces, który wymaga od-

wagi, gotowości do podejmowania ryzyka i akceptacji porażki. A to, niestety, w naszej kulturze wciąż jest trudne. W polskiej mentalności porażka jest czymś wstydliwym. Wolimy ją ukrywać, udawać, że wszystko się udało. A przecież czasem po prostu się nie da ani za pierwszym, ani za drugim, ani nawet za dziesiątym razem. Najważniejsze, żeby mieć świadomość, że porażka jest dozwolona, a nawet potrzebna, pod warunkiem, że wyciągamy z niej wnioski. Bo jeśli próbujemy dziesięć razy w ten sam sposób, to rzeczywiście nie ma sensu. Ale jeśli dziesięć razy szukamy nowej drogi, żeby jedenasta próba zakończyła się sukcesem - i przyniosła przełom - to właśnie o to chodzi w innowacjach.

Czy nie jest trochę tak, że w szkole od najmłodszych lat wtłacza się nam do głowy, że nie wolno popełniać błędów? Bo błąd to od razu zła ocena, jedynka, zero punktów, gorsza średnia. Nie uczymy się, że pomyłki są naturalną częścią procesu uczenia się. W efekcie porażki, o których mówisz, odbieramy jako coś strasznego, a przecież to właśnie one uczą nas najwięcej. Sukces nie uczy niczego - porażka pokazuje, jak do tego sukcesu dojść.

Sukces powinien uczyć nas pokory i szacunku do tego, co osiągnęliśmy, oraz przypominać, że nic nie jest dane raz na zawsze. Nie chcę jednak występować w roli krytyka systemu edukacji, nie jestem w tej dziedzinie ekspertem. Ale z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że też przeszedłem przez ten system i doskonale wiem, jak bardzo jest on oparty na unikaniu błędów. Miałem przy tym okazję przez dużą część życia uczyć się w szkole muzycznej i to uważam za ogromny atut. Edukacja artystyczna rozwija inne obszary mózgu, uczy wrażliwości, koncentracji, wytrwałości. Ale i tam obowiązywała zasada: zagraj bez błędu. To pokazuje, jak głę-

LUDZIE SZUKAJĄ INNEGO PODEJŚCIA. CHCĄ PRÓBOWAĆ, EKSPERYMENTOWAĆ, UCZYĆ SIĘ W PRAKTYCE, A PRZED E WSZYSTKIM SPOTYKAĆ SIĘ Z LUDŹMI



FOT. BARBARA GALAS

Michał Tabisz: - Zapraszamy 12 listopada do Jasionki na inaugurację Podkarpackiego Festiwalu Nauki i Innowacji, szczegóły znajdziecie na stronie PCI

boko w naszej kulturze zakorzeniony jest lęk przed pomysłką. Może właśnie dlatego liczba użytkowników PCI ciągle rośnie. Bo ludzie szukają innego podejścia. Chcą próbować, eksperymentować, uczyć się w praktyce, a przede wszystkim spotykać się z ludźmi. Bo Protolab to nie tylko nowoczesny budynek i sprzęt, który - warto podkreślić - młodzi ludzie mogą u nas wykorzystywać bezpłatnie. To także opiekunowie i mentorzy, którzy mają dla nich czas. A dziś to być może największa wartość - znaleźć kogoś, kto nie tylko ma czas, ale też chce podzielić się doświadczeniem. Chcemy, by doświadczeni mentorzy mówili: „Nie rób tego w ten sposób - spróbuj inaczej, od tego zacznij”, ale nie narzucali gotowych rozwiązań. Dawali wskazówki, inspirowali, zo-

stawiali przestrzeń do samodzielnego działania. To zupełnie inny mindset - inne podejście do uczenia się i współpracy. Mam nadzieję, że dzięki temu użytkowników Protolabu będzie coraz więcej.

Przyszło mi teraz do głowy, że moglibyście zorganizować warsztaty na przykład dla starszej kadry - nauczycieli, wykładowców, dorosłych pracowników - z udziałem młodego pokolenia. Tak, żeby to właśnie młodzi byli mentorami i opowiadali o tym, jak nie bać się porażek i jak pozbyć się lęku przed popełnianiem błędów. To mogłoby być bardzo ciekawe doświadczenie.

Z pewnością! Choć ciekawym wyzwaniem byłoby to, kto zrekrutuje tę starszą grupę, bo młodzi na pewno zgłosiliby się chętnie (śmiech). Ale rzeczy-

wicie, w PCI staramy się rozmawiać o sprawach nieoczywistych i mamy dużą swobodę działania. Warto przy tej okazji powiedzieć, że PCI nie powstałoby bez wsparcia funduszy europejskich. To właśnie dzięki nim udało się stworzyć przestrzeń, która jest tak dobrze zaprojektowana, wyposażona i ma środki na rozwój. Fundusze te, przekazywane przez województwo podkarpackie, od kilku lat umożliwiają nam realizację wielu inicjatyw. Pamiętamy jednak, że te środki nie są dane raz na zawsze, każdy projekt ma swój określony czas trwania. Mam jednak nadzieję, że nawet gdyby finansowanie unijne się zakończyło, znajdą się mądrzy i zaangażowani ludzie, którzy zechcą kontynuować tę misję. Chciałbym przy okazji podziękować władzom wojewódz-

twą za to, że pozwalają takiemu nieoczywistemu miejscu, jak nasze, rozwijać się i działać - czasem trochę pod prąd, ale zawsze z pasją i w zgodzie z ideą wspierania innowacji. PCI funkcjonuje w ramach systemu instytucji wojewódzkich, a nasz Podkarpacki Festiwal Nauki i Innowacji jest tego doskonałym przykładem. Organizujemy go wspólnie z województwem, a w przedsięwzięcie włączyły się też Rzeszowska Agencja Rozwoju Regionalnego, Podkarpacki Zespół Placówek Wojewódzkich i wiele innych instytucji, które myślą podobnie jak my, chcą rozwijać młode talenty na Podkarpaciu.

A ty, kiedy byłeś młodszy, też byłeś takim innowatorem?

Zawsze podkreślam, że jestem humanistą, ewentualnie muzykiem. To są obszary, w których czuję się najpewniej.

Ale przecież humanista też może być innowatorem!

Może, oczywiście (śmiech). Moja innowacja polegała kiedyś na tym, że bardzo chciałem dostać się na mecz FC Liverpool. Ci, którzy interesują się piłką, wiedzą, że to jeden z najlepszych angielskich klubów. A dwadzieścia kilka lat temu, kiedy byłem studentem, w bramce Liverpoolu grał Jerzy Dudek, nasz rodak, wtedy już gwiazda Premier League. Studiowałem wtedy w Anglii i bardzo chciałem zobaczyć ten mecz na żywo. Problem polegał na tym, że bilety były absolutnie nie do zdobycia. I wtedy wpadłem na - powiedzmy - innowacyjny pomysł. Napisałem list do klubu. Zwyczajnie. Wysłałem wiadomość, że nazywam się Michał, jestem studentem z Polski i za sześć tygodni kończy mi się wiza, więc to moja ostatnia szansa, żeby zobaczyć mecz Liverpoolu na stadionie. Do listu dołączyłem skan wizy, żeby wiedzieli, że nie ściemnam oraz 20 funtów. Wszystko zapakowałem do koperty, zakleiłem i wysłałem na adres klubu, który znalazłem w internecie. Po dwóch tygodniach przyszedł... bilet. Tylko bilet i aż bilet. Uważam, że to była bardzo innowacyjna metoda na zdobycie czegoś, czego się naprawdę pragnie. Nie zastanawiałem się, kto ten list przeczyta ani czy to zgodne z klubowymi procedurami. Po prostu wyraziłem szczerze to, co czułem i udało się. Dzięki temu mam wspaniałe wspomnienie z meczu Liverpoolu i oglądania Jerzego Dudka na żywo. Tak, to był mój mały, innowacyjny pomysł na zdobycie biletu marzeń.

Czy twoim zdaniem Podkarpacie ma jakąś taką supermoc, którą możemy wykorzystać w Polsce?

Na pewno mamy supermoc lotniczo-kosmiczną. To trzeba sobie jasno powiedzieć. Nie ma drugiego takiego regionu w Polsce, a w Europie - myślę - jest ich zaledwie kilka, które tak dobrze znają się na konstruowaniu statków powietrznych i komponentów lotniczych, od dużych struktur po najmniejsze podzespoły. Od pokoleń jesteśmy w tym dobrzy. Zaczęliśmy to robić 80 lat temu, jeszcze przed II wojną światową i mimo wszystkich kataklizmów, jakie spotkały nasz kraj - najpierw wojny, potem komunizmu - ta wiedza była przekazywana i pielęgnowana przez kolejne pokolenia. Udało się ją utrzymać także dzięki inwestycjom zagranicznym. Dziś mamy przewagę zarówno w kapitale ludzkim, jak i w przygotowaniu technologicznym. Jesteśmy swego rodzaju hubem przemysłu lotniczego. Powinniśmy to rozwijać w stronę branży space, bo dziś to właśnie kosmos jest największym generatorem innowacji. Zawsze był, ale my mamy do niego bliżej niż inni, dzięki kontaktom i firmom, które często mają jedną nogę w lotnictwie, a drugą w przemyśle kosmicznym. Mamy też bardzo ważny obszar, jakim jest dual use, czyli technologie podwójnego zastosowania - cywilnego i militarnego. To są technologie, które będą nam coraz bardziej potrzebne. Możemy być regionem wiodącym w tej dziedzinie i na tym realnie zarabiać, bo to są rozwiązania kosztowne, a jeśli potrafi się je opracować i wdrożyć do produkcji, można wystawić naprawdę wysoką fakturę. Chciałbym, żeby Podkarpacie właśnie w tym kierunku się rozwijało. Nie ma sensu wymyślać czegoś zupełnie innego, skoro w tym mamy już swoją markę, rozpoznawalną także na świecie. I to nie tylko dzięki Jasionce, która w ostatnich latach wypromowała nas jako lotnisko, będące w pewnym momencie najważniejszym na świecie, ale też dzięki Dolinie Lotniczej i temu, co udało się osiągnąć przez 20 lat jej funkcjonowania. Tylko nie możemy czekać. Uważam, że naszą misją jest wejście o szczybel, a nawet kilka szczybli wyżej. Dolina Lotnicza powinna dziś kierować się w stronę branży kosmicznej i stać się czymś, co pracuje nie tylko na rzecz dużych firm, które ją kiedyś stworzyły, ale przede wszystkim na rzecz całego regionu.

Myślisz, że sztuczna inteligencja stworzy nową generację, nowe pokolenie innowatorów? Bo dzięki niej będzie łatwiej wymyślać pewne rzeczy, pewne procesy.

Dyskusji o tym, co robi sztuczna inteligencja, jest

dziś tak wiele, że nie wiem, czy powinniśmy się w ten trend wpisywać. To trochę wróżenie z fusów. Na pewno nie uciekniemy od tego, co już się zaczęło - modele uczą się cały czas i będą coraz sprawniejsze. W wielu dziedzinach nieodwracalnie zmienia rzeczywistość. Widać to choćby po rynkach i inwestorach, którzy stawiają na to coraz większe pieniądze. Dlaczego dziś Nvidia jest najdroższą spółką świata? Bo ma przełomowe technologie i jest w tej dziedzinie najbardziej zaawansowana. Ale dokąd nas to zaprowadzi? Chciałbym, żeby w dobre miejsce, żeby dobro wygrało ze złem, co w świecie wcale nie zdarza się często. Żeby te możliwości zostały wykorzystane tam, gdzie świat sobie nie radzi: w medycynie, gdzie wciąż nie potrafimy skutecznie pokonywać nowotworów, w walce z kryzysem klimatycznym, w zapewnieniu dostępu do żywności. Bo część świata nadal głoduje, a część tę żywność wyrzuca. Jeśli więc dobro ma przyjąć postać procesorów, które przyspieszą naszą pracę, bo one nie powinny myśleć za nas, to byłoby absurdalne, to niech przynajmniej zdejmy z nas to, co zbędne. A my ten czas, który zaoszczędzimy dzięki sztucznej inteligencji, powinniśmy poświęcić na rozwiązywanie prawdziwie palących problemów społecznych.

Moim zdaniem to, jak wykorzystamy technologię, zależy wyłącznie od ludzi. To my ją uczymy, szkolimy i decydujemy, jak będzie dla nas działać.

Są tacy, którzy mówią, że w pewnym momencie przestaniemy to kontrolować. Myślę, że w niektórych obszarach rzeczywiście może się to wymknąć spod kontroli. Najważniejsze jednak, żeby sztuczna inteligencja nie stała się kolejnym narzędziem dominacji, żeby jedna część świata nie zyskała przewagi nad inną. Bo zwykle tak się to kończy: ktoś ma złoza, zaskuby przewagę i natychmiast próbuje ją wykorzystać, żeby podporządkować sobie innych. Nie jestem utopistą, moja wiara w idealny świat jest ograniczona. Ale każdy na swoim odcinku powinien robić to, co może. Dlatego tej jesieni otworzyliśmy w Protolabie nową pracownię robotyki i sztucznej inteligencji. To dopiero początek, ale chcemy przyciągać młodych ludzi zainteresowanych bezażłogowymi technologiami, które dziś są krytycznie potrzebne. I które - co oczywiste - wymagają współpracy ze sztuczną inteligencją. W tym obszarze też chcemy podążać za duchem czasu i się rozwijać. ©©

Z ŁAŃCUCHA NA WOLNOŚĆ CZY DO KLATKI?

- Czy babcia z dziadziusem, żyjący od pierwszego do pierwszego, wyłożą kilka tysięcy złotych na klatkę o wymaganych parametrach - pyta posłanka Maria Kurowska, powątpiewając w skuteczność tzw. ustawy łańcuchowej. - Czy pani poseł chciałaby być przypięta cały dzień do krótkiego łańcucha i ciasnej obroży - ostro komentuje słowa Kurowskiej europosłanka Elżbieta Łukacijewska

Jakub Hap

Ldaniem poseł Marii Kurowskiej z Podkarpacia nie ma nic złego w trzymaniu psów na uwięzi. Sejm zdecydował jednak, że nie będzie to już zgodne z prawem. Choć była burmistrz Jasła mocno skrytykowała projekt nowelizacji Ustawy o ochronie zwierząt (tzw. ustawa łańcuchowa), w gronie jego zwolenników - obok parlamentarzystów obozu rządzącego - znalazł się nawet prezes PiS Jarosław Kaczyński. Co na to Kurowska? Zapytaliśmy.

Przegłosowane końcem września zmiany zasad postępowania z czworonogami wejdą w życie pod warunkiem zaakceptowania ich przez senat i prezydenta. Jeśli tak się stanie, dojdzie do sporego przełomu. Nowe przepisy niemal całkowicie zniosą bowiem możliwość wiązania psa - z wyłączeniem odstępstw na czas np. spaceru ze smyczą, transportu, chwilowych zakupów w sklepie, uczestnictwa w pokazie, treningu, tressurze czy zabiegu lekarsko-weterynaryjnego, jak również w sytuacji, gdy w danej chwili pies - poza miejscem stałego bytowania - stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia ludzi oraz innych zwierząt, bądź może wyrządzić szkodę.

Obecnie trzymanie czworonoga na uwięzi jest prawnie dozwolone na czas nie dłuższy niż 12 godzin w ciągu doby. W praktyce nie ma jednak nad tym kontroli i wiele psów żyje na łańcuchu non stop.

Projekt nowelizacji Ustawy o ochronie zwierząt przygotowała poseł Katarzyna Piekarska z Koalicji Obywatelskiej. Pod głosowanie w sejmie trafił 26 września i uzyskał poparcie 280 posłów reprezentujących przede wszystkim KO, PSL oraz partię Polska 2050, Razem i Lewicę. „Za” było także 49 polityków Prawa i Sprawiedliwości - włącznie z prezesem Jarosławem Kaczyńskim, Mariuszem Błaszczakiem, Markiem Suskim, Ryszardem Terleckim czy związanymi z Podkarpaciem posłami Mar-

kiem Kuchcińskim, Anną Schmidt i Marcinem Warcholem.

Przywiązanie umożliwia... „interakcję z otoczeniem”?! „Przeciw” głosowali m.in. Przemysław Czarnek, Antoni Macierewicz oraz pochodząca z powiatu jasielskiego Maria Kurowska. Ta ostatnia, w oświadczeniach wygłoszonych z mównicy sejmowej mocno skrytykowała zaproponowane zmiany w ustawie. Podkreślając, że celem jej nowelizacji na pewno nie jest dobro czworonogów w gospodarstwach rolnych i przydomach jednorodzinnych.

- Ta ustawa dotyczy wsi (...). Spowoduje pogorszenie bytu psów poprzez zamknięcie ich w klatkach i psy staną się zwierzętami klatkowymi (...). Świadczy to o kompletnym niezrozumieniu roli psów w gospodarstwach, gdzie pełnią rolę stróżującą, głęboko wpisaną w naturę psa - mówiła dwa dni przed głosowaniem ws. nowelizacji Ustawy o ochronie zwierząt poseł z Podkarpacia.

Jej zdaniem czworonóg najlepiej czuje się obcując z przyrodą, nie w domu - jak poniektórzy się wydaje. A odpowiedniej długości łańcuch pozwala mu na interakcję z otoczeniem, innymi zwierzętami.

- Pies na trzymetrowym łańcuchu ma powierzchnię 30 metrów kwadratowych, a nie 10 (zgodnie z uchwaloną ustawą taka powierzchnia kojca będzie wymagana jako minimum dla czworonoga o wadze poniżej 20 kg - red.). Ponadto uwiązanie chroni psa przed wypadnięciem na drogę, spowodowaniem wypadku. Estonia, Finlandia, Holandia i Szwecja mają rozwiązania dopuszczające formę uwięzi tak, żeby nie raniła psa i dawała 40 metrów dostępnej powierzchni, co sprawdziłoby się również w polskich warunkach. I w tym kierunku idźmy - apelowała Maria Kurowska.

Jak dodała, psy trzymane na uwięzi przez dłuższy czas „będą przeżywać dramatycznie zamknięcie ich w klatkach”.



Radosław Fedaczyński, lekarz weterynarii z Fundacji Ada w Przemyślu: - Sama ustawa nie rozwiąże problemu, to tylko jeden z elementów. Potrzeba jest całego systemu, co zrobić z takimi psami. Kto się nimi zaopiekuje?

- Przecież to jest wprost nie-ludzkie, „niepsie”, aby tego psa, który kocha wolność, zamknąć w klatce. Istnieje też niebezpieczeństwo, że część ludzi nie stać na to, aby budować kojce za 6 tysięcy złotych, a może i więcej. Dlatego będą pozbywać się tych psów - do tego zmierzacie państwo? - zwróciła się do posłów.

Poglądy Marii Kurowskiej podziela w pewnym zakresie Przemysław Czarnek.

- Jak jeżdżę na rowerze, to jestem szczęśliwy, kiedy widzę psa uwiązanego na łańcuchu, a nie psa, który biega luźno. Pies uwiązany na łańcuchu ma przy sobie również miskę z wodą, ma przy sobie jedzenie, ma budę i nie zagraża nikomu, kto prze-

jeżdża. Nie chciałbym, żeby teraz natychmiast trzeba było zwalniać te wszystkie psy z łańcuchów i żeby ja nie mógł jeździć na rowerze po wsiach - stwierdził eksminister edukacji i nauki w zeszłotorkowej rozmowie na antenie Radia Zet.

W jego opinii, najgorsze warunki bytowe mają czworonogi bezpańskie, a co za tym idzie zaniedbane, niekarmione. Tym, co istotnie odróżnia Czarńka od Kurowskiej jest natomiast stosunek do umieszczania psa w specjalnej, utwardzonej, dedykowanej mu przydomowej zagrodzie z zadaniem.

- Jestem zwolennikiem trzymania psów w kojcu - wyznał.

Łańcuch to krzywdą, ale zabronienie go nie rozwiąże problemu

Tak słowa Przemysława Czarńka, jak i parlamentarzystki z Dąbrowki koło Jasła nie przeszły bez echa. Oburzyły wielu miłośników zwierząt, osoby na co dzień zajmujące się czworonogami. Zachodzą oni w głowę, jak można traktować łańcuch jako coś, co jest dla psa dobre i mu służy.

- Trzymanie na łańcuchu, oprócz spustoszenia fizycznego, powoduje ogromne szkody w psychice psów - nie krył w niedawnej rozmowie z „Nowinami”, w kontekście „ustawy łańcuchowej” lekarz weterynarii Radosław Fedaczyński z Fundacji Ada w Przemyślu.

Według twórcy m.in. Psiej Wioski - miejsca, gdzie psy po przejściach, w niezwykle komfortowych warunkach otrzymują szansę na odzyskanie równowagi - przyjęte przez sejm zmiany w prawie to kamień milowy w walce o poprawę bytu czworonogów.

- To jest straszne, że te łańcuchy obcinamy dopiero 30 lat po wejściu Polski do świata wolności. To chyba ostatni bastion zniewolenia w Polsce, po ciemnych czasach komunizmu - ocenia R. Fedaczyński.

Podkreśla jednak, że gdyby znowelizowane przepisy ostatecznie zaczęły obowiązywać, konieczne będzie opracowanie

i wdrożenie rozwiązań umożliwiających kompleksowe wsparcie psów spuszczonej z łańcucha - z ogromnymi kosztami w psychice. Oraz zatroszczenie się o to, by takie nieuwiązane już czworonogi nie biegały wolno między posesjami.

- Sama ustawa nie rozwiąże problemu, to tylko jeden z elementów. Potrzeba jest całego systemu, co zrobić z takimi psami. Kto się nimi zaopiekuje? Schroniska nie są przygotowane do zajmowania się psami połańcuchowymi i też nie zależy nam na tym, żeby te psy wegetowały, żeby trafiły z deszczu pod rynnę, z łańcucha do klatki (...). Obawiam się, że może dojść do sytuacji, że ludzie po prostu spuszcza psy z łańcucha i staną się one wolnożyjącymi zwierzętami. Pytanie do ustawodawcy, czy o tym myśli - zastanawia się Radosław Fedaczyński.

Łukacijewska: Czy pani poseł chciałaby być przypięta?

Pośród osób krytykujących logikę, którą kierują się przeciwnicy zabronienia trzymania psa na uwięzi nie brakuje polityków z obozu koalicji rządzącej. Podkarpacka eurodeputowana Elżbieta Łukacijewska, odnosząc się do przekonań Marii Kurowskiej nie zostawiła na niej suchej nitki.

- Nie pierwszy raz pani posłanka zaskakuje swoją wypowiedzią i głosowaniem w Sejmie RP. Jej wystąpienie dotyczące zakazu trzymania psów na łańcuchach pokazuje brak empatii i zupełne niezrozumienie tematu. Być może jest to cyniczna wypowiedź skierowana do tych, którzy z szacunkiem do zwierząt nie mają nic wspólnego. Można sobie zadać tylko pytanie, czy pani poseł chciałaby być przypięta cały dzień do krótkiego łańcucha i ciasnej obroży? Świat się zmienił, Polska wieś się zmieniła, a pani Maria mentalnie zdaje się została w odległych czasach - nie przebiegała w słowach E. Łukacijewska.

„Klatka” to więzienie. Kurowska tak uważa

Sama Maria Kurowska zaręcza natomiast, że - jak wszyscy -

OBAWIAM SIĘ, ŻE MOŻE DOJŚĆ DO SYTUACJI, ŻE LUDZIE PO PROSTU SPUSZCZĄ PSY Z ŁAŃCUCHA I STANĄ SIĘ ONE WOLNOŻYJĄCYMI ZWIERZĘTAMI

kocha zwierzęta. Posiada kundla, nie jest uwiązany, według polityki nie ma takiej konieczności.

- Ale ci, którzy trzymają psa na uwięzi nie robią niczego złego. Współczesne łańcuchy nie są ciężkie, obroża nie sprawiają psu bólu. Obstawiam przy tym, co powiedziała w sejmie i nie widzę w tym niczego złego - psu będzie lepiej na długim łańcuchu niż w klatce o powierzchni 10 mkw, gdzie poczuje się jak więzień. Złe taktowanie czworonogów, znęcanie się nad nimi to już odrębna sprawa - zwierzętom nie można zadawać bólu i jako Zjednoczona Prawica wprowadziłam dość surowe prawo dla sprawców takich czynów i powinno być egzekwowane, gdy zajdzie potrzeba - uważa M. Kurowska.

W opinii parlamentarzystki z powiatu jasielskiego nie ma przeciwwskazań, by psy były na łańcuchach nawet dłużej niż przez 12 godzin na dobę. Poseł z powiatu jasielskiego zapewnia też, że jej argumenty w temacie zwierząt są zgodne z twierdzeniami „biologów z uniwersytetu”.

- Napisali do mnie, zaznaczając, że pies w klatce będzie miał dużo gorsze warunki niż na łańcuchu - podkreśla poseł Kurowska.

I dodaje, że jeżeli ktoś jest złym człowiekiem, to wyrządzi

krzywdę zwierzęciu niezależnie od tego, w jaki sposób i gdzie je trzyma.

- Uważam zatem, że zmiana przepisów w proponowany sposób nie przyniesie zmian na lepsze. Będzie gorzej - ucierpią psy, ale i ludzie, którzy nie tylko tracą strażnika domu czy gospodarstwa, odstraszaającego np. złodziei, mimo że taka służba człowiekowi jest przecież wpisana w naturę psa, ale zostaną także obciążeni finansowo. Czy babcia z dziadziusem, żyjący od pierwszego do pierwszego wyłożą kilka tysięcy złotych na klatkę o wymaganych parametrach? Nie będą w stanie tego zrobić wiele takich osób z powodów finansowych puści psy wolno, co doprowadzi do biegania czworonogów po wsiach i stwarzania przez nie zagrożenia. Inni oddadzą psa do schroniska (nowe wymogi dotyczące kójców nie mają obowiązywać w schroniskach dla zwierząt - red.), gdzie będzie wegetować w samotności w ciasnej klatce - prognozuje Maria Kurowska.

Kaczyński nie zna realiów wiejskich?

A co burmistrz Jasła w latach 2006-2010 sądzi o tym, że nowelizację Ustawy o ochronie zwierząt poparło spore grono polityków również z jej środowiska politycznego?

- Na szczęście większość zagłosowała tak jak ja, przeciwko

TA USTAWA DOTYCZY WSI (...). SPOWODUJE POGORSZENIE BYTU PSÓW POPRZECZ ZAMKNIĘCIE ICH W KLATKACH I PSY STANĄ SIĘ ZWIERZĘTAMI KLATKOWYMI

tej ustawie - podkreśla poseł Kurowska. - Myślę, że ci będący „za” - jak Jarosław Kaczyński - nie znają realiów wiejskich, mieszkają głównie w miastach i być może mają utrwalaony w głowie obraz wsi sprzed pięćdziesięciu lat. Dziś ochrona zwierząt jest taka sama tak w mieście, jak i na wsi, choć - moim zdaniem - na wsi psy mają o wiele lepiej. Prezes Kaczyński jest wielkim miłośnikiem zwierząt. Na pewno chciał dobrze, natomiast uważam, że głosując tak, jak zagłosował niekoniecznie na dobre wyszło - kwituje Maria Kurowska.

Parlamentarzystka PiS ufa, że ustawa uchwalona przez sejm zostanie jeszcze poprawiona.

- Tak, by rzeczywiście poprawić los psów, a nie ogłosić tylko szumnie likwidację łańcuchów, bo pies na uwięzi wcale nie musi być na łańcuchu - zauważa M. Kurowska. - Trzeba powstrzymać realizację nieracjonalnych pomysłów. Teraz mówimy o rezygnacji z uwięzi, kolejnym krokiem

może być próba wprowadzenia przymusowej kastracji psów. Tylko po to, by dać zarobić wielkim hodowcom i wyeliminować nasze kochane kundelki. Oby do tego nie doszło.

Posel Babinetz: Łańcuchy nie, kójce tak, ale... mniejsze

Opinie naszej rozmówczyni nt. postępowania z czworonogami i związanej z tym ustawy są rozbieżne nie tylko z poglądami polityków, którzy poparli jej nowelizację w głosowaniu. Do twierdzeń Kurowskiej daleko również m.in. Piotrowi Babinetowi, posłowi PiS z Krosna. On akurat wstrzymał się od głosu (podobnie jak jego krawiec z Podkarpacia Ewa Leniart i Krzysztof Sobolewski), mimo to nie ma wątpliwości, że czworonogi powinny być spuszczone z łańcuchów.

- Wątek w ustawie dotyczący tej kwestii jest absolutnie słuszny - ocenia stanowczo P. Babinetz. - Według behawiorystów, osób zajmujących się fachowo psami

to właśnie łańcuch stanowi dla zwierzęcia uciążliwość.

Parlamentarzysta Prawa i Sprawiedliwości nie zgadza się także z argumentem, jakoby kójce, o których mowa w nowelizowanej ustawie były dla psów za małe (większych domaga się też Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Zwierząt OTOZ Animals). Wprost przeciwnie - uważa, że ich minimalne wymiary są... przesadnie duże.

- Ta ustawa jest bardziej „kójcowa” niż „łańcuchowa”. Bo przede wszystkim nakłada na właścicieli psów obowiązek budowy kójców, ewidentnie o zbyt dużej wielkości - tj. o powierzchni minimum 10 metrów kwadratowych (dla psa o wadze poniżej 20 kg - red.), 15 mkw (20-30 kg - red.), a dla najcięższych psów (powyżej 30 kg - red.) aż 20 mkw. To przesada, trzeba pamiętać, że czworonogi mają też być obowiązkowo z tego kójca wypuszczane. Przecież niektórzy ludzie mieszkają w mniejszych pomieszczeniach niż 20 mkw. Myśmymy zgłosili poprawkę, proponując wymiary odpowiednio 8, 10 i 12 mkw, niestety nie została przyjęta. Szkoda, bo to było rozwiązanie bardziej racjonalne i logiczne, zwłaszcza, że paradoksalnie psy przebywające w schroniskach mają jeszcze mniej przestrzeni - zaznacza poseł Babinetz.

Zdaniem członka PiS z Krosna wymagana wielkość kój-

ców powinna być dostosowana do realnych możliwości właścicieli czworonogów. Tych powierzchniowych, bo przecież nie każdy ma taki ogród, w którym zmieści się duży „domek” dla psa, ale również finansowych.

- Jeżeli ktoś posiada duży czworonoga, albo nie jednego takiego pupila, tylko więcej i nie jest człowiekiem zamożnym, budowa kójca (dla kilku psów musi być jeszcze większy - red.) stanowić będzie dla takiej osoby olbrzymi wysiłek i koszt - podkreśla polityk z Krosna. - Wymuszanie na ludziach dysponowania kójcami o tak sporych wymiarach siłą rzeczy może zwiększyć skalę bezdomności psów i umieszczania ich w schroniskach, bo nie wszyscy temu podążają. Cała sprawa jest wbrew pozorom skomplikowana, idealnego rozwiązania nie ma, jednak uważam, że zmiany w prawie mogłyby ograniczyć się do zakazu uwięzi, a jak psy muszą być trzymane w kójcach, to 12 mkw w zupełności wystarczy. W przypadku ogrodzonego terenu, czworonóg niebędący zagrożeniem dla ludzi i innych zwierząt powinien móc poruszać się swobodnie. Mam wrażenie, że jeśli przegłosowana ustawa wejdzie w życie, jej beneficjentami będą przede wszystkim producenci kójców. A chyba powinna służyć zwierzętom i ludziom - podsumowuje Piotr Babinetz. ©©

REKLAMA

0011417580



Jesień życia - aktywnie i z pasją!

W programie:

- ✦ wykłady najlepszych ekspertów
- ✦ inspirujące rozmowy o zdrowiu i aktywności
- ✦ sprawdzone sposoby na zdrową i szczęśliwą wiosnę w sercu

Z uwagi na ograniczoną ilość miejsc, obowiązuje rejestracja pod tel. **510 026 862** od poniedziałku do piątku w godz. 9-15 lub wysyłając SMS (podając imię i nazwisko osoby rezerwującej oraz ogólną liczbę osób deklarujących uczestnictwo).

Udział w forum jest bezpłatny
<https://nowiny24.pl/forum-seniora>

Gościem jesiennego forum będzie
Jacek Wójcicki
- wybitny artysta o niezwykłej charyzmie i wszechstronnym talencie

29 października godzina 10
Uniwersytet Rzeszowski
Kampus Rejtana
Budynek A1
- duża aula

jesień 2025

FORUM seniöra
Podkarpacia

ORGANIZATOR

nowiny
nowiny24.pl

PARTNER GŁÓWNY

 **Uniwersytet Rzeszowski**

PATRON MERYTORYCZNY

ZUS ZAKŁAD
UBEZPIECZEN
SPOŁECZNYCH

PARTNERZY

 **PODKARPACIE**
przebudowa

 **rzeszów**
stolica innowacji

 **PGNiG**
GRUPA ORLEN

 **TEZEUSZ.pl**

 **itaRes**

 **zielarnia**
LAWENDA

 **Kliniki**
Rzeszów

 **ZŁOTY PAŁAC**

 **Rzeszówianka**

 **ZDRÓJ**
1850

 **SZPITAL SPECJALISTYCZNY**
ORTOVITA

PATRONI
HONOROWI

 **MARSZAŁEK**
WOJEWÓDZTWA PODKARPACIEGO

 **PRZEWODNICZĄCY SEJMIKU**
WOJEWÓDZTWA PODKARPACIEGO

 **Konrad Fijołek**
Prezydent Miasta Rzeszowa

 **STAROSTA**
RZESZOWSKI

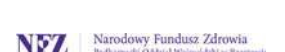
 **MIASTO**
RZESZÓW

 **RZESZÓW**

 **RZESZÓW**

 **RZESZÓW**

 **RDK**
RZESZOWSKI
DOM KULTURY

 **NFZ** Narodowy Fundusz Zdrowia
Podkarpacki Oddział Wojewódzki w Rzeszowie

SAWULSKI: WAŻNA JEST PRZEDĘ WSZYSTKIM JAKOŚĆ ŻYCIA W POLSCE

Nasza wizja polityki regionalnej jest polityką regionalną szytą na miarę. Ze świadomością, że nie da się robić wszystkiego dla wszystkich - mówi Jakub Sawulski, koordynator prac nad „Strategią Rozwoju Kraju do 2035 r.” z Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej

Agaton Kozimiński

Co rozstrzygnie o przyszłości Polski?

W opracowanej przez nas „Strategii Rozwoju Polski do 2035 r.” diagnozujemy trzy główne wyzwania, które stoją przed Polską. Po pierwsze, kryzys demograficzny. Po drugie, zaostrzająca się globalna konkurencja ekonomiczna, która sprawia, że polskiej gospodarce coraz trudniej będzie się rozwijać. I po trzecie, bezpieczeństwo państwa.

Dlaczego akurat taka kolejność tych wyzwań?

Nie hierarchizujemy ich. Wychodzimy z założenia, że wszystkie trzy są równie ważne.

Czy jednak nie powinno się ich priorytetyzować? Polska w 1936 r. zatwierdziła Czteroletni Plan Inwestycyjny, przewidujący m.in. budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego. Ale w 1939 r. te plany stały się nieaktualne.

Teraz pan sugeruje, że powinniśmy się skupić przede wszystkim na bezpieczeństwie? Ale budowa silnej armii nie jest możliwa bez silnej gospodarki. Na całym świecie produkcja coraz silniej jest powiązana z sektorem obronnym, rozwijane są technologie dual use, podwójnego zastosowania. Choćby drony - są one przydatne w czasach pokoju, ale wykorzystuje je się także na polu walki. To najlepszy przykład, że kwestie bezpieczeństwa i gospodarki nie konkurują ze sobą, lecz się wzajemnie wspierają. Podobnie jest z demografią, która jest kluczowa z punktu widzenia i gospodarki, i bezpieczeństwa.

W opracowanej przez was strategii diagnozujecie kryzys demograficzny w dwóch wymiarach. Pierwszy - gwałtowny spadek liczby narodzin. I drugi - szybki wzrost Polaków w wieku emerytalnym. Jest szansa rozbroić te dwie tykające bomby?

Małe sprostowanie. W strategii nie tyle zwracamy uwagę na wzrost liczby Polaków w wieku emerytalnym, co przede wszystkim szybki wzrost liczby osób w wieku po-

wyżej 75 lat. W ciągu dekady ich liczba wzrośnie o ponad połowę, z obecnych trzech milionów do 4,6 mln. To ważne rozróżnienie, bo 66-letni emeryt zwykle może jeszcze sprawnie funkcjonować, a czasem nawet pracować, natomiast osoby mające ponad 75 lat najczęściej wymagają już mniej lub bardziej intensywnej opieki. Jednocześnie o trzy miliony spadnie nam populacja ludzi w kwiecie wieku, mających 25-49 lat. To jest skala wyzwania, z którym musimy się zmierzyć.

Jak można zarządzać tym procesem?

Mamy doświadczenia państw, które już przez niego przeszły, choćby Japonii, która obecnie jest mniej więcej w tym miejscu, w którym my będziemy za około 20 lat. Z naszych analiz wynika, że należy stosować dwa typy rozwiązań. Po pierwsze, próbować łagodzić zmiany demograficzne, starać się o to, żeby rodziło się więcej dzieci.

Nawet jeśli się uda - choć to trudne - to w perspektywie dekady niczego się w demografii nie zmieni.

Dlatego ważny jest także drugi komponent, czyli adaptacja do zmian demograficznych. Wymaga to zmian na rynku pracy, ale też w sferze usług publicznych. Należy je dostosować do zmian w strukturze demograficznej Polski.

Rozumiem, że kwestia migracji - z powodów politycznych - nie jest w waszej strategii analizowana.

Nasza strategia w tym aspekcie jest spójna z opublikowaną wcześniej przez rząd strategią migracyjną. Migracja tak, ale z priorytetem położonym na bezpieczeństwo, selektywna, obejmująca głównie osoby wysoko wykwalifikowane w zawodach deficytowych oraz Polaków mieszkających za granicą.

Pomijając więc ewentualne wypuszczenie migrantów. Jakie inne metody radzenia sobie z kryzysem migracyjnym proponujecie?

Skupiliśmy się w pierwszej kolejności na usługach publicz-

nych. Proponujemy znaczący rozwój usług opieki długoterminowej. Musimy ten system zbudować niemal od zera.

Co pan nazywa „opieką długoterminową”?

Chodzi o osoby starsze, które nie muszą być w szpitalu, czy w specjalistycznym ośrodku, choć potrzebują opieki i wsparcia na co dzień. Takie osoby najczęściej przebywają we własnych domach, ale ich stan zdrowia wymaga, by codziennie odwiedziła je pielęgniarka lub inna przeszkolona osoba, w miarę regularnie pojawiał się u nich lekarz. Trzeba stworzyć system, który to umożliwi. Dziś tego rodzaju codzienną opiekę najczęściej sprawuje rodzina. Chodzi o to, żeby tego typu opiekę usystematyzować - ale też rozszerzyć jej zakres. Elementem uzupełniającym jest stworzenie sieci centrów usług społecznych.

Przecież już istnieją MOPS-y, Miejskie Ośrodki Pomocy Społecznej.

Tylko że obecnie one świadczą przede wszystkim usługi na rzecz osób ubogich, czy z problemami społecznymi, na przykład uzależnieniami. Chodzi o to, żeby je przekształcić w centra usług społecznych zorientowane na szerszy zakres zadań. Żeby były one w stanie na przykład dowieźć osoby starsze do lekarza albo pomóc zrobić codzienne zakupy. Dlatego właśnie w naszą strategię wpisaliśmy programy aktywnego starzenia się. Podobnie już działają na przykład w Japonii. Chodzi o zorganizowanie dla seniorów systemu usług, ale także zapewnienie im dostępu do kultury, edukacji. Ważną rolę mogą odegrać w tym szkoły, zwłaszcza na obszarach wiejskich.

Akurat wiejskie szkoły odczuwają kryzys demograficzny najbardziej.

W strategii bardzo ostrożnie podchodzimy do pomysłów likwidacji tych szkół, choć faktem jest, że dzieci w nich coraz mniej. Nie ma wątpliwości, że te miejsca w coraz mniejszym stopniu będą świadczyły

usługi edukacyjne - ale wciąż są potrzebne.

Pan chciałby, żeby nauczyciele klas jeden-trzy popołudniami prowadzili zajęcia z rysowania dla seniorów?

O tym, jakie konkretnie zajęcia, niech decydują społeczności lokalne. Ale generalnie szkoły powinny ewoluować w stronę centrów, które organizują czas nie tylko dzieciom, ale również seniorom.

Dla ludzi starszych ważniejsza od sposobów spędzania wolnego czasu jest opieka zdrowotna. W 2009 r. Michał Boni przedstawił strategię „Polska 2030 - Wyzwania rozwojowe”, w której przedstawił pomysł „Polska w 60 minut”. Chodziło mu o to, by z każdego miejsca w kraju karetka była w stanie dowieźć każdego obywatela do szpitala czy lekarza w godzinę. W jaki sposób wyplanujecie rozwiązać kwestie opieki medycznej?

Hasło „Polska w 60 minut” jest bliskie idei zapisanej w naszej strategii. Mówimy w niej o wieloośrodkowej Polsce. Atutem naszego kraju jest fakt, że na całym jego terenie znajduje się wiele miast stosunkowo równomiernie rozłożonych - to nas wyróżnia na tle wielu państw europejskich. W naszej strategii wyznaczamy sieć miast kluczową dla utrzymania tej wieloośrodkowości. Chcemy w ten sposób utrzymać system, w którym większość obywateli ma w swoim zasięgu jakieś w miarę sprawnie działające miasto. Centrum jego życia.

Polskę zawsze wyróżniał układ policentryczny, nigdy u nas nie wykształcił się jeden dominujący ośrodek.

Owszem, ale zmiany demograficzne są poważnym zagrożeniem dla obecnej wieloośrodkowości. Za jakiś czas znaczne obszary naszego kraju będą się szybko starzeć. Młodszy ludzie ciągle migrują do większych miast. Trzeba znaleźć na to antidotum. Mogłyby nim stać się centra życia w całym kraju. W tym celu wyznaczaliśmy w strategii sieć złożoną z 78 miast, która pokrywa zasię-

giem swojego oddziaływania cały kraj.

Dlaczego akurat 78 miast, a nie na przykład 107, ile mamy miast prezydenckich?

Jednym z kryteriów było to, żeby niemal cała populacja naszego kraju miała w zasięgu godziny dojazd do jednego z tych miast. Poza tym zasięgiem znalazły się tylko naprawdę bardzo nieliczne, rzadko zaludnione obszary Polski.

Na zaproponowanej przez was liście nie ma takich miast, jak m.in. Malbork, Jasło, Starachowice. Każde z tych miast ma znaczenie historyczne, ale też bieżące w swoim regionie.

Wcale tego nie neguję. Ale jeśli z poziomu centralnego będziemy chcieli zrobić wszystko dla wszystkich, to nie zrobimy nic. To jest jeden z wniosków płynących z wcielania w życie poprzedniej „Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju”. Wyznaczono w niej sieć ponad 130 miast średnich tracących funkcje. I okazało się, że było ich zbyt dużo, bardzo trudno było stworzyć instrumenty wspierające tyle ośrodków. Takie zresztą dostawaliśmy sygnały w rozmowach z regionami, które poprzednim programem były zawiedzione. Po prostu państwo z poziomu centralnego nie jest w stanie dobrze zrozumieć potrzeby tak dużej siatki miast.

A będzie w stanie ogarnąć 78?

Te 78 miast dzielimy właśnie w zależności od potrzeb. Inne potrzeby ma miasto subregionalne, liczące ok. 50 tys. mieszkańców, inne dawne miasta wojewódzkie, a jeszcze inne osiem największych polskich metropolii, które sobie same świetnie radzą. Dla każdego z tych miast jesteśmy w stanie stworzyć dedykowane dla nich instrumenty. Bo metropolie potrzebują mniej wsparcia przy organizacji sieci szpitali - natomiast może być im potrzebna pomoc przy organizacji wydarzeń międzynarodowych. Nasza rola polega na tym, żeby umiejętnie dywersyfikować wsparcie, w zależności od jego odbiorcy.

Jak to wsparcie ma wyglądać w praktyce?

Policentryczność zostanie wpisana w różne polityki publiczne. Od mieszkalnictwa, które będzie rozwijane nie tylko w dużych metropoliach, przez rozwój sieci połączeń kolejowych do małych i średnich miast, po inwestycje publiczne, w przypadku których decyzje o ich lokalizacji będą podejmowane w oparciu o nowe założenia polityki regionalnej. Oprócz tego chcemy, żeby ta szeroka sieć miast używała także specjalne wsparcie w ramach nowej perspektywy finansowej UE.

W województwie świętokrzyskim wskazaliście tylko Kielce i Ostrowiec Świętokrzyski. Czyli te dwa miasta dostaną pomoc centralną - a następnie one będą nią się dzielić z innymi ośrodkami, na przykład Starachowicami, czy Sandomierzem?

Stosujemy konstytucyjną zasadę pomocniczości. To co dobrze widać z poziomu centralnego, będzie wspierane z tego poziomu, a tam gdzie potrzeba spojrzenia regionalnego, większą odpowiedzialność będą miały województwa. One także dostają na politykę regionalną pieniądze. Tak chcemy, żeby ten model działał.

Powtórka z modelu polaryzacyjno-dyfuzyjnego.

Nie. Model polaryzacyjno-dyfuzyjny koncentrował się dużo bardziej na metropoliach, my chcemy działać dokładnie przeciwnie. To jest zasada pomocniczości, która jest dla nas bardzo ważna. Bardzo ściśle współpracujemy z samorządami województw przy tworzeniu tej strategii, tego typu współpracy między poziomem centralnym a samorządowym wcześniej nie było. Ale też mamy świadomość, że to na szczeblu województw lepiej widać, jakie potrzeby mają poszczególne regiony.

Uda wam się utrzymać siatkę 78 miast? Gdy tworzone nowy podział wojewódzki, początkowo miało być ich osiem - ale po naciskach politycznych skończyło się na 16. Pan też

za chwilę zacznie dostawać telefony od posłów rozczarowanych tym, że ich miasta nie ma waszej liście.

Nie dostałem do tej pory ani jednego takiego telefonu.

To zaczyna je dostawać pana polityczni zwierzchnicy.

Ja jestem urzędnikiem odpowiedzialnym za koordynację tego projektu, nie wchodzę w politykę. Staramy się w strategii wyraźnie przedstawiać naszą wizję polityki regionalnej, która jest polityką regionalną sztywną na miarę - ze świadomością, że nie da się robić wszystkiego dla wszystkich.

W projekcie strategii znalazły się zapisy o „procesach konsolidacyjnych i restrukturyzacyjnych szpitali” w kraju. Chcecie likwidować szpitale?

Może dwa słowa o tym, jak powstawała strategia. Ona nie została napisana przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej. Tworzył ją międzyresortowy zespół, zaangażowane w to były wszystkie ministerstwa, a także przedstawiciele wybranych regionów i instytucji publicznych. Ta strategia była pisana przez całą administrację.

A fragment o restrukturyzacji sieci szpitali wpisało do niej Ministerstwo Zdrowia?

Zgodnie z właściwością tego resortu. Chodzi o dostosowanie sieci szpitali tak, żeby rzeczywiście były one w zasięgu każdego obywatela.

Liczba szpitali ma się równać liczbie miast wpisanych do strategii?

Nie ma takiego założenia. Trudno sobie wyobrazić sytuację, że przesuwa się istniejący szpital z jednego miasta do drugiego tylko dlatego, że to miasto zostało wpisane do naszej sieci, byłoby to karkołomne.

W strategii dużo jest miejsca o demografii - ale każde przedstawione przez was rozwiązanie tego problemu istniało już wcześniej w debacie publicznej. I żadne nie robi wrażenia. Trudno zakładać, żeby przyniosły one spodziewany efekt. Nie wiem, czy w tych kwestiach potrzebna jest ułańska fantazja. Mówimy wyraźnie, że trzeba zacząć od rozwiązywania elementarnych przeszkód uniemożliwiających podjęcie decyzji o posiadaniu dzieci.

Stawiacie tezę, że jeśli nie będzie mieszkań, nie będzie dzieci. Trafna uwaga. Ale brakuje mi tam konkretnych, w jaki sposób to zmienić.

Zupełnie się nie zgadzam z taką interpretacją. Wiemy, że państwo ma ograniczony wpływ na to, czy ludzie chcą mieć dzieci, czy nie. Decyzje o tym nie zależą od państwa, to indywidualny wybór każdego z nas. Rolą państwa jest stworzenie jak

NA ROZWÓJ TYCH MIAST ZAMIERZA POSTAWIĆ RZĄD W STRATEGII 2035



Sawulski: Wyznaczyliśmy w strategii sieć złożoną z 78 miast, która pokrywa zasięgiem swojego oddziaływania cały kraj

najlepszych warunków do tego, żeby ludzie mogli i chcieli zakładać rodziny. Do tej pory polityka demograficzna była w dużym stopniu oparta o transfery społeczne. One są ważne, ale to zdecydowanie za mało. Potrzeba też koordynacji polityk w różnych obszarach.

Piszecie, że potrzeba lepszych żłobków, przedszkoli, opieki zdrowotnej.

Tak, to są wszystkie elementy, które wpływają na dzietność i one dopiero w całości tworzą dobre warunki do tego, żeby młoda para zdecydowała się założyć rodzinę.

Głównym powodem braku dzietności jest brak stabilności, czego synonimem stał się brak mieszkań dla młodych. Na to jeszcze nakłada się głęboka zmiana kulturowa. Nie widać u was pomysłów potrafiących to zmienić.

Kryzys demograficzny nie ma jednej przyczyny. Za ten kryzys odpowiadają zarówno zmiany kulturowe, jak i brak stabilności, w tym brak mieszkań. Jest cały szereg przyczyn, który sprawia, że wskaźnik dzietności w Polsce jest jednym z najniższych na świecie.

Tyle że te diagnozy słyszałem wcześniej wiele razy. Natomiast potrzebne są mocne, radykalne działania, które wstrząsną sytuacją, będą swoistym resetem obecnego stanu rzeczy. W tej strategii tego mi brakuje. Takich pomysłów jak choćby wprowadzany na Węgrzech, gdzie dla rodzin z trójką dzieci ma wynosić o proc.

Problem z rozwiązaniami, które dają efekt WOW, jest taki, że one działają przez krótki czas. Nie przynoszą efektu długookresowego. Dlatego lepiej skupić się na małych celach, ale konsekwentnie podnosić jakość życia rodzin z dziećmi w Polsce. Już weszło w życie „babciowe” i wsparcie dla in vitro. Rozwijamy programy opieki zdrowotnej matek, stawiamy na rozwój żłobków i przedszkoli. Szybko rośnie liczba budowanych mieszkań społecznych, w tym dla młodych rodzin. Wiele z tych rozwiązań jest bezprecedensowych.

Każdy z tych programów ma sens - ale też intuicyjnie czuję, że żaden z nich w widoczny sposób na demografię w Polsce nie wpłynie.

W demografii na efekty trzeba po prostu poczekać.

Ludzie czekają przede wszystkim na mieszkania. W takich kwestiach trudno o cierpliwość.

Rząd już przyjął ustawę, zgodnie z którą co roku będzie wydawać około 5 mld zł na budowę mieszkań na tani wynajem. Oznacza to, że będzie co roku powstawać ok. 20 tys. mieszkań tego typu. To ok. 10 proc. wszystkich mieszkań, które się rocznie buduje w tej chwili. Ten program pozwoli też zahamować wzrost cen na rynku pierwotnym.

To właśnie nazywam brakiem konkretności. Na takie mieszkanie trzeba czekać, dostanie się je, albo nie - a wiadomo, że odradzać urodzenia dziecka nie można w nieskończoność. W tym miejscu brakuje mi propozycji bardziej radykalnych. Na przykład ustawowe gwarancje, że rodzina z dwójką dzieci dostaje od państwa mieszkanie - na własność albo na tani wynajem.

Państwo z poziomu centralnego zapewnia finansowanie budownictwa - natomiast

o tym, w jaki sposób te mieszkania będą rozdysponowane, decydują samorządy. Udało się wreszcie stworzyć mechanizmy finansowania budownictwa społecznego, co sprawia, że samorządy wreszcie chcą budować mieszkania na tani wynajem. Jestem przekonany, że w najbliższych latach tego typu mieszkań będzie przybywać.

Przejdźmy do kwestii gospodarczych. W swoich raportach Michał Boni czy Jerzy Hausner pisali o rozwoju zależnym Polski oraz o trwaniu w pułapce średniego rozwoju. Korei Południowej udało się z tej pułapki wyrwać. A nam?

Nie wiem, czy Korea Południowa jest najlepszym przykładem, bo tam jest niska jakość życia. Wskaźniki demograficzne są jeszcze gorsze niż w Polsce, bardzo wysoki odsetek samobójstw, problemy wynikające z przepracowania, kryzysy psychiczne, itp. To nie jest wzór, do którego chcemy dążyć. Ważna jest przede wszystkim jakość życia. Rozwój Polski trzeba oprzeć na wzroście krajowych firm prywatnych. Mamy za mało krajowych firm prywatnych, które przekakują

przez kolejne etapy rozwoju. W tej chwili na 100 największych przedsiębiorstw w Polsce tylko 24 to są krajowe firmy prywatne, reszta to albo spółki skarbu państwa, albo koncerny zagraniczne. Chcemy, żeby tych firm do 2035 r. była przynajmniej połowa, taki sobie stawiamy cel.

Mateusz Morawiecki, autor poprzedniej strategii rozwojowej, stawiał na narodowych czempionów, stąd brał się pomysł łączenia dużych krajowych przedsiębiorstw.

Taka polityka sprowadzała się do tego, że w siłę rosły spółki skarbu państwa. My mówimy, że najważniejsze są krajowe firmy prywatne. Spółki skarbu państwa też są ważne, ale one powinny działać w taki sposób, żeby wspierać rozwój krajowych firm prywatnych. Chcemy znacząco zwiększyć dostęp do kapitału na rozwój firm prywatnych. Potrzebna jest także zmiana całego modelu systemu wsparcia innowacyjności firm w Polsce. Do tej pory ten system był w dużym stopniu oparty o dotacje dla firm. I zawiódł z dwóch powodów. Po pierwsze, powstało wiele firm, które zajęły się głównie wyciąganiem dotacji, a niekoniecznie tym, żeby być innowacyjne. Po drugie, nie wypracowaliśmy też w sektorze publicznym dobrych mechanizmów oceny wniosków. To też trzeba zmienić. Zależy nam, żeby istotnie zwiększyć finansowanie start-upów innowacyjnych w Polsce z wykorzystaniem rynku prywatnego. Także państwo - poprzez zamówienia publiczne - może wspierać rozwój firm prywatnych w wybranych sektorach. Choćby w bezpieczeństwie, przedsiębiorstwa z obszaru militarnego siłą rzeczy muszą dziś zyskać priorytet.

Rozmawiał pan o strategii z premierem Tuskiem?

Nie jestem politykiem, więc nie prowadzę rozmów na poziomie politycznym.

A pana szefowa, Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, omawiała ją z nim?

Tak sądzę.

Premier w 2009 r. osobiście prezentował raport „Polska 2030”. O jej autorze Michale Bonim mówiło się „mózg Tuska”. Teraz będzie podobnie, gdy będziecie finalizować prace nad strategią?

Ta strategia z założenia nie ma być politycznym fajerwerkiem. Były nimi poprzednie strategie. Dużo się o nich mówiło w chwili publikacji, ale później w zasadzie nie były realizowane. Nasz dokument został stworzony przez administrację państwową. To rodzi przekonanie, że ta administracja będzie chciała go realizować.

ŚLUB KOŚCIELNY, CYWILNY I ŚLUB KONKORDATOWY. CZYM SIĘ RÓŻNIĄ

Osoby, które decydują się wyłącznie na ślub cywilny, muszą udać się do Urzędu Stanu Cywilnego i złożyć tzw. zapewnienie o braku okoliczności wyłączających zawarcie małżeństwa

Maja Czech

PKto może wziąć ślub kościelny? Kiedy wybrać ślub cywilny, a kiedy ślub konkordatowy - odpowiadamy! Jeżeli para młoda zdecydowała się na ślub kościelny, najpierw powinna udać się do kancelarii parafialnej i poinformować o tym księdza. Dokumentacja, jaką należy przygotować, to przede wszystkim: dowody osobiste, metryka chrztu obu osób i zaświadczenie o bierzmowaniu.

Jeżeli ślub ma odbyć się w parafii poza miejscem zamieszkania, należy uzyskać od proboszcza swojej parafii licencję na pobłogosławienie ślubu. Potrzebny będzie też dokument potwierdzający stan wolny przyszłych małżonków. Jeżeli jedna ze stron jest niewierząca lub wyznaje inną wiarę, dodatkowym potrzebnym dokumentem będzie dyspenza od biskupa.

Tuż przed ślubem należy się także wypowiadać i otrzymać zaświadczenie o spowiedzi. Konieczne jest również



Wiele osób decyduje się na ślub konkordatowy. To połączenie kościelnego i cywilnego

odbycie nauk przedmażeńskich. Czas trwania kursu przedmażeńskiego zależy od formuły, którą wybiorą państwo młodzi. Spotkania mogą odbywać się raz w tygodniu lub być np. skondensowane w jeden weekend. Coraz częściej pojawia się również opcja zakończenia kursu w formule online. Nauki przedmażeńskie odbywają się zazwyczaj grupowo. Mają formę wykładów i spotkań, podczas których państwo młodzi wysłuchają o swoich wzajemnych prawach i obowiązkach. Po skończonych naukach państwo młodzi uzyskują zaświadczenie, które należy dodać do dokumentów niezbędnych do zawarcia małżeństwa w kościele.

Osoby, które decydują się wyłącznie na ślub cywilny mają nieco ułatwione zadanie. Wystarczy udać się do Urzędu Stanu Cywilnego i złożyć tzw. zapewnienie o braku okoliczności wyłączających zawarcie małżeństwa. Tam zostaje ustalona również data ślubu oraz miejsce, w którym się on odbędzie.

Do zaślubin potrzebne będą: dowody tożsamości i dowód opłaty skar-

bowej oraz wniosek. Opłata skarbową za sporządzenie aktu małżeństwa wynosi 84 zł. Opłata za ślub poza urzędem, czyli w plenerze to 1000 zł.

Ślub konkordatowy to połączenie ślubu cywilnego i kościelnego. Jest to więc ślub religijny, który wywołuje skutki prawne. Możliwość wzięcia takiego ślubu pojawiła się w 1998 roku. Wcześniej pary, które chciały pobrać się zarówno w kościele jak i stanowić małżeństwo w myśli prawa, musiały brać dwa osobne śluby. Do zawarcia takiego małżeństwa potrzebne będą więc następujące dokumenty: kopia dowodów tożsamości, akty urodzenia, zaświadczenie z Urzędu Stanu Cywilnego

potwierdzenie chrztu i bierzmowania obojga małżonków oraz zaświadczenie odbycia nauk przedmażeńskich.

Do ceny ceremonii zaślubin należy również doliczyć dekoracje kwiatowe, wypożyczenie dywanu, często świece lub lampiony oraz oprawę muzyczną, na którą najczęściej składa się wokalistka oraz skrzypaczka.

REKLAMA

0011413211

Helios®



Helios sp. z o.o.
Rzeszów, ul. Przemysłowa 14
www.helios-szklo.pl
48 17 870 03 11

Facebook | helios-szklo
Instagram | @helios_szklo



Porcelana, szkło, sztucce - detale, które tworzą wspólne chwile

Kompozycja kwiatowa na ceremonię nie może przyćmić sukni ślubnej, a jedynie pięknie dopełnić stylizację panny młodej w tym wyjątkowym dniu

BUKIET ŚLUBNY W STYLU BOHO. JAKIE KWIATY WYBRAĆ?

Małgorzata Czuba-Skarżyńska

Bukiet ślubny w stylu boho to hit poprzedniego sezonu. Był to najmodniejszy element stylizacji panny młodej w 2024 roku. Podpowiadamy, jak skomponować piękny dodatek do sukni ślubnej w kolejnym sezonie, który nada uroczystości eleganckiej oprawy. Zobacz, jakie kwiaty i dekoracje pasują do uroczych wiązanek ślubnych w stylistyce boho.

Liczy się naturalność

W 2025 roku najnowsze trendy weselne skupiają się na naturalności i minimali-

stycznych, ale eleganckich dekoracjach. Drewno, zieleń, suszone kwiaty i dodatki tworzą spójną i harmonijną całość. Styl boho, z nowoczesnymi akcentami, jest wciąż bardzo popularny.

Styl boho już od kilku lat króluje w pięknych wnętrzach i modzie oraz stopniowo przenika do ślubnych trendów. Coraz więcej par młodych, które pragną nadać swojej uroczystości wyjątkowy i niepowtarzalny charakter, decyduje się na nietuzinkowe dekoracje boho. Kluczowym elementem każdego ślubu w tej konwencji jest bu-

kiet ślubny, który, podobnie jak cała oprawa, powinien oddawać luz i niezobowiązującą elegancję. Boho kojarzy się przecież z ucieczką od schematów, subtelną elegancją i powrotem do natury.

Bukiet na luzie

Bukiet ślubny boho powinien być wyjątkowy, subtelny oraz zachwycać swym nietuzinkowym pięknem - inspirowanym otaczającą przyrodą i łąką kwietną. Taka kompozycja kojarzona z artystyczną cyganerią może przybierać różne nieoczywiste formy i nie musi trzymać się sztyw-

nych zasad. Bukiet ślubny boho powinien kojarzyć się z wakacyjnym klimatem, luzem i nonszalancją. Pamiętaj jednak, że kompozycja kwiatowa na ceremonię nie może przyćmić sukni ślubnej, a jedynie pięknie dopełnić stylizację panny młodej w tym wyjątkowym dniu.

Nie tylko jaskry i margaretki

Wybierając najlepsze kwiaty i roślinne dekoracje do bukietu w stylu boho, zwrócić uwagę nie tylko na ich rodzaj czy kolorystykę, ale również fakturę oraz kształt i wielkość poszcze-

gólnych elementów kompozycji. Pięknie się będą prezentować w wiązance ślubnej ozdobne rośliny w naturalnych odcieniach ziemi i pastelowych barwach w duecie z mocnymi akcentami, jak fiolet, czerwień czy burgund. W bukietach boho nie powinno zabraknąć uroczych dali, jaskrów, peoni, eustom, margaretek, słoneczników, goździków i róż, a także bardziej nietuzinkowych kwiatów, np. astilbe i werbeny.

Kompozycję na ślub dla panny młodej warto dopełnić sukulentami, liśćmi eukaliptusa, dekoracyjną gipsówką czy ozdobnymi trawami.

Wiązanka boho to doskonały wybór dla panny młodej, która pragnie wyrazić swoją indywidualność i artystyczną duszę. Bukiet ślubny w stylu boho najpiękniej komponuje się z kreacją, która podkreśli jego swobodny i nieformalny charakter, min.: suknia ślubna w stylu vintage inspirowane modą z poprzednich dekad, mniej formalna suknia ślubna o luźnym kroju czy z lejącej się tkaniny, szydełkowa suknia ślubna lub subtelna suknia ślubna z odkrytymi ramionami czy plecami.



Bukiet boho to subtelne dopełnienie ślubnej stylizacji dla miłośniczek na natury i swobody

FOT. 123RF

REKLAMA

0011413966



W dniu ślubu podziel się miłością!

Organizując zbiórkę
do puszek pomagasz
małym Pacjentom
Hospicjum.



tel. 535 984 445 promocja@hospicjum-podkarpackie.pl www.hospicjum-podkarpackie.pl

Dla jednych duże znaczenie przy wyborze sukni mają panujące aktualnie trendy, ale nie dla każdego to jest najistotniejsza kwestia

PRZEGLĄD SUKIEN ŚLUBNYCH. CO JEST MODNE W 2025 ROKU

Redakcja Strony Kobiet

Wybór sukni ślubnej to długotrwały proces. Każda panna młoda szuka tej wyjątkowej i niepowtarzalnej sukni, która zachwyci wszystkich uczestników wesela. Jak dobrać suknię ślubną do swojej figury i co aktualnie piszczy w modzie ślubnej?

Suknia ślubna to nie wszystko. Następnym etapem jest dopasowanie do niej odpowiednich butów, bielizny pod suknię ślubną, okrycia wierzchniego oraz ewentualnie welonu.

Najważniejsze jest dobranie odpowiedniego kroju

Poszukując tej jedynej i niepowtarzalnej sukni ślubnej

można zgubić się w gąszczu wielu krojów oraz stylów. Dla jednych duże znaczenie przy wyborze sukni mają panujące aktualnie trendy, ale nie dla każdego to jest najistotniejsza kwestia. Najważniejsze jest odpowiednie dobranie kroju sukni ślubnej do własnej figury oraz stylu pasującego do naszej osobowości. Dopiero wtedy panna młoda będzie czuła się wyjątkowo i pięknie.

Minimalizm i prostota wciąż w cenie

Dużą popularnością cieszą się: suknie ślubne boho, suknie z koronką, syrenki, księżniczki oraz proste suknie ślubne. Suknie ślubne w stylu boho są w modzie od dłuższego czasu i utrzymują się w trendach, dzięki czemu zainteresowa-

niu tego typu sukienkami. Koronkowe suknie ślubne to również nieśmiertelny trend, niezwykle delikatny i kobiecy. Suknia ślubna typu syrenka genialnie podkreśla kobiece kształty. Suknia ślubna księżniczka to typ sukienki, który chyba każdej z nas przychodzi pierwszy na myśl, gdy wyobrażamy sobie pannę młodą. Na popularności zyskują proste suknie ślubne, idealne dla kobiet ceniące minimalizm i prostotę.

Połączyć elegancję z wygodą

Styl boho zapewnia pewnego rodzaju swobodę i zabawę stylem. Kojarzą się z niezobowiązującym szykiem, który nawiązuje do idei wolności. Brzmi dziwnie? Nic bardziej mylnego.

Ponieważ suknia ślubna ma być elegancka, projektanci tworzący suknie w stylu boho nie odchodzą od tej reguły. Jest to połączenie elegancji z wygodą, przewiewnością i zabawą stylem. Najważniejsze w takiej sukni jest to, by była ona stworzona z luźnych i przewiewnych materiałów, które zapewniają swobodę ruchów i dodają delikatności. Delikatnie przełamują bardzo elegancki styl, ale w dalszym ciągu są kobiece i szykowne. Często dekorowane są koronkami i perełkami. Do takiej sukni fantastycznie będzie pasował wianek zamiast welonu!

Koronka daje wiele możliwości

Suknie ślubne z koronką to zdecydowane faworyty wśród



FOT. 123RF

Wybierz suknię ślubną, w której będziesz czuć się wyjątkowo i komfortowo

sukien ślubnych. Koronka jest równocześnie delikatna, kobieciutka, subtelna i zmysłowa. Koronka daje wiele możliwości. Można wybrać suknię, która będzie miała tylko elementy z koronką, lub wybrać suknię całą koronkową, lub wyłącznie z koronkową górą lub dołem. Oprócz tego samych wzorów koronki jest całe mnóstwo. Najczęściej

wybierane są wzory geometryczne, kwiatowe, organiczne i witrażowe.

Suknia ślubna syrenka, inaczej zwana również rybka, to odpowiedni wybór dla kobiet, które chcą podkreślić swoją figurę. Jeśli w dniu swojego ślubu chcesz wyglądać jak z bajki, świetnym rozwiązaniem będzie wybór sukni ślubnej typu księżniczka.

REKLAMA

0011410536

Sale weselno - bankietowe & catering

**WESELA
IMPREZY FIRMOWE
CHCZCINY
KOMUNIE
URODZINY
CATERING**

Efektowne i nowoczesne wnętrza, smaczna kuchnia - idealny lokal na organizację przyjęć i imprez okolicznościowych.

881 280 420

RUDNA MAŁA 165A

ZLOTYPALAC.RZESZOW.P

www.zlotypalac.rzeszow.pl

ZDJĘCIA TO NAJLEPSZA ŚLUBNA PAMIĄTKA. O CZYM PAMIĘTAĆ?

Natalia Szezewczyk

Dlaczego warto przygotować się do zdjęć z przygotowań ślubnych? Wiele par młodych nie przywiązuje do tego etapu większego zainteresowania, a szkoda.

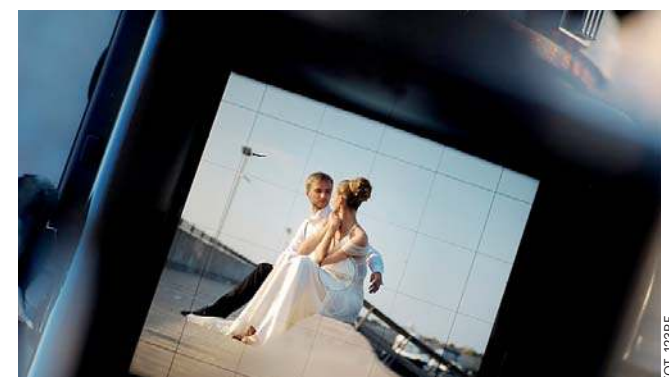
Często fotografowane detale wiele mówią nam o osobach do których należą. To nieśmowne jak za pomocą kilku rzeczy można dopełnić cały reportaż ślubny i pokazać swoje pasje i osobowości. To niewątpliwie wisienka na torcie dnia ślubu - mówi nam pan Tadeusz, fotograf ślubny.

By ułatwić pracę fotografowi, warto pamiętać o niektórych rzeczach: porządek w miejscu przygotowań, odcięte metki od ubrań, ozdób i innych przedmiotów, na których wam zależy, przygotowana papeteria (najczęściej są to zaproszenia), przygotowane dodatki w jednym miejscu, by fotograf nie musiał niczego szukać. Warto zrobić trochę miejsca na stole, na którym będzie można ułożyć dodatki w kompozycji. Jako tło do zdjęć można ustawić wazonie z kwiatami, które dopełnią ujęcia lub położyć pojedyn-

cze na stole, tak aby wtapiały się w ułożone dodatki.

Dodatki, które chcemy aby znalazły się na zdjęciach trzeba przygotować wcześniej. Najczęściej jest to zadania panny młodej. W domu pana młodego do zdjęć warto wykorzystać: obrączki, spinki do mankietów, krawat lub muchę, ozdobne pudełko na obrączki, perfumy, buty, zaproszenie, whisky w ciekawym szkle oraz kwiaty. U panny młodej tych dodatków będzie więcej. Do zdjęć przydadzą się: pierścieniek zaręczynowy w ozdob-

nym pudełku, kolczyki, naszyjnik, bransoletka, perfumy, podwiązka, buty, zaproszenie, białe okulary w serduszka, welon, szampan z ozdobnymi kieliszkami, spersonalizowana wstążka do bukietu oraz kwiaty. Kobiety często decydują się również na białe szlafroki z napisem bride. Do sfotografowania sukni oraz garnituru przydadzą się ozdobne wieszaki z napisem love lub pan młody/ panna młoda. Sprzedawane są często w kompletach, tak aby były spójne.



FOT. 123RF

Fotografie to najlepsza ślubna pamiątka, dzięki nim często możemy wracać do tych chwil

SŁOWNIK: BE4ZAN. DAGEROTYP. NAOS. SIRTAKI. TAKA TELAMON.

ROZWIĄZANIE: LZY KOBIECE TO CODZIENNA ROSA.

Krzyżówka panoramiczna

grymaszenie, wydziwianie	religijny akt krzta, odrobina	zdmuchiwana z piwa	amortyzator	upadły anioł rządy despoty	9	środek usypiający	dawniej nazywany rejentem	zbiornik na kisonki
do paznokci				4				13
		17		Bikini na Pacyfiku				danie kuchni japońskiej
ogół czasopism				wybitny mówca			2	
zasada, reguła			15	marka indyjskiej herbaty		14		
			10		szlak, droga	grecki bohater spod Troi	ciężkie, lanie	
kraina w Izraelu	część goleni cielecej	kształt twarzy	film animowany jak wyspa				12	
karzeł pod Grunwaldem			Fred, tancerz i aktor	chiński złoty				
16		5	likier kminowy		7			gładość, wypukłość
rucho- ma część wagi	1	pierwszy w raju cekhauz		wykwint, elegancja				
Uśmiechnij się! Koledzy z pracy odwiedzają chorego w szpitalu. – Możesz leczyć się tutaj jak długo chcesz. Całą swoją pracę będziemy wykonywać za ciebie. Tylko nam powiedz, ... 								
gieldowa zwyczajka	mniejsza od wioski	ślaska gra w karty						6
erotyka								
naszyjnik z pereł		19						
ustalony termin ziemny nasymp			3					8
11		18	tkliwość, łzawość					20

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) krzew owocowy (6).
- B) niewielki rudobrzędy gryzoń podobny do myszy (9).
- C) człowiek gromadzący zbędne zapasy (6).
- D) okrycie na konia (4).
- E) Fetting lub Niurski (6).
- F) niezwykła przyjemność, uciecha (6).
- G) o miłym, przytulnym, niedużym mieszkaniu (8).
- H) tłum, chmara (5).
- I) duży port handlowy w Turcji (5).
- J) komisja sędziowska (4).
- K) ruchoma rączka przy zamku u drzwi (6).
- L) wesołe miasteczko z diabelskim młynem (8).
- Ł) towar przewożony środkami transportu (7).

- M) ... Jeżowska, polska piosenkarka (5).
N) zbrojny atak na czyjeś terytorium (5).
O) дума wiewiórki (4).
P) prawo fizyki wyrażające proporcjonalność napięcia i natężenia prądu stałego (5,4).
R) jednostka monetarna m.in.: Indii, Nepalu, Pakistanu (5).
- S) broń kłusownika (7).
T) koń lub pies białej maści w plamy (6).
U) zachowanie granic przyzwoitości (5).
W) otwór służący do wchodzenia do wnętrza czegoś (4).
Z) Laskowik lub Jaskuła (5).
Ż) miasto w województwie lubuskim nad Bobrem (5).

Krzyżówka z hasłem

1		2		3		4		5		6		
	4										1	
			3			7		5				
8		11									14	
				9								
10	11											
				9	10							
				12	13		14					
15			16									
				12				13		18		19
							17		2			
20												
							21		7			
22												
	15			8		6						
					23							

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Poziomo:

- 1) kraksa na szosie,
- 7) rywal firmy Nike,
- 8) wycinka drzew,
- 9) szczyt w Tatrach Zachodnich,
- 10) płonie w czasie igrzysk,
- 12) ornament jak utwór muzyczny,
- 15) studio TV emitujące filmy,
- 17) hiszpański szlachcic,
- 20) Jadwiga z filmu „Noce i dnie”
- 21) taniec z lat 60-tych,
- 22) sielanka, idylla,

23) zielona w tytule filmu.

Pionowo:

- 1) jar, parów,
- 2) rzymskie Mojry,
- 3) młode drzewo z żółędziami,
- 4) imię Koźmiana, poety,
- 5) dobytek, majątek,
- 6) kryta lektyka,
- 11) utrata względów,
- 13) szwedzki parlament,
- 14) gatunek sikory,
- 16) wzorzec jednostki miary,
- 18) dowód niewinności,
- 19) wypełniona powietrzem.

Diagram illustrating a 3D grid structure with a central orange cube labeled **WIRÓWKA PANORAMICZNA**. The grid consists of 12 white cubes arranged in a 3x4 layout, with arrows indicating connections between them.

The cubes and their connections are as follows:

- Top Row:**
 - szkoda, strata** (up arrow)
 - kana-dyjska metro-polia** (up arrow)
 - miękki metal** (up arrow)
 - deserń na tkaninie** (down arrow)
- Middle Row:**
 - stolica Ba-hamów** (up arrow)
 - WIRÓWKA PANORAMICZNA** (center)
 - kała-marnica** (up arrow)
- Bottom Row:**
 - bankowa operacja** (down arrow)
 - filmowa królowa** (up arrow)
 - Fernando, kierowca Formuły 1** (left arrow)
 - myszka na cieie** (down arrow)

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł piosenki.

Duet jolek

W diagramach ujawniono wszystkie litery „Z”. Litery czytane wzdłuż linii przerywanej (w obu diagramach) utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

W przypadkowej kolejności:

- był nim Henryk Kwinto w filmie „Vabank”
- ... Jarosz z załogi „Rudego”
- trzeźwy osąd
- przeszukiwanie, kontrola
- narodowy – na pomnikach i banknotach
- zabór terytorium
- ... Kamil Norwid
- wywoływany w ciemni fotograficznej
- tenisowe zagranie
- pieszczołtliwość o rodzicielce
- część robocza koparki

Logogryf

1	2			3	4
		5	6		
	●	●	●	●	●
	●	●	●	●	●
	●	●	●	●	●

Litery w polach z kropką
czytane kolumnami utworzą
rozwiązanie – tytuł obrazu.

- 1) miasto w Wielkopolsce z Parowozownią,
- 2) karczmarz, oberżysta,
- 3) ukrywanie czegoś,
- 4) ryzykowna wyprawa,
- 5) symbol oświaty,
- 6) ukazuje się raz na 4 kwartały.

Krzyżówka

1		2		3	
4			2		
	3			5	
5					
			4		7
6				1	

Litery z pól od 1 do 7 utworzą rozwiązanie.

Poziomo: pies ...

- 4) ... z powieści Erica Knighta,
5) ... Janka Kosa,
6) ... z polskiej kreskówki.

Pionowo:

- 1) wyrabia klucze i zamki,
- 2) roślina doniczkowa i rabatowa,
- 3) kolacja z opłatkami.

Szyfr

	2				10
4	11	14	13	1	12
	16				15
7	5	3	8	6	9

Litery z pól od 1 do 16
utworzą rozwiązanie: związek
frazologiczny.

Pozziomo:

- 4) gatunek dzikiej kaczki,
7) oddawana do przechowalni.
- Pionowo:**
- 2) pieśń z opery,
10) przegradza rzekę.

Rozwiązania

krzyżówka panoramiczna: ... co ty właściwie robieś?
logogryf: "Olszynka Grochowa"
ska; krzyżówka z hasłem: Prawda w oczu kole;
wiówka
panoramiczna: "Za ostatni
groz"; krzyżówka: spaniel;
szyfr: walka z wiatrakami;
krzyżówka A-Z: standard;
duet jolek: "Naga broń".

MUZYKA

Kawał niepokornej sztuki

W 1985 roku ukazała się wydana przez polonijną wytwórnię Polton winylowa płyta „Fala”. Zapożyczając tytuł od piosenki punkowego zespołu Siekiera, zawierała ona nagrania tejsze formacji, jak i jej podobnych, wywodzących się z ówczesnego undergroundu. Surowe, często brutalne, nagrane amatorsko lub na koncertach, piosenki, układały się w autentyczne wołanie o wolność, której wtedy w Perelu nie było. Po dokładnie 40 latach od tamtego wydarzenia tytuł „Fala” powraca za sprawą książki Rafała Księżyka.

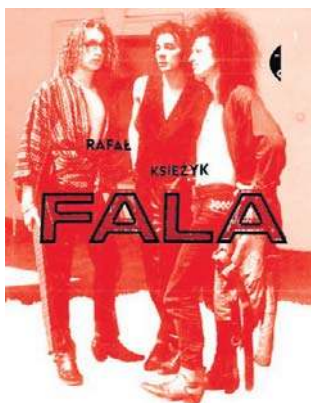
Dziennikarz przyjął tezę, że to właśnie w Polsce B czy nawet C powstawały najciekawsze w tamtym czasie rzeczy: rodzimy post-punk, zainspirowany przez pionierów tego gatunku, takich jak Joy Division, Killing Joke, Alien Sex Fiend, Psychic TV czy Talking Heads. Idąc tym tropem, Księżyk zabiera nas do Puław (tam działała Siekiera, mająca punkowe, a potem postpunkowe wcielenie), Ustrzyk Dolnych (Hiena), Rzeszowa (1984, Aurora, 1.000.000 Bulgarians), Zduńskiej Woli (Kontrola W, Kosmetyki Mrs Pinky), Torunia (Bikini, Noah Noah) czy Bydgoszczy (Variete). Pasjonująca to wycieczka, nawet dla tych, którzy nie uczestniczyli w koncertach polskiego undergroundu lat 80. Opowieść ta układa się w barwny obraz sceny, która mimo że była odcięta od oficjalnych mediów, i tak znalazła w sobie tyle siły przebicia, by przedrzeć się ze swą twórczością do świadomości ówczesnej młodzieży.

Oczywiście zamysł autora ogranicza w sporym stopniu pełny obraz niepokornej muzyki z tamtych czasów. Bo aż prosiłoby się o opisanie krakowskich zespołów Düpa i Wahehe, które tworzyły industrialne brzmienia, jakich nie grano wtedy nigdzie indziej w Polsce. Podobnie było we Poznaniu, gdzie projekt Bexa Lala realizował autorską wersję elektronicznej minimal wave. O Trójmiejskiej Scenie Alternatywnej pisali już nie raz jej twórcy, ale warto by było przyjrzeć się takim zespołom, jak Pancerne Rowery czy Szleśt Spadających Papierków. Nie mówiąc oczywiście o Warszawie – i całych zastępach postpunkowców, od Kryzysu (to był pierwszy postpunkowy zespół w Polce) po Różę Europy.

Zaskakuje też mało wyraziste nakreślenie antykomunistycznego charakteru twórczości opisywanych przez Księżyka zespołów, szczególnie w kontraście do ich zachodnich kolegów. Postpunkowe formacje z Wielkiej Brytanii czy Niemiec miały bowiem w kontrze do systemu, w którym przyszło im funkcjonować, zdecydowanie lewicowe poglądy: komunistyczne i anarchistyczne. U nas było na odwrotną: wszystkie postpunkowe grupy walczyły z sowieckim systemem. Oczywiście odbywało się to w metaforyczny sposób, ale jednak wszyscy wiedzieli, że odrzucają komunistyczne zniewolenie. Tylko Andrzej Dziubek mógł sobie pozwolić w piosenkach swych zespołów De Press i Holy Toy na jawny atak na sowiecki system, bo... uciekł zawczasu do Norwegii.

Tak czy siak „Fala” to jednak bardzo rzetelny i solidny dokument tamtych czasów. Muzyka postpunkowych zespołów z lat 80. niestety przepadła w mroku dziejów. Przede wszystkim dlatego, że nie została prawie w ogóle udokumentowana fonograficznie. Zostały po niej trzy czy cztery dobrze nagrane płyty. Czy książka Księżyka przywróci ich twórczość współczesnym słuchaczom? Oby tak było – bo był to kawał niepokornej sztuki.

Paweł Gzyl



Rafał Księżyk „Fala. Rok 1984 i polski post-punk”, Czarne, 2025

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ANNA LEWANDOWSKA

Podbija Amerykę

Celebrytka wybrała się w mijającym tygodniu do Nowego Jorku na pokaz bielejny słynnej marki Victoria's Secret. Lewandowska szczegółowo relacjonuje swoją wizytę, dzięki czemu mogliśmy się dowiedzieć, że wybrała się na zakupy, bo lubi „sprawdzać różne ciekawe marki”. Zdradziła też patent na udaną podróż: zdrowe jedzenie, dużo wody, nawilżanie twarzy kremami i „dużo uśmiechu”. Celebrytka nie omieszkała pochwalić się, że jest zatrzymywana na ulicy i pytana o... wyjątkowy kolor swych włosów. „A tu na ulicy (już kolejna osoba) pyta mnie o mój kolor włosów” – napisała i zapewniła swojego fryzjera, że będzie polecać jego usługi „nawet na drugim końcu świata”.

TOMASZ KAMMEL

Chce być w formie

Popularny prezenter do 2015 był związany z Katarzyną Niezgoda. Od czasu rozstania z bizneswoman trzyma swoje życie prywatne w tajemnicy. Niedawno w programie „Magda gotuje internet” przyznał jednak, że ma narzeczoną, której na imię Kamila. Teraz w podcaście „W stronę długowieczności”, potwierdził, że jego serce jest zajęte. I to sprawia, że postanowił jeszcze bardziej dbać o swe zdrowie i kondycję. – Ona sprawiła, że pomyślałem, iż fajnie by było towarzyszyć człowiekowi, będąc w formie, a nie za 20-30 lat, będąc jej ciężarem. Trochę wystraszyła mnie opcja jakiejś mojej potencjalnej niedołężności – powiedział dziennikarz.

KLAUDIA EL DURSI

Nie rozmazała makijażu

Prezenterka urodziła w lipcu córeczkę o imieniu Carmen. Niedawno opublikowała swe zdjęcia ze szpitalnego łóżka, wykonane tuż po porodzie. Prezentuje się na nich w... pełnym wieczorowym makijażu. To wywołało falę komentarzy ze strony internautów. Wtedy prezenterka wyjaśniła: „Make up sprawia, że czujemy się lepiej. Jesteśmy bardziej pewnie siebie, silniejsze. Tak też chcia-



Klaudia El Dursi urodziła w lipcu córeczkę o imieniu Carmen. Nawet podczas porodu miała pełny makijaż

łam się czuć podczas porodu. Chciałam czuć się dobrze, pewna siebie i silna. Przy porodzie naturalnym wszystkie chwytły dozwolone. Ja postanowiłam dobrze wyglądać i nie rozmazać sobie makijażu przed urodzeniem. Udało się”.

SŁAWEK UNIATOWSKI

Czeka na kobietę

Popularny piosenkarz ma dwóch synów, ale jest singlem. Niedawno był gościem podcastu „Piekieleńskie szczere” i w trakcie rozmowy odsłonił kulisty swego miłosnego życia. – Jestem samotnym mężczyzną od szesnastu lat. Ze wszystkimi kobietami, z którymi byłem kiedyś dawno temu, utrzymuję bardzo dobry kontakt (...). Ja nikomu nic nie obiecywałem i zawsze mówiłem, że jestem osobą wolną, więc ludzie mają różne oczekiwania. Nie jesteśmy w stanie im sprostać – wyznał. Z kolei podczas odwiedzin „Dzień dobry TVN” zadeklarował: – Ja jestem wiecznie wolnym człowiekiem, bo nie mam czasu na miłość. Cały czas czekam na kobietę, która będzie potrafiła mi tak zaimponować, żebym się poczuł małym Sławeczkiem – stwierdził.

HELENA ENGLERT

Nie jest pazerna

Choć obecna edycja „Tańca z gwiazdami” jeszcze trwa w najlepsze, Polsat już weszły za uczestnikami kolejnej. Pu-delek dowiedział się, że

w kręgu zainteresowań stacji jest Helena Englert. – Ona była już brana pod uwagę od dwóch poprzednich edycji, ale zawsze miała już zakontraktowane jakieś projekty aktorskie, które były dla niej priorytetowe i podpisanie z nią umowy przez brak wolnych terminów okazało się niemożliwe. A teraz kalendarz na wiosnę 2026 ma wolny – powiedział informator serwisu. I dodał: – Okazuje się, że ona nie jest pazerna na kasę. Niektórzy zaczynają negocjacje od pieniędzy, ale dla niej widać to najważniejsze są walory artystyczne. Choć produkcja na wstępie obiecała jej nie-mało, bo może liczyć na jedno z największych wynagrodzeń w programie, czyli stawkę pomiędzy 15 a 22 tys. zł. za odcinek.

MAŁGORZATA ROZENEK-MAJDAN

Lubi sprawczość

Celebrytka śmiało przyznaje, że dokonała wielu korekt swej urody za pomocą skalpela chirurga. Potwierdziła to ostatnio w rozmowie z „Vivą”. – Dokonując pewnych decyzji wizerunkowych, wiedziałam, że nie da się uciec od tego, żeby one nie były zauważone. Przecież po to je robiłam, żeby były zauważone. Oczywiście można udawać, że to się nie wydarzyło, ale ja tego nie lubię. Podejrzewałam, że będzie się o tym mówiło – powiedziała. I dodała: – Jestem z tych osób, które lubią sprawczość. Jeżeli coś mi przeszkadza, zmieniam to i idę dalej.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Zaskoczysz siebie odwagą. Horoskop dzienny zapowiada, że nowa szansa zawodowa wymaga błyskawicznej reakcji – zaufaj intuicji.

Ryby (19.02 - 20.03)

Ktoś z bliskich będzie potrzebował Twojej pomocy. Horoskop na dziś mówi, by nie odmawiać wsparcia.

Baran (21.03 - 19.04)

Twoje słowa dziś mają moc. Horoskop dzienny na piątek radzi wykorzystać je, by pogodzić zwaśnione strony.

Byk (20.04 - 20.05)

Wrażliwość okaże się dziś twoją siłą. Horoskop dzienny radzi zadbać o relacje rodzinne i odpocząć psychicznie od zgiełku świata.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Światło reflektorów znów na tobie! Horoskop na dziś to wskazówka, by nie obawiać się odważnych decyzji – los sprzyja pewnym siebie.

Rak (22.06 - 22.07)

Unikaj wszelkich spięć. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dzisiaj liczy się spokój i konkretne działania.

Lew (23.07 - 22.08)

Nie bierz się za nic, co może przerastać Twoje możliwości. Horoskop dzienny ostrzega, że gorycz porażki może Ci popsuć nastrój.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja cię nie zawiedzie. Zaufaj przeczuciom i nie bój się zmian. Horoskop na dziś zapowiada, że coś nowego przyniesie Ci satysfakcję.

Waga (23.09 - 22.10)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop dzienny na piątek radzi forsować swoje pomysły.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Ambicja będzie cię napędzać, lecz nie zapominać o odpoczynku. Horoskop dzienny mówi, że drobny sukces zapowie większe triumfy.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Pomysły popłyną strumieniem. Nie bój się eksperymentów. Horoskop na dziś wróży, że twoja oryginalność zyska uznanie otoczenia.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Marzenia nabierają realnych kształtów. Horoskop dzienny na piątek radzi zaufać emocjom. Doprowadzą Cię one skutecznie do obranego celu.

Premier Donald Tusk: Koalicja okazała się trudniejsza, niż sądziłem

Oprac. Karolina Wrońska
Piotrków Trybunalski

- Koalicja okazała się trudniejsza, niż sądziłem - przyznał premier Donald Tusk przy okazji drugiej rocznicy wyborów 15 października. Jak dodał, wierzy, że Polska „jest skazana na wielkość”.

W ocenie premiera, kolejne lata będą wymagały „bardzo dużo wysiłku”. Podkreślił jednak, że jego największą nagrodą jest, że blisko 70 proc. Polaków uważa swoją sytuację jako dobrą, a tyłu, ilu głosowało na KO 15 października, nadal wierzy w KO.

Podczas spotkania z mieszkańcami Piotrkowa Trybunalskiego premier przyznał, że ostatnie dwa lata nie były proste.

- Wojna, walka z drożyzną, polityczna wojna domowa, jaką PiS i Konfederacja wypowiadają nie tylko rządowi, ale całemu społeczeństwu. Po dwóch trudnych latach - mogę z czystym sumieniem powiedzieć, że mniej więcej tyle ludzi, a może nawet z małym plusikiem, ilu zdecydowało się głosować na nas 15 pa-



FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Tusk zapewnił, że przez następne dwa lata kadencji rządu zrobi kolejne kilkadziesiąt rzeczy, które obiecał

dziennika, nadal wierzy w Koalicję Obywatelską. I za to chciałem wam bardzo podziękować - powiedział Tusk.

Dodał, że przed wyborami był w Piotrkowie i mówił wtedy, że wierzy, iż finalnym efektem zmiany, która miała nastąpić i nastąpiła 15 października, będzie

pojednanie Polaków co do najważniejszych spraw.

- Ja w tej sprawie też nie ustąpię. Chciałem wszystkim to dzisiaj powiedzieć tu, w Piotrkowie. My nie skapitulujemy. Ta walka o lepszą Polskę trwa i zawsze będzie trwała. Nigdy nie można spocząć - zapewnił szef rządu.

Premier mówił też o bezpieczeństwie, gospodarce, transporcie, edukacji, rolnictwie. Zwrócił uwagę, że „w 2026 r. Polska wyda na bezpieczeństwo militarne 200 mld zł”, podczas gdy w ostatnim roku rządu PiS było to 114 mld zł.

- Oczywiście oni mieli gęby pełne frazesów. My robimy to dwa razy szybciej i dwa razy intensywniej. I tak jak to widać na przykład na wschodniej granicy, robimy to o niebo skuteczniej - mówił Tusk, nawiązując do budowy bariery na granicy polsko-białoruskiej.

Tusk, który do Piotrkowa przyjechał z terenu budowy elektrowni jądrowej Lubiatowo-Kopalino w województwie pomorskim, oświadczył, że jeżeli zapadnie decyzja o lokalizacji drugiej polskiej elektrowni atomowej, to Bełchatów jest na pierwszym miejscu listy. Podkreślił też, że na Bałtyku powstają jedne z największych farm wiatrowych w Europie.

- Biorę was na świadków, że zmrozić cen energii więcej nie będzie trzeba, mówię o przyszłym roku - zapewnił.

Przyznał, że nie wszystko rządowi się udało.

- Nie wszystko dowieźliśmy z tego, co obiecaliśmy, koalicja okazała się trudniejsza, niż sądziłem, nie wygraliśmy wyborów prezydenckich. Biorę za to polityczną odpowiedzialność - po-

wiedział. W ocenie premiera kolejne lata będą wymagały „bardzo dużo wysiłku”.

Jak mówił, nieuchwalenie w sejmowym głosowaniu noweli Kodeksu karnego dot. dekriminalizacji pomocy w aborcji było pierwszym momentem, gdy okazało się, że koalicja rządząca „nie jest jednorodna”. Dodał, że choć on sam nie zmienił zdania w sprawie aborcji, to nie jest w stanie przekonać do niego niektórych członków koalicji. Według Tuska taka sytuacja ma miejsce także w przypadku związków partnerskich oraz niedawno wypracowanego porozumienia w koalicji, dotyczącego ich formalizacji.

- Ja mam plan strategiczny, a jak trzeba, to mam plany zapasowe - mówił premier.

- Tak jak minister sprawiedliwości Waldemar Żurek jest planem zapasowym po to, żeby rozliczenia szły intensywniej - dodał. Tusk poprosił obecnych na spotkaniu o zaufanie i zapewnił, że przez następne dwa lata kadencji rządu zrobi „kolejne kilkadziesiąt rzeczy, które obiecał”.

PAP

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl

e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN,

Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,

tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,

e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,

biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM



TOYOTA C-HR, 2021 r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



TOYOTA COROLLA, 2022r., Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



TOYOTA YARIS Cross, 2024 r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.



TOYOTA YARIS, 2023 r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.

**Motoryzacja
na wysokich obrotach**
motofakty.pl

VOLKSWAGEN Passat, B8 DSG Highline Kombi 2.0, TDI, 150KM, rok 2014, czarny, przebieg 310 tys. w większości autostradowy, serwisowany, zadbane, w ciągłym użytku, nie wymaga wkładu, bogata wersja z licznym dodatkowym wyposażeniem, cena 41 000 zł, tel.: 600-439-749.

OSOBOWE KUPIĘ

600-033-733 Auta kupię za gotówkę.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, wycena gratis + gwarancja. tel. 786 344 700

INNE

RZESZÓW. Z klienta pierzyn szycie kołder, pranie pierza. tel. 601-468-162

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

MEMORY, Rzeszów, Jagiellońska 21, całodobowo 601491271, 17-853-29-22

REKLAMA

0011417762

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Grodzisko Dolne informuje,

że na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Gminy Grodzisko Dolne oraz na stronach internetowych Gminy bip.grodziskodolne.pl i www.grodziskodolne.pl został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Grodzisko Dolne, przeznaczonych do oddania w dzierżawę w drodze przetargu ustnego nieograniczonego, zatwierdzony Zarządzeniem nr 56/25 Wójta Gminy Grodzisko Dolne z dnia 16 października 2025 roku.

REKLAMA

0011416794

Rzeszowska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Rzeszowie, ul. Gałęzowskiego 6

ogłasza przetarg ustny (licytację) na ustanowienie prawa odrębnej własności lokali mieszkalnych w Rzeszowie:

- przy ul. Zbyszewskiego 17/21 o pow. 63,70 m² (3 pokoje, kuchnia, parter), cena wywoławcza 472.355,00 zł;
- przy ul. Osmeckiego 13/10 o pow. 47,60 m² (2 pokoje, kuchnia, IV piętro w budynku IV-piętrowym), cena wywoławcza 365.247,00 zł;
- przy ul. Broniewskiego 28/56 o pow. 25,00 m² (1 pokój z aneksem kuchennym, XI piętro), cena wywoławcza 256.528,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 23.10.2025 r. w siedzibie Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Rzeszowie, ul. Gałęzowskiego 6 w sali nr 309, III piętro, o godz. 10.00.

Szczegółowe informacje o przetargu zamieszczone są na stronie internetowej Spółdzielni: www.rsm.rzeszow.pl i na tablicy ogłoszeń w biurze Spółdzielni w Rzeszowie przy ul. Gałęzowskiego 6 oraz informacje w sprawie przetargu można uzyskać osobiście w dziale członkowsko-mieszkaniowym Spółdzielni, pokój nr 103 przy ul. Gałęzowskiego 6 w Rzeszowie lub telefonicznie pod nr 17 853 20 03 wew. 659 i 699.

Ponadto Zarząd Spółdzielni informuje, że posiada na wynajem:

- pomieszczenie biurowe na poddaszu: 2 lokale o pow. 17,50 m², 1 lokal o pow. 16,80 m² i 1 lokal o pow. 37,29 m² (2 pokoje) przy ul. Gałęzowskiego 6 w Rzeszowie.

Informacje można uzyskać w biurze Spółdzielni, ul. Gałęzowskiego 6, pok. nr 209, II piętro lub telefonicznie nr tel. 85 320 03 wew. 633;

- teren o pow. około 3 ha do zagospodarowania przy ul. Ciepłowniczej 5 w Rzeszowie (obok nowo wybudowanego mostu przez Wisłok).

Dodatkowe informacje w sprawie powyższych ofert można uzyskać u pracownika Spółdzielni pod nr tel. 725 965 087.

SKOKI NARCIARSKIE LETNIE GRAND PRIX. POLACY WALCZĄ O PODIUM I DODATKOWE MIEJSCE W PUCHARZE ŚWIATA

Skoczkowie mają o co walczyć

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

W najbliższy weekend w austriackim Hinzenbach odbędą się przedostatnie zawody Letniej Grand Prix w skokach narciarskich. Stawką zawodów jest nie tylko wygrana w całym cyklu.

Liderem klasyfikacji jest Niklas Bachlinger. Austriak wyprzedza Japończyków - Sakutaro Kobayashiego i Naoki Nakamurę. Tuż za nimi jest Dawid Kubacki, a w czołowej „dziesiątce” są jeszcze - Kamil Stoch i Maciej Kot. Na najbliższe zawody, trener kadry Maciej Maciusiak zabrał Macieja Kota, Dawida Kubackiego, Kamila Stocha, Pawła Wąska, Aleksandra Zniszczoła i Piotra Żyłę.

Największym nieobecnym w kadrze na konkursy w Austrii jest zaledwie 18-letni Kacper Tomasiak, który wygrał dwa konkursy Letniego Pucharu Kontynentalnego. W najbliższy weekend Polak będzie rywalizował podczas finału LPK w niemiec-

kim Klingenthal, gdzie stawką jest nie tylko triumf w tegorocznej edycji drugoligowego cyklu, ale i dodatkowe miejsce startowe na początek olimpijskiego sezonu w Pucharze Świata - obejmujący zawody w Lillehammer, Falun, Ruce, Wiśle, Klingenthal i Engelbergu.

- Jeśli Kacper dalej będzie się tak prezentować, to zimą zaczęną nominację od niego. Zwycięstwo w klasyfikacji generalnej LPK byłoby dla niego motywujące i po prostu dobre. Może też wywalczyć dodatkowe miejsce na wiele konkursów otwierających sezon Pucharu Świata. Zima jest najważniejsza i te dwa czynniki są decydujące. A za tydzień pojedzie z nami na finał LGP w Klingenthal - mówi cytowany na stronie PZN Maciej Maciusiak.

W najbliższych zawodach nie wystąpi lider klasyfikacji generalnej cyklu - Niklas Bachlinger. Zawodnik, który znakomicie radził sobie zwłaszcza w sierpniu, w najbliższy weekend pójdzie śladami Kacpra Tomasiaka i wystąpi w ostatnich zawodach LPK.



FOT. ANDRZEJ BANAS

W pierwszej dziesiątce klasyfikacji generalnej LGP w skokach narciarskich jest trzech Polaków. Oprócz Dawida Kubackiego (4. lokata) są to Kamil Stoch i Maciej Kot

Celem Austriaków (podobnie jak Polaków) jest bowiem zapewnić sobie dodatkowe miejsca w początkowej części zimowego Pucharu Świata.

- Musimy wywalczyć dodatkowe miejsce na pierwszy cykl

zimowego Pucharu Świata, bo aktualnie mamy ich pięć. Jest bardzo duża szansa, że dzięki udanemu występowi w Niemczech, Kacper tę kwotę nam powiększy, a tym samym zapewni też sobie miejsce, być może na-

wet już na pierwszy konkurs Pucharu Świata. Cały czas walczymy też o czwarte miejsce na igrzyska, na ten moment mamy zagwarantowane tylko trzy. Gdyby we Włoszech wystartowało czterech skoczków,

byłby też rezerwowy, to pięciu wyglądałoby już całkiem nieźle - mówi nam Rafał Kot, członek zarządu PZN.

- Skoki Kacpra są na bardzo fajnym poziomie. To młody zawodnik, ale chciałem podkreślić, że jest bardzo ułożony i wie, czego chce. Jestem spokojny, że nie uderzy mu do głowy woda sodowa. Jeśli cały czas będzie umiejętnie prowadzony, ale też sam będzie doskonalił swoje skoki, powinien już w tym sezonie wiele osiągnąć, bo ma niesamowite możliwości - dodaje były fizjoterapeuta reprezentacji Polski i Adama Małysza.

W tym roku, z Polaków zawody LGP wygrywali - Maciej Kot w Wiśle oraz Dawid Kubacki w rumuńskim Rasnovie. Ponadto, Kamil Stoch i Kubacki byli najlepszymi w konkursie duetów we włoskim Predazzo.

W Hinzenbach odbędą się dwa konkursy indywidualne. Sobotnie zawody rozpoczną się o godz. 14.15, a niedzielne półgodziny wcześniej. Finał LGP 2025 w Klingenthal zaplanowano na 24-26 października. ©©

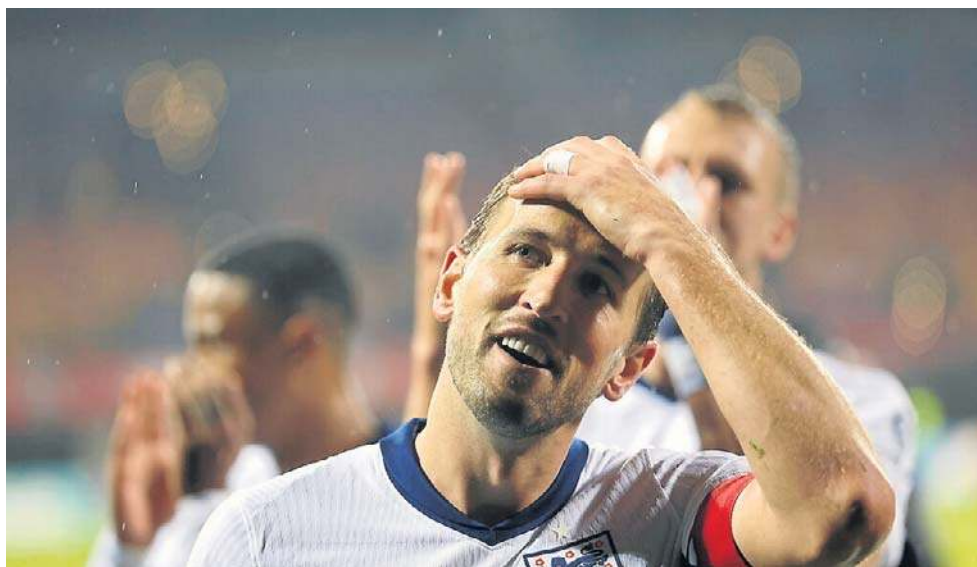
Złote marzenie Harry'ego – eliminacje w Europie przed finiszem

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Anglia wygrywając w Rydze z Łotwą 5:0, zapewniła sobie awans na przyszłoroczny mundial. Kolejne 2 gole zdobył rekordzista Albionu, uwielbiany przez kibiców Harry Kane.

Anglicy łatwo poradzi sobie w eliminacjach, dotąd nie stracili żadnego gola. W meczu z Łotwą Thomas Tuchel mógł sobie pozwolić na eksperymenty. W kadrze na październikowe spotkania zabrakło - nie licząc kontuzjowanych - takich zawodników, jak Trent Alexander-Arnold, Jude Bellingham (Real Madryt), Connor Gallagher (Atletico Madryt), Cole Palmer (Chelsea), Phil Foden (Manchester City), Jack Grealish (Everton), korzystali więc inni, na przykład Phil Gordon (Newcastle), autor pierwszego trafienia, czy Eberechi Eze, autor ostatniego. Obecna kadra Albionu to nie zbiór rozkapryszonych gwiazd, tylko grupa świadomych ludzi.

- Moim marzeniem jest wygranie mundialu i zrobimy wszystko, by optymalnie przygotować się do przyszłorocznego turnieju - mówił po meczu na Daugavas Sta-



FOT. PAP/EP/TONIS KALNINS

Harry Kane był już królem strzelców mistrzostw świata w 2018 roku. Teraz zapowiada, że on i jego koledzy z reprezentacji Anglii chcą zdobyć złoty medal na mundialu

diums Kane, który był królem strzelców finałów mistrzostw świata (2018) i Euro (2024, wspólnie z czwórką innych zawodników), a tego w futbolu przed nim dokonał tylko Niemiec Gerd Mueller. Mecz w Rydze wywołał ogromne jak na Łotwę zainteresowanie, trudno było nabyć bilety nawet od koników tuż przed jego rozpoczęciem, a szczęściarze z Polski kupowali je przeważnie po 150 euro. Kibice Albionu świetnie się bawili, choć

zmokli niemiłosiernie, bo niemal cały czas padał deszcz. Podopiecznym Tuchela opady nie przeszkadzały, po wygranej cieszyli się z fanami. - Mam nadzieję, że kibice. Dla nich warto się poświęcić. Chciałbym grać w drużynie narodowej jak najdłużej - przyznał Kane, który w 2018 z Anglią był czwarty na mundialu, a w 2022 doszedł do ćwierćfinału. Teraz celem będzie złoto, ale takie plany ma więcej reprezentacji.

W kwalifikacjach moc pokazuje Hiszpania, która w Valladolid udzieliła lekcji Bułgarii. Selekjoner Bułgarów dał odpocząć Viktorowi Popowowi, obrońcy Korony Kielce, chyba lekko zdołowanemu po strzeleniu samobójczej bramki, zresztą dość... efektownej z Turcją (1:6). W drugiej odsłonie na boisku pojawił się jego klubowy kolega - Władimir Nikołow, a w tym samym momencie opuścił je Martin Minczew z Cracovii. Ważnym ogni-

wem Ivana de la Fuente jest Mikel Merino z Arsenalu, którego kariera nabrała tempa po wspaniałym Euro 2024. W eliminacjach MŚ 2026 pomocnik zadowolony z wielu Janowi Urbanowi (u niego zadebiutował w seniorskiej piłce w Osasunie i podkreśla wdzięczność na każdym kroku) strzelił 6 goli, z czego 3 Bułgarom - jednego w Sofii i dwa w Valladolid. W rewanżu z Bułgarią Furia Roja zwyciężyła 4:0, a jej trener sprawdził na dziewiątce Samu Aghehowę z FC Porto. W powołaniach został pominięty Alvaro Morata, nieskuteczny w Como, gdzie został wypożyczony z AC Milan. Selekjoner Hiszpanów cały czas szuka rozwiązań, mały że jego drużyna gromi kolejnych przeciwników i zachwyca. W eliminacjach Furia Roja legitymuje się bilansem bramkowym 15-0.

Nie udało się zapewnić awansu Portugalii, choć rekord trafień w kwalifikacjach MŚ do 41 wyśrubował Cristiano Ronaldo; Węgrzy w doliczonym czasie doprowadzili do remisu 2:2 za sprawą trafienia Dominika Szoboszlaia z Liverpoolu. - Ten remis już nie zmienia sytuacji w tabeli, ale na pewno doskonale wpłynie na nasz zespół. Walczyliśmy z potentatem do samego końca - podsu-

mował Marco Rossi, trener Węgrów, ewentualnych rywali Polski w barażach.

Jak na razie z Europy awans do finałów MŚ 2026 zapewniła sobie tylko Anglia, bliskie tego są Portugalia, Hiszpania, Norwegia, Chorwacja, Francja, Holandia i Szwajcaria. Droga do turnieju wyjazdowym zwycięstwem z Walią 4:2 otworzyła sobie Belgia z odrodzonym po przejściu z Manchesteru City do Napoli Kevinem de Bruyne. W Cardiff Kevin trafił dwukrotnie z karnych, w eliminacjach ma już 6 goli, gdy zachodzi potrzeba w roli snajpera zastępuje trapiącego problemami zdrowotnymi Romelu Lukaku. Belgia z weteranami, może odkurzonym Axelem Witsellem (Girona, wrócił do kadry) także chce powalczyć o medal za rok. Na razie jednak trzeba przejść pomyślnie eliminacje jak Anglia, Argentyna, Ekwador, Kolumbia, Urugwaj, Brazylia, Paragwaj, Japonia, Iran, Jordania, Korea Południowa, Uzbekistan, Australia, Katar, Arabia Saudyjska, Nowa Zelandia, Maroko, Egipt, Tunezja, Algieria, Ghana, Zielony Przylądek, Republika Południowej Afryki, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal. Gospodarze z USA, Kanady, Meksyku czekają... ©©

KOSZYKÓWKA | 1 LIGA TRUDNY WYJAZD SOKOŁÓW Z ŁAŃCUTA, RESOVIA ZAGRA O TRZECIĄ WYGRANĄ Z RZĘDU

Do trzech razy sztuka Miasta Szkła?

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | ORNEL BASKET LIGA, PEKAOS.A. 1 LIGA MĘŻCZYZN, 1 LIGA KOBIEC. **Trudne mecze przed Miastem Szkła Krosno i Sokołem Łańcut. Resoviaci zagrają u siebie. Pantery na wyjeździe.**

Wygląda, że koszykarze Miasta Szkła Krosno rozkręcają się w tym sezonie z każdym meczem - najpierw była wyraźna porażka z Dzikami Warszawa, a następnie do końca wyrównany mecz z PGE Startem Lublin. Czy ten trzeci może być więc zwycięski? Dlaczego nie choć na pewno będzie bardzo ciężko, bo do Krosna przyjeżdża teraz Trefl Sopot, a więc drużyna, która oba swoje mecze w tym sezonie wygrała - najpierw u siebie ze Śląskiem Wrocław, a w ostatniej kolejce pokonała na wyjeździe dobrze znane Szklanemu Teamowi Dzik. W sopockiej drużynie od samego początku bardzo dobrze prezentują się Mindaugas Kacinas, który rzuca średnio 15

punktów na mecz, Mikołaj Witliński - lider wśród zbiórek (7,5 zbiórki na mecz) i świetny asystent Jakub Schenk (średnio 7 asyst na mecz). Warto również zwrócić uwagę na debiut w krosnieńskim teamie nowego zawodnika - z Sopotem trener Edmunds Valeiko pewnie sprawdzi nowego rozgrywanego Maurice Watsona, który trafił do Miasta Szkła zaraz po meczu ze Startem.

Początek tego spotkania w niedzielę o godz. 17.30; transmisja w Polsacie Sport 2.

Również trudne zadanie będzie miał 1-ligowy Sokół Łańcut, który zagra w Tychach z tamtejszym GKS-em. Tyszanie od początku sezonu spisują się bardzo dobrze i na razie z bilansem 4 zwycięstw i tylko 1 porażka zajmują wysokie 2. miejsce w tabeli. Drużyna prowadzona już od lat przez trenera Tomasza Jagielkę jako jednak z nielicznych gra krajowym składem, ale, jak widać, nie przeszkadza jej to w osiąganiu świetnych wyników. W ostatniej kolejce GKS ograł Deckę Pelplin, a kapitalnie w tym me-



Jak na razie z każdym meczem Miasto Szkła prezentuje się lepiej - czy w niedzielę wreszcie uda się wygrać?

czu zaprezentował się Mateusz Dziemba, który po zdobyciu 19 punktów, 4 zbiórek i 7 asyst został uznany najlepszym zawodnikiem kolejki. Sokołom natomiast ostatni mecz nie wyszedł (a w zasadzie szczególnie druga połowa) - Łańcucianie przegrali wyraźnie we własnej hali z aktualnym liderem SKS-em Fulimpex Starogardem Gdańskim.

Początek meczu o godzinie 15; transmisja na platformie Emocje.tv.

Ciekawie zapowiada się natomiast mecz w rzeszowskiej hali przy ul. Towarnickiego gdzie Resovia zagra z Notecią Inowrocław. Przypomnijmy, że rzeszowska drużyna po słabszym początku sezonu zdecydowanie się odbudowała i w dwóch ostatnich kolejkach wreszcie zanotowała zwycięstwa. Co ciekawe, dokładnie tak samo działo się w zespole z Inowrocławia - po trzech porażkach przyszło przełamanie i dwie wygrane w dwóch ostatnich kolejkach. To na pewno łączy zespoły Resovii i Noteci. Trzeba jednak również podkre-

ślić pewną różnicę - otóż działacze klubu z Inowrocławia zdecydowali się na posiłki w trakcie sezonu. Pod koniec września do zespołu dołączył amerykański rozgrywaną Cameron Hamilton. Zawodnik zdążył już zagrać w trzech meczach i widać, że zespół dostał nową jakość. Hamilton notuje średnio 11,3 punktu; 5 zbiórek i 3,3 asysty. To jednak nie koniec zmian. W tym tygodniu w Inowrocławiu pojawił się jeszcze jeden nowy gracz, którym jest Alan Czujkowski - ostatnio gracz ŁKS-u Łódź, ale na Podkarpaciu doskonale znany z solidnych występów w barwach Miasta Szkła Krosno.

Początek spotkania w sobotę o godzinie 18; transmisja na platformie Emocje.tv.

O kolejne zwycięstwo (pierwsze wyjazdowe) powalczą zawodniczki 1-ligowych Panter z Łańcuta. Zawodniczki trenera Łukasza Lewkowicza zagrają w Lesznie z zespołem Lou Tęcza czyli aktualnie 10. zespołem w tabeli. Początek w sobotę o 16. ©

Stal, z nowym trenerem, podejmuje Zagłębie

Kamil Górniak
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA. **W sobotni wieczór „Stalówka” z nowym trenerem będzie chciała wrócić na właściwą ścieżkę. Rywalem Zagłębie Sosnowiec.**

Zagłębie w obecnym sezonie rozegrało 11 spotkań w lidze i zgromadziło na swoim koncie 18 punktów. W ostatni weekend ekipa z Sosnowca nie grała, gdyż jej spotkanie zostało przełożone. W klubie nie tak dawno doszło do zmiany szkoleniowca. Marka Gołębiewskiego zastąpił Wojciech Łobodziński. Ta roszada bardzo dobrze wpłynęła na zespół, bowiem Zagłębie pod wodzą nowego trenera wygrało wszystkie cztery mecze i dość mocno podskoczyło w ligowej tabeli.

Przed sezonem drużyna z Sosnowca była jednym z głównych kandydatów do awansu. Po nieudanej poprzedniej kampanii dokonano spore ilości roszad w kadrze. Ściągnięto naprawdę bardzo mocne nazwiska. Do Zagłębia dołączyli m.in. Patryk Gogół i Dawid Szołt z Wisły Kraków, Linus Ronnberg z Podbeskidzia, Patryk Mucha z Chro-

brego Głogów, Kacper Skóra z Arki Gdynia, Mateusz Matras ze Stali Mielec czy Jewgienij Szykawka z Korony Kielce. Długo nie mogła zaskoczyć gra w Sosnowcu, lecz przyjsie Wojciecha Łobodzińskiego jak widać pomogło i Zagłębie rozkręca się z meczu na mecz i powoli zaczyna gonić czołówkę i lokaty dające możliwość awansu.

W Stali z kolei miniony tydzień był bardzo gorący. We

wtorek zwolniono trenera Marcina Płuskę, a w środę poinformowano, iż zastąpi go Maciej Musiał. To efekt bardzo słabych występów i wyników zielono-czarnych w ostatnich potyczkach. Stal w pięciu meczach wliczając to bój w STS Pucharze Polski zaledwie raz zremisowała i czterokrotnie schodziła z boiska pokonana. Z pozycji lidera ligowej tabeli Stal spadła na dziewiąte miejsce i ma zaledwie dwa oczka

przewagi nad strefą barażową o utrzymanie w II lidze.

Nie da się ukryć, że w ostatnim meczu z Rekordem Bielesko-Biała były już szkoleniowiec zielono-czarnych nie miał łatwego zadania. Czterech obrońców wypadło z gry i formacja defensywna była swego rodzaju eksperymentalna. W niedzielę nowy trener będzie miał nieco ułatwione zadanie, aczkolwiek i tak nie będzie miał pełnego zestawienia. Niezdolny do gry przez najbliższy czas będzie Damian Oko, który leczy uraz i wypadnie z gry na jakieś dwa tygodnie. Przed trenerem Musiałem trudne zadanie, gdyż w krótkim czasie musi nie tylko poznać drużynę, ale i zmienić coś w stylu gry, aby przełamać niemoc z ostatnich pojedynków i wreszcie po ponad miesiącu zwyciężyć w rozgrywkach ligowych.

Niedzielne zawody w Stalowej Woli, które zapowiadają się niezwykle ciekawie, zostaną rozegrane o godzinie 19.30. Kibice, którzy z różnych powodów nie będą mogli pojawić się na stadionie, będą mieli możliwość obejrzenia meczu w telewizji. Transmisję z tej potyczki przeprowadzi TVP 3. ©



Jak będzie wyglądać gra „Stalówki” pod wodzą Macieja Musiała? Kibice liczą na tzw. efekt nowej miotły...

Jaką Resovię zobaczymy? Czas chyba na tą lepszą...

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA. **Piłkarze Resovii mogliby w tym sezonie kandydować do miana najbardziej nieprzewidywalnej drużyny. Co pokażą w sobotę?**

W ostatniej kolejce zespół z Wyspiańskiego rozczarował bezbramkowo remisując wyjazdowe spotkanie z rezerwami ŁKS-u Łódź. Z takim rywalem na pewno jednak nie tylko kibice, ale i sami zawodnicy i trenerzy liczyli na kompletny punkt.

Niby dorobek rzeszowian w ostatnich trzech kolejkach na papierze wygląda dobrze (7 punktów), ale ten ostatni mecz po raz kolejny pokazał, że jest to zespół mocno nieprzewidywalny.

Co czeka podopiecznych trenera Piotra Kołca teraz? W sobotę zmierzą się z KKS-em Kalisz i po raz kolejny będzie to mecz wyjazdowy.

Kaliszanie także są niżej notowani od resoviaków (aktualnie to 11. zespół w tabeli), ale w ostatniej kolejce wykryli fakt, iż grali z niżej notowanym rywalem i w poje-



Resoviaci (nz. Mateusz Geniec) zagają w Kaliszu

dynku z GKS-em Jastrzębie wygrali.

Czy jest coś co może cieszyć kibiców Resovii? Może nie jest to wielkie pocieszenie, ale jednak warto odnotować, że zespół z Rzeszowa w ostatnich dwóch kolejkach zagrał na „0” z tyłu.

Początek sobotniego spotkania w Kaliszu o godzinie 16; transmisja w serwisie sport.tvp.pl. ©

ŁKS na Hetmańskiej, Mielec na Śląsku

T. Ryzner, M. Jastrzębski
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA.
Dwa tygodnie przerwy na reprezentację minęły jak z bicza strzelił i stalowy duet z Podkarpacia wraca do walki o ligowe punkty.

Stal Rzeszów podejmie ŁKS (11. lokata), zespół dowodzony przez Szymona Grabowskiego, byłego coacha Resovii. Łodzianie mają na razie dwie twarze – u siebie wygrali 4 mecze, 2 zremisowali, za to poza domem zwycięstwa nie posmakowali, a z sześciu gier przegrali aż pięć.

Trzy rządowe wygrane Stali plus wyjazdowe „dokonania” gości stawiają rzeszowian w roli faworyta. Nasz team w trakcie przerwy rozegrał dwa, a właściwie jeden sparing – z Legią Warszawa (1:3) – bo w meczu z Górnikami Łęczna wystąpił tłum juniorów, wzmocniony kilkoma ligowcami. Dodajmy, że na większości treningów brakowało Sebastiena Thilla, Michała Synosia i Szymona Kądziołka, powołanych na zgrupowania swych kadr (odpowiednio Luksemburg, U19 i U20).

Niby liczy się tylko tu i teraz, czyli obecny sezon, ale wielu sta-



FOT. STAL RZESZÓW

Szymon Kądziołka i Michał Synoś podczas przerwy w rozgrywkach byli powołani do kadr młodzieżowych

lowców doskonale pamięta ubiegłosezonowe mecze z ŁKS-em (0:5, 2:4), toteż mają z czego czerpać ekstra motywację przed sobotnią grą. Mecz o 19.30. Transmisja na tvpsport.pl

Stal Mielec wyruszy w weekend na Dolny Śląsk. Śląsk Wrocław w ostatnich dwóch meczach zdobył tylko punkt, a jak na zespół mający ambicje powrotu do ekstra-

klasy to zły wynik. Wrocławian boli ostatnia porażka ze Zniczem Pruszków, ale na trybunach pojawi się ponad 10 tysięcy widzów.

W przerwie Śląsk nie grał sparingu, jednak po blamażu ze Zniczem piłkarze nie mogli za długo poleniuchować. Śląsk lubi grać proaktywnie (wysoki pressing, duża mobilność), co wymaga ciężkiej pracy. Możliwe

są zmiany w wyjściowym składzie Śląska, który choćby przez miejsce w tabeli (4., Stal na 16.) jest faworytem meczu.

Mielczanie robili wszystko, by jak najlepiej wykorzystać przerwę. - Mocno wierzę, że wspólna praca będzie przynosiła korzyści w postaci tego, co kluczowe dla każdego zespołu, dla każdego sztabu, pracownika, trenera, a więc wyniki i one będą również się przemawiały na naszą korzyść – podkreślał w rozmowie z klubowymi mediami asystent Łukasz Buliński, którego ściągnął za sobą trener Ireneusz Mamrot.

Buliński ma opinię wymagającego trenera. W Mielcu ma poprawiać ofensywny możliwości Stali. - Musimy być ofensywnym zespołem, który będzie tworzył dużo sytuacji, dominować i to na przestrzeni dłuższej części spotkania niż to miało miejsce w pierwszym meczu (a więc fragmentami) – zaznacza Buliński. Trener Mamrot zmienił ustawienie Stali, która ma teraz grać czterema obrońcami.

Pierwszy gwizdek na Tarczyński Arenie Wrocław wyrzmił w niedzielę o 14.30. Transmisja na tvpsport.pl i na TVP Polonia. ©©

Mecz kolejki, czyli Siarka podejmuje Avię

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 3 LIGA.
Siarka Tarnobrzeg zmierzy się u siebie z Avią Świdnik, kandydatem do awansu. Atut boiska będą mieć w 13. kolejce także ekipy z Lubaczowa i z Kolbuszowej Dolnej.

Siarkowcy są na fali – wygrali trzy mecze z rzędu i zajmują 5. miejsce w tabeli. Tydzień temu zdobyli Ostrowiec i jako pierwsi pokonali w tym sezonie z KSZO. W sobotę tarnobrzeżanie wystąpią na swoim boisku, a rywalem będzie Avia.

Świdniczanin przed sezonem byli typowani do walki o najwyższy cel. Są wiceliderem, jednak grają w kratkę, czego najbardziej jaskrawym i zaskakującym dowodem była derbowa porażka ze Świdniczaną na własnym boisku. Wyjazdowy bilans Małeckiego i spółki to jednak 5 - 1 - 0, toteż podopieczni trenera Sławomira Majaka z pewnością będą maksymalnie skoncentrowani.

Po remisie w Ostrowcu i wypunktowaniu na wyjeździe Podlasia nastroje ponownie dopisują w Lubaczowie. Pogoń

Sokół zajmuje 8. miejsce, ale tylko dwa punkty dzielą ją od czwartej w stawce Chełmianki. Zespół trenera Andrzeja Paszkiewicza wystąpi w sobotę na własnych śmietach, gdzie jest niepokonany. Z pewnością stać go, aby z Koroną II Kielce skutecznie powalczyć o pełną pulę.

Sokół Kolbuszowa Dolna przegrał już nieprzyzwoite pół tuzina meczów z rzędu, ale gdzie szukać przełamania, jak nie w pojedynku z innym beniaminkiem, do tego w meczu na własnym terenie. Naprzód Jędrzejów przegrał trzy ostatnie i jeśli trener Radosław Sekuła zdoła obudzić w swych sokółach ducha walki, komplet punktów nie będzie nierealnym celem.

Teoretycznie w dość komfortowej sytuacji jest Wisłoka. Jako jedyna z naszych drużyn zagra na wyjeździe, ale w meczu z ostatnią w tabeli Spartą Kazimierza Wielka będzie oczywistym faworytem. Na korzyść dębiczana przemawia fakt, że tydzień temu oszczędzili mnóstwo energii, wszak trzy punkty zaskięgowali bez gry (Stal Kraśnik nie pojawiła się na Parkowej). ©©

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BIEGI - IV Bieg Kobiet (n. 10; w Dębicy).

FUTSAL - **2liga**: Heiro Rzeszów - Busko Zdrój (n.18), Karpatia Zaczernie - AZS UMCS Lublin (s.18.30)

HOKEJ - **THL**: STS Sanok - KH Energa Toruń (pt. 18), Comarch Cracovia - STS Sanok (n. 18).

KOSZYKÓWKA - **Kobiety** - **1liga**: Lou Tęcza Leszno - GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut (s. 16). **Mężczyźni** - **Orlen Basket Liga**: Miasto Szkła Krosno - Energa Trefl Sopot (n. 17.30). **Bank Pekao S.A. 1 Liga**: GKS Tychy - Solwera Sokół Łańcut (s. 15), OP Team Energa Polska Resovia - KSK Qemetica Noteć Inowrocław (s. 18). **2liga**: Niedźwiadki Przemysł - MKKS Rybnik (s. 16), AZS Jarosław - UJK Kielce (s. 16), Stal Stalowa Wola - Basket Hills Bielsko-Biała (s. 17), TS Wisła Kraków - pempaVita Resovia (s. 17).

PIŁKA NOŻNA - **Mężczyźni** - **Betclit 1liga**: Stal Rzeszów - ŁKS Łódź (s. 19.30), Śląsk Wrocław - Stal Mielec (n. 14.30). **Betclit 2liga**: KKS 1925 Kalisz - Resovia (s. 16), Stal Stalowa Wola - Zagłębie Sosnowiec (n. 19.30). **Betclit 3liga**: Pogoń-Sokół Lubaczów - Korona II Kielce (s. 14), Siarka Tarnobrzeg - Avia Świdnik, Sparta Kazimierza Wielka - Wisłoka Dębica, Sokół Kolbuszowa Dolna - Naprzód Jędrzejów (wszystkie s. 15). **4liga**: Stal Ł. - Łowisko (pt. 18), Wiśłok Wiśniowa - Karpaty (s. 14), Błękitni - Izolator (s. 15), Ekoball Sanok - Polonia Przemysł (s. 14.30), JKS - Błażowianka (s. 15), Sokół Nisko - Stal Gorzyce (s. 15.30), Igloopol - KS Wiązownica (s. 14), Czeluśnica - Czarni Jasło (n. 15.30), Legion - Cosmos (n. 11). **KLASYO** - **Dębica**: Smoczanka Mielec - Sokół II Kolbuszowa Dolna (n. 14), Kolbuszowa - Brzostek (n. 15), Wadowice Górne - Chrzastów (s. 15), Czermin - Chemik Pustków (s. 15), Stal II Mielec - Igloopol II (pt. 19), Stara Jastrząbka - Radomyśl Wielki (n. 14), ŁKS Pustków - Sędziszów Małopolski (n. 15), Żyraków - Golemk (n. 14). **Jarosław**: Leszno -

Wólka Pełkińska (s. 15), Pruchnik - Lisie Jamy (s. 11), Przeworsk - Urzejowice (n. 14), Tryńczy - Święte (n. 15), Torki - Gorliczyna (n. 14), Tuchempy - Pawłosiów (s. 15), Pogóń-Sokół II Lubaczów - Czuwaj Przemysł (n. 13), Morawsko - Sokół Sieniawa (n. 12.30). **Krosno**: Strachoci - Nienaszów (s. 11), Targowiska - Fryształ (s. 15), Besko - Jedlicze (s. 15.30), Rymanów - Klimkówka (pt. 18), Wiki Sanok - Zarszyn (pt. 18), Mrukowa - Odrzykoń (n. 13), Grabówka - Łęki Dukielskie (n. 15), Ustrzyki Dolne - Dukla (n. 15). **Rzeszów**: TS Głogów Małopolski - Tychyn (n. 12), Zaczernie - Żolynia (s. 14), Niechobrz - Korona Rzeszów (s. 12), Rakaszawa - Głogovia Głogów Małopolski (pt. 18), Sokół Małopolski - Wólka Niedźwiedza (n. 14), Resovia II - Stobierna (n. 15), Zgłobien - Stal II Rzeszów (s. 14). Jasionka - Trzebuska (s. 17). **Stalowa Wola**: Kłyżów - Kamień (n. 15), Wólka Tanewska - Grębów (s. 15), Lipa - Nowa Dęba (s. 15), Brzyska Wola - Jezowe (n. 15), Chwałowice - Siarka II Tarnobrzeg (n. 15), Nowa Sarzyna - Pysznica (s. 15), Stal II Stalowa Wola - Pogóń Leżajsk (n. 15). **KLASYA** - **Dębica**: Wiewiórka - Ocicka (n. 15), Głowaczowa - Wielopole Skrz. (s. 14), Góra Ropczycka - Przecław (n. 13), Łopuchowa - Paszczyna (s. 15), Gnojnica - Kamionka (n. 14), Krzywa - Nagoszyn (n. 11.30), DAP Dębica - Czarna (n. 15). **Jarosław**: Wysoko - Laszki (n. 12), Surochów - Szówsko (n. 15), Piwoda - Dobkowice (n. 15), Nienowice - Chłopice (s. 15), Skołoszów - Ostrów (n. 15), Tuchla - Manasterz (n. 12), Łowce - Radymno (n. 15). **Przemysł**: Olszany - Małkowice (n. 15), Kaszce - Kosienice (n. 15), Wyszatyc - Nakło (s. 13), Orły - Dubiecko (n. 15), Medyka - Arłamów (s.

14), Stubno - Żurawica (s. 15), Polonia II Przemysł - Trójczyce (n. 15). **Przeworsk**: Gniewczy - Miocin (n. 14), Gorzyce - Orzeł II Przeworsk (s. 15), Siennów - Rożniatów (n. 14), Jodłówka - Gręska (n. 15), Majdan Sieniawski - Kańczuga (n. 15), Krzczowice - Łopuszka Wielka (n. 15), Nowosielce - Rozbór (n. 15). **Krosno 1**: Wisłok Sieniawa - Izdebelki (n. 11), Lesko - Uherce (s. 15), Zagórz - Ekoball II Sanok (n. 13), Niebieszczy - Piarowce (s. 14), Pakoszówka - Długie (n. 15), Płowce/Stróże Małe - Grabownica Starzeńska (s. 15), Tamawa - Nowosielce (s. 14). **Krosno 2**: Lubatówka - Brzozów (n. 11), Jasłiska - Zmienica (s. 15), Górki - Haczów (n. 15), Posada Górna - Domaradz (s. 15), Korczyzna - Lubatowa (n. 14), Iwonice - Króścienko Wyżne (n. 15), Zręcin - Rogi (s. 15). **Krosno 3**: Zarzecze - Kołaczycze (n. 14), Osobnica - Bieżdziejka (s. 14.30), Czarni 1910 II Jasło - Faliszów (s. 19), Brzyska - Lubla (n. 11), Świerzowa - Sobniów Jasło (n. 15), Kopytowa - Głowienka (n. 14), Skołyszyn - Nowy Glinik (n. 15). **Rzeszów 1**: Nosówka - Grodzisko (n. 11), Niebylec - Strzyżów (n. 14), Budy Głogowskie - Budziwój (n. 14), Resovia III - Przybyszów (s. 15), Stal II Stalowa Wola - Kisielów (n. 12), Zimowit Rzeszów - Rudna Wielka (n. 14), Słocina - Czudec (n. 11). **Rzeszów 2**: Łukawiec - Dąbrówka (n. 15), Handzlówka - Grodzisko Dolne (s. 15), Jawornik Polski - Wola Dalsza (s. 15), Trzeboś - Sonina (n. 15), Pawłokoma - Krzemienica (n. 12), Krasne - Medynia Głogowska (n. 15), Dynów - Strażów (n. 15). **Rzeszów 3**: Trześń - Ostrowy Tuszowskie (s. 15), Cmolasy - Babicha (n. 15), Trześń - Wola Mielecka (n. 11), Siedlanka - Podborze (s. 15), Dąbrówka Wiśłoka - Wola Chorzowska (n. 11), Widelka - Pień (s. 15), Jasłany - Grochowe (n. 14). **Stalowa Wola 1**: Jastkowice - Żabno (n. 15), Trześń - Żupawa (s. 15), Skopanie - Wola Rzeczycka (s. 15), Dąbrowica - Zarzecze (n. 15), Ocice - Stany (n. 15), Kotowa Wola - Knapy (s. 16), Zakrzów - Jadachy (s. 15). **Stalowa Wola 2**: Sójkowa - Sarżyna (n. 15), Górnio - Hucisko (n. 15), Przycho-

jec - Grobie (s. 15), Podwolina - Łętownia (s. 15), Bieliny - Wola Zarzycka (s. 15), Pogóń II Leżajsk - Ulanów (s. 17), Stare Miasto - Kamień (s. 15.30). **KLASYB** - **Dębica 1**: Lubzina - Brzeźnica (s.15.30), Borek Wielki - Będziemyśl (n.14), Nockowa - Olchowa (n.11.30), Wolica Piaskowa - Kłęczany (s.15), Kawęczyn - Mała (n.14). **Dębica 2**: ŁKS II Pustków - Żdźary (s.15), Legion II Pilzno - Kamieniarz II Golemk (n.11), Straszecin - Korzeniów (s.15), Łęki Górne - Zasów-Mokre (n.15), Stasiówka - Zawada (n.14). **Jarosław**: Michałówka - Piast II Tuchempy (n.12), Jankowice - Węgielka (n.12), Miłyny - Makowisko (n.12), Rokietnica - Kidałowice (n.15), Duńkowice - Jarosław (n.12), Kramarzówka - Sośnica (n.12). **Lubaczów**: Oleszyce - Mołodycz (s.14), Korzenica - Opaka (n.12), Stary Lubliniec - Ruda Różaniecka (n.11), Płazów - Wola Wielka (n.12), Futory - Łukawiec (n.12). **Przemyskie**: Kaliników - Fredropol (n.12), Hurko/Hureczko - Orzechowice (n.12), Sierakośce - Zadąbrowie (n.12), Batyccze - Olszynka (n.12), Niziny - Walawa (s.15), Pikulice - Huwniki (n.12), Ujkowice - Bolestraszyce (n.11). **Przeworsk**: Rozbór Długi - Hawłowice (n.12), Maćkówka - Świętoniowa (n.14), Janikowice - Mrzygłód. **Krosno 2**: Bażanówka - Bukowsko (n.14), Pielnia - Jablonka (s.15), Niebocko - Czerzeż (n.13), Golcowa - Dydnia (n.13), Jasnierz - Markowce (n.13), Odrzechowa - Hłudno (n.11). **Krosno 3**: Trześniów - Głębokie (n.11), Kombornia - Karpaty II Klimkówka (n.13), Jasionów - Iskrzynia (n.14), Wesola - Jasienica Rosielna (n.11), Wzdów - Rymanów Zdrój (n.15.30), Jablonica Polska - Milcza (n.11). **Krosno 4**: Chorkówka - Pasja Krosno (n.11), Potok - Wojażówka (n.11), Węglówka - Pustyni (n.10), Wróbel Szlachecki - Jasionka (n.15), Guzikówka Krosno - Kobylany

(n.11), Iwla - Łęki Strzyżowskie (n.14). **Krosno 5**: Hankówka - Brzyszczyki - Brzeżówka (n.13), Szebanie - Błażkowna (n.11), KS II Zarzecze - Osiek Jasielski (n.10), Łężyń - Łubienko (n.11), Nowy Żmigród - Sparta II Osobnica (s.15.30). **Rzeszów 1**: Borek Stary - Mrowla (s.14), Strug II Tychyn - Trzciana (n.14), Biała - Wysoka Głogowska (n.18), Rudna Mała - Świlcza (n.14), Bratkowice - Dąbrowa (n.14). **Rzeszów 2**: Hermanowa - Wysoka Strzyżowska (n.14), Mogielnica - Lubenia (n.11.30), Pstrągowa - Konieczkowna (n.10), Szufnarowa - Połomia (n.12), Lutoryż - Godowa (n.14). **Rzeszów 3**: Kosina - Chmielnik (n.14), Korona II Rzeszów - Polonia Huzne (n.11), Markowa - Grom II Handzlówka (n.11), Albigo - Harta (n.14). **Rzeszów 4**: Stobierna - Kraczkowna (n.14), Brzoza Stadnicka - Nieładówka (n.14), Wólka Podleśna - Czarna (n.15), Palikowka - Terlicza (n.11), Budy Łańcutkie - Wysoka (s.15), Włókniarz II Rakaszawa - Academy Rzeszów (n.18). **Rzeszów 5**: Krzemienica - Trzciana (n.14), Victoria II Czermin - Padew Narodowa (n.11), Strażak II Grochowe - Górki (s.15), Złotniki - Gliny Małe (n.14), Dębiki - Rzedzianowice (n.14), Malinie - Ławnica (s.15.30). **Rzeszów 6**: Dulcza Wielka - Wierchowiny (n.14), Piast II Wadowice Górne - Ruda (n.11), Zgórsko - Golezów (n.11), Atut II Podborze - Tuszymy (n.14), Dobryń - Dulcza Mała (n.14), Janowiec - Żarówka (n.13). **Rzeszów 7**: Trzęsówka - Hadykówka (n.15), Raniżów - Wierynia (s.15), Majdan Królewski - Kolbuszowianka II Kolbuszowa (s.14), Przedbórz - Hucina (n.11), Komorów - Dzikowice (n.14), Przylęk - Ostrowy Bar. (n.14). **Stalowa Wola 1**: Wielowieś - Serbinów (n.13), Kopcie - Bojanów (n.12), Krzątka - Mokrzyzów (s.15), Chmielów - Wrzawy (n.12), Sokolniki - Skowierzyn (n.15), Sobów - Tarnowska Wola (n.12). **Stalowa Wola 2**: Słomiana - Czarni II Lipa (n.12), Turbia - Zdziechowice (n.12), Krzeszów - Rzeczyca Długa (n.11), Harasiuki - Kopki (n.12), Rudnik - Rozwadów (s.14.30), Kurzyzna - Przędzel (n.12), Zaklików -

Glinianka (n.15.30). **Stalowa Wola 3**: Jarocin - Brzoza Królewska (n.12), Tarnogóra - ŁKS II Łowisko (n.12), Chałupki Dębniarskie - Biedaczów (n.14), Hucisko - Dębno (s.15), Francesco Jelna - Łukowa (n.15.30), Giedlarowa - Wierzawice (n.14).

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW - **U-19**: Stal Rzeszów - Lechia Gdańsk (s. 11), Jagiellonia - Resovia (s. 12). **U-17**: Resovia - Jagiellonia (s. 12), Stomil Olsztyn - Stal Rzeszów (s. 16). **U-15**: Sandecja - Resovia (s. 13), Stal Rzeszów - Hutnik Kraków (s. 13.30), Puławy - DAP (s. 14.30). **AMP FUTBOL** - Stal Rzeszów - Reprezentacja Polski U-23 (n. 10; na Stadionie Miejskim).

PIŁKA RĘCZNA - **Mężczyźni** - **Orlen Superliga**: Handball Stal Mielec - Piotrkowianin (n.16). **1liga**: SPR Orzeł Przeworsk - Olimpia Piekary Śl. (s.18), SRS Przemysł - Pałac Tarnów (n.14). **SIATKÓWKI** - **Kobiety** - **Tauron Liga**: ITA TOOLS Stal Mielec - BKS Bielsko-Biała (s. 20.30), KS DevelopRes Rzeszów - UNI Opole (n. 17.30). **1liga**: KS Białyostok - Karpaty - PANS Krosno (n. 17). **2liga**: MKS MOS Wieliczka - KS Marba Sędziszów Młp, MKS Paradiso Łańcut - WTS SMS Solna Wieliczka (oba s. 17). **3liga**: SST Lubcza Racławówka - AZS UR Developres II, Wiśłoka Dębica - MKS SAN-Pajda Jarosław, MKS V LO Developres - UKS MOSiR Jasło (wszystkie s. 17).

Mężczyźni - **2liga**: Kępczanin Kęty - Wisłok Strzyżów, Karpaty - PANS Krosno - AKS AZS UR Rzeszów (oba s. 17), Tychy - SST Lubcza Racławówka (s. 19), Dąbrowa Górnicza - AVIA Solar Sędziszów Młp. (n. 17). **3liga**: AKS V LO Rzeszów - Przeworsk (s. 15), Łańcut - Błażowa, Ropczyce - Radymno, Głogów Młp. - Czudec, Rakaszawa - Jasło (wszystkie s. 18). **4liga**: AKS V LO Rzeszów - Iwierzycze (n. 10), AOZ Volley Rzeszów - Nisko (n. 16), AZS Uniwersytet Rzeszowski - Rakaszawa (n. 18).

SPORTY WALKI - Gala Sportów Walki „Hege-mon 2” (pt. 17; w Sanoku). ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Handball Stal kolejny raz zagra u siebie, tym razem sprawdzi Piotrkowianina

Grzegorz Kostka
sport@nowiny24.plPIŁKA RĘCZNA | SUPERLIGA.
Mielczanie po raz piąty w tym sezonie zagrają u siebie. Tym razem gościć będą Piotrkowianina.

Terminarz Superligi tak się ułożył, iż Stal, mimo że to dopiero 8 seria gier, już po raz piąty wystąpi w roli gospodarza. Poprzedni mecz u siebie z Gwardią Opole niestety przegrała. - Zagraliśmy słabszy mecz. Zawsze powtarzam, że to nie jest tak kolorowo jak wyglądał początek sezonu. To jest sport i nie zawsze jest tak jak by się chciało - mówił po ostatnim meczu trener Robert Lis. Od wspomnianego meczu mija już dwa tygodnie. W tym czasie mielczanie zegrali zwycięski mecz Pucharu Polski w Przeworsku i z racji pauzy w siódmej serii, mieli okazję do spokojnego po trenowaniu. W niedzielę stalowcy zmierzą się z ekipą z Piotrkowa, która początku sezonu zaliczyć do udanych nie może. Piotrkowianin jest zdecydowanie pod kreską. Do tej pory zgromadził tylko cztery punkty i w ligowej tabeli wyprzedza tylko ostatnie Zagłębie Lubin, ale ma całkiem przyzwoitą skuteczność w ataku, bo średnio rzuca 27,8 bramki na mecz. Szczególną uwagę defensywa mieleckiej drużyny będzie musieć zwró-

cić na Patryka Grzesika, który jest trzecim strzelcem ligi z dorobkiem 42 bramek. Ekipa z Piotrkowa w ostatniej serii gier przegrała z KPR Legionowo, po słabej końcówce. - Biorę tę porażkę na siebie i na swoje decyzje w końcówce meczu. Nie wpuszciliem na boisko młodych zawodników, gdyż myślałem, że lepiej będzie grać doświadczonymi. Musimy się teraz szybko pozbierać, bo już za tydzień czeka nas kolejne, bardzo ważne spotkanie w Mielcu. Jedziemy tam po wygraną - utyskiwał po ostatnim spotkaniu Michał Matyjasik, trener Piotrkowianina. Problemem najbliższego rywala Stali jest defensywa. Piotrkowianin ma najwięcej straconych bramek w lidze i tutaj otwiera się szansa dla mielczan. - Jesteśmy głodni wygrywania, głodni zdobywania punktów i wiemy, że jest to mecz, który jest bardzo ważny i może być kluczowy dla układu tabeli - mówi Filip Stefani, skrzydłowy Handball Stali, a przy okazji jej najsukceszniejszy zawodnik.

Stal ten mecz musi wygrać, aby zachować miejsce w pierwszej ósemce, a zarazem budować swoją zdobycz punktową przed końcówką pierwszej rundy, w której to przyjdzie się podopiecznym Roberta Lisa zmierzyć ze ścisłą czołówką Superligi. Początek niedzielnego meczu o 16. Transmisja na platformie emocje.tv. ©©



Szczypiorniści Handball Stali Mielec stoją przed szansą na zdobycie cennych punktów. Z piłką Filip Stefani.

KOSZYKÓWKA | 2 LIGA MĘSKA
Derbowa środa podkarpackich zespołów

Mecze środowej 5. kolejki nasze zespoły rozegrały na Podkarpaciu, bo potykały się ze sobą. W derbach w Zarzeczu AZS Jarosław pokonał 110:91 (37:19, 19:26, 27:25, 27:21) Niedźwiadki Przemyśl. W jarosławskim zespole błyszczał 46-letni Artur Mikołajko (na zdjęciu). Zdobył 35 punktów, zaliczył 13 zbiórek, 6 asyst. Pemparesovia pokonała na swoim parkiecie Stal Stalową Wolę 75:65 (22:21, 12:13, 25:13, 16:18).



FOT. AZS JAROSŁAW

PIŁKA NOŻNA
Chorwat trenerem Widzewa
51-letni chorwacki szkoleniowiec Igor Jovićević został nowym trenerem Widzewa Łódź, z którym podpisał umowę do 2027 roku. Ostatnio pracował w bułgarskim Łudogorcu Razgrad.



FOT. KS DEVELOPRES/FACEBOOK

Na Podpromiu w niedzielę pierwsza ligowa sesja z nowymi gwiazdami Developresu. Niech zaświecą i zwyciężą

Mocne starcie Stali z BKS-em!
Jak Rysice potraktują Wilczyce?Marek Bluż
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA. Ita Tools Stal Mielec i DevelopRes Rzeszów po udanej inauguracji szonu, w drugiej kolejce Tauron Ligi zagrają u siebie. W swoich halach trzeba wygrać. Taki plan mają oba nasze zespoły.

Siatkarki z Mielca, które w pierwszej kolejce rozegrały bardzo dobry mecz i sensacyjnie pokonały 3:2 PGE Budowlanych Łódź, trzeci zespół ubiegłego sezonu, w sobotę (godz. 20.30) zmierzą się z czwartym - BKS-em Bostik ZGO Bielsko-Biała. Bielszczanki stawiające sobie za cel zdobycie medalu przyjadą do Mielca, aby poprawić sobie humory po porażce 1:3 z DevelopResem i pokazać, że są mocnym zespołem. Wspólnie z trenerem Bartłomiejem Piekarczykiem stwierdziły, że przeciwko mistrzyniom Polski nie pokazały tego, co rzeczywiście potrafią i mogą. - Do Mielca jedziemy po zwycięstwo, ale Mielec też będzie walczył o zwycięstwo.

Będzie to twarde spotkanie i nie boimy się tego - stwierdził coach BKS-u.

Mielczanki swoją grą i pokonaniem faworyta z Łodzi na starcie dodały sobie jeszcze więcej pewności i animuszu. W sobotę będzie także większa presja, ale także ogromna wola walki i chęć pokazania się przed własną publicznością z jak najlepszej strony. - Rozbudziliśmy nadzieje kibiców, którzy przyjadą i będą czekać na kolejne zwycięstwo, ale myślę, że też swoje. Dobrze, to ma budować. To konsekwencja dobrego grania i wygrywania. Kibice jest tego żądni, takimi zasadami rzadzi się sport - twierdzi Miłosz Majka, coach Stali, która w Łodzi pokazała, że jest drużyną, w której jest świetna atmosfera, jedna zawodniczka wspiera drugą. Rywalki zapewne zagrają w banque, bo po obu stronach siatki staną siatkarki z charakterem. Stal taki charakter pokazała, niech to powtórzy w sobotę. Kluczowe mogą okazać się zagrywki i przyjęcie. - To będzie mocny mecz, gramy dobrą dru-

żyną, trzeba będzie walczyć do końca. Szukuje się dobre widowisko - zapowiada Julia Bińczycka, rozgrywająca Stali, która wspólnie z Rozalią Moszyńską znalazła się w drużynie pierwszej kolejki, a w sobotę rozegra 101 spotkanie w Tauron Lidze.

DevelopRes, jak na mistrzynię Polski przystało, na starcie sezonu zgarnął całą pulę. Na Podpromiu nowy zespół, nowe siatkarki będą się starać, aby pokazać fajną siatkówkę, efektywne oraz skuteczne akcje i rozpocząć sezon przed własną publicznością z przytupem i drugim zwycięstwem.

Rywalem Rysic będzie prowadzone przez trenera Bartłomieja Wiśniewskiego, byłego drugiego szkoleniowca Rysic, UNI Opole. Drużyna ta zaczęła obecną kampanię od porażki 1:3 z ŁKS-em Commercecon w swojej hali. „Wilczyce” miały w tym meczu swoje szanse, ale ich nie wykorzystały. Na boisku szalała 38-letnia Katarzyna Zaroslińska-Król, kapitan drużyny, która zdobyła 31 punktów. Zespół z Opola, podobnie jak Develop-

res, przeszedł kadrową rewolucję. Odszedł trener i osiem zawodniczek. Nowymi twarzami są m.in. amerykańska rozgrywająca Margaret Speaks, przyjmująca - Uxue Guereca z reprezentacji Meksyku i Hanna Hellvig z reprezentacji Szwecji, Wiktoria Paluszkiwicz - środkowa z Pałacu Bydgoszcz i Klaudia Łydych - libero ze Stali Mielec. Rzeszowianki są zdecydowanymi faworytkami niedzielnego pojedynku (g. 17.30), ale wcale łatwo mieć nie będą. Kibice czekają, że już w tym pojedynku zaświecą pełnym blaskiem nowe gwiazdy Podpromia z amerykańską atakującą Taylor Bannister na czele. Ten mecz warto zobaczyć na żywo i pokazać, że Rysice mogą liczyć w realizacji swoich ambitnych celów na wsparcie fanów. ©©

Uwaga kibice! Sartuje PlusLiga. Asseco Resovia zagra pierwszy raz we wtorek. W Rzeszowie zbudowano mocny zespół, który wymieniany jest wśród kandydatów do medali. W poniedziałek w Nowinach dodatkowa strona o resowiakach.